

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 7,00 zł | NR 4 (585) | KWIECIEŃ 2024 |



STOLEM W REDAKCYJNYM GRONIE KASZUBI – TRADYCJONALIŚCI CZY POSTĘPOWCY?



SKRY ORMUZZOWE: OŚMIORO WSPANIAŁYCH LAUREATÓW



WIOSENNE PROMOCJE

KaszubskaKsiazka.pl



KASZUBSKA
KSIĄŻKA

ABAT DLA CZYTELNIKÓW „POMERANII”

W koszyku wpisz kod: **pomerania24**

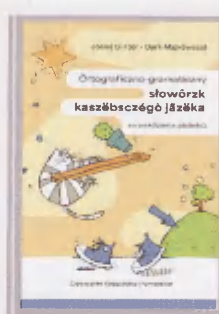
Promocja trwa do 30 kwietnia 2024 r.



SCYGAŃC MIESĄDZ

Karolina
Serkowska-Sieciechowska

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ



ORTOGRAFICZNO- GRAMATYCZNY SŁOWNIK

Dariusz Majkowski
Joanna Ginter

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ



BYCIO HERBU KASZTAN W DAWNYM BYTOWIE

Anna Gliszczyńska

CENA PO RABACIE
12,00 ZŁ



WIELKI SŁOWNIK POLSKO- -KASZUBSKI T-U

Eugeniusz Gołębek

CENA PO RABACIE
38,00 ZŁ



PROCÊM SMÄTKÒW WSPÓŁCZESNA LITERATURA KASZUBSKA

Grzegorz Schramke

CENA PO RABACIE
38,00 ZŁ



MÒTILK. KASZĘBSCZÉ SPIÉWANCZI DLŌ DZECY

Eugeniusz Pryczkowski

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ

„Kaszubska Książka jest beneficjentem programu własnego Instytutu Książki i „małej księgarni”.

Instytut
Książki



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Zamówienia telefoniczne
607-904-846

Zapraszamy na zakupy na
www.KaszubskaKsiazka.pl

3 Stolem w redakcyjnym gronie
RED.

4 Skry Ormuzdowe: Ośmiu wspaniałych laureatów
RED.

6 Kòlbùdzkò rozegracjò
DM

8 Ergo Arena w czòrno-żółtèch farwach!
PAŹEL WICZIŃSCHI

10 Mòtilkòwò lecba
DM

12 Wpiselè sã w historiã kaszëbsczi leksykògrafie!
PAŹEL WICZIŃSCHI

14 Kaszubi – tradycjonałiści czy postępowcy?
PIOTR DZIEKANOWSKI

16 Bëc òtemklim na pòdskòcënczi i wcyg sznëkrowac za nowima ùdbama
Z Angeliką Szulfer gòdò TOMÒSZ FÓPKA

19 Andrzej Turczyński – pisarz i filozof
DANUTA MARIA SROKA

22 O moim Mężu – wspomnienia
HALSZKA OLSIŃSKIA-TURCZYŃSKA

24 Malowanie Żurawia
GRZEGORZ ROZKWITALSKI

29 Sztefana Bieszka tesknota a ùczba kaszëbskò
EUGENIUSZ PRÉCZKÒWSCZI

32 Gdyńskim śladem. Po górze, po górach, czyli... Pogórze
ANDRZEJ BUSLER

34 Gdańsk mniej znany
MARTA SZAGŹDOWICZ

NAJÔ ÛCZBA. Edukacyjny dodòwk nr 4 (176)

35 Smaki i aromaty Pomorza
RAFAŁ NOWAKOWSKI

38 Biografia kaprała Franciszka Basmanna z okresu drugiej wojny światowej. Część I
MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER

43 Pożegnanie kajakarki
EDMUND SZCZESIAK

46 Maskenbal
MATEUSZ BÜLLMANN

47 Gòdka z Dorothy Okray z Nordowi Americzi
STANISŁÓW JANKA

48 Mòtilk a Mòje Kaszëbë. Nowé kaszëbszczé spiëwniczi
TOMÒSZ FÓPKA

51 Pò syr i masło do Łączégò, na zupã i pierodzi do Soszëcë
ŁUKÒSZ ZOŁTKÒWSCZI

54 Książkowe nowości regionalne
IWONA JOĆ

56 Z Kociewia
MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK

57 LEKTURY
DANIEL KALINOWSKI

59 Òstrò dzëba i dwa czubë
P.D.

60 Klëka

67 Sëchim pãkã ùszlë
TÓMK FÓPKA

68 To nie je w głowã do pòjãcò
ÒLGA KUKLIŃSKÒ

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20–23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 301 90 16 / 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dziecielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najô Uczba*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górską
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Fot. Sławomir Lewandowski

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Drukarnia Waldemar Grzebyta
ul. Kossaka 108, 64-920 Piła

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 77 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 172 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 28 1020 1811 0000 0302 0129 35 13,

OD REDAKTORA



Od kilku tygodni zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Pomerania” szczyti się mianem laureata Medalu Stolema – prestiżowej kaszubskiej nagrody. Dariusz Majkowski, bo o nim mowa, choć młody wiekiem, to już

może się pochwalić ogromnym dorobkiem naukowym i literackim w dziedzinie języka kaszubskiego i kultury regionu, co dostrzegła i doceniła kapituła Medalu Stolema. Cała nasza redakcja cieszy się z tego wyróżnienia, tym bardziej, że w świecie – nie tylko kaszubskim – nie ma chyba innego czasopisma, które mogłoby się pochwalić, że w swoim gronie ma Stolema!

Nie mniej prestiżowe nagrody 12 kwietnia wręczyły redakcja i kolegium redakcyjne miesięcznika „Pomerania” ośmiorgu laureatom z Kaszub i Kociewia. Mowa o Skrach Ormuzdowych, które trafiły do wybitnych osób działających na rzecz rozwoju języka i kultury kaszubskiej oraz kociewskiej.

Pierwsze Skry trafiły do rąk laureatów blisko czterdzieści lat temu, w 1985 roku. Od tego czasu nagrodziliśmy niemal dwieście dwadzieścia osób, stowarzyszeń, oddziałów ZKP, zespołów ludowych i innych organizacji.

O obu wydarzeniach przeczytacie na łamach kwietniowej „Pomeranii”.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej) oraz dokładny adres

• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,

tel. 500 183 832

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl



Redaktor Dariusz Majkowski prezentuje Medal Stolema. Fot. Sławomir Lewandowski

STOLEM W REDAKCYJNYM GRONIE

Dr Dariusz Majkowski 26 marca w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku odebrał najbardziej prestiżową kaszubską nagrodę – Medal Stolema przyznawany od 1967 roku przez Klub Studencki „Pomorania”.

Kapituła Medalu Stolema, złożona z pełnoprawnych członków Klubu Studenckiego „Pomorania”, 18 stycznia spośród kilkunastu zgłoszonych kandydatur większością głosów zdecydowała się przyznać to zaszczytne wyróżnienie dr. Dariuszowi Majkowskiemu. W uzasadnieniu czytamy:

Laureat od lat działa na rzecz rozwoju Kaszub i kaszubszczyzny. Jest to autor i współautor licznych książek kaszubskojęzycznych, a także publikacji dotyczących tematyki kaszubskiej, członek Rady Języka Kaszubskiego, a także wykładowca m.in. na etnofilologii kaszubskiej, który zaraża swoich studentów pasją do Kaszub.

Dariusz Majkowski od wielu lat aktywnie działa na rzecz promocji języka i kultury kaszubskiej. Laureat jest pracownikiem naukowym Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej oraz wykładowcą akademickim. Prowadzi także kurs języka kaszubskiego dla dorosłych w Kaszubskim Forum Kultury w Gdyni.

Związany jest z miesięcznikiem „Pomerania”, któremu szefował w latach 2012–2016, a obecnie pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Jest pomysłodawcą warsztatów dla piszących po kaszubsku organizowanych przez redakcję „Pomeranii”, na których młodzi adepci dziennikarstwa poznają nie tylko specyfikę zawodu, ale również region, w którym żyją, i ludzi z nim związanych. Dariusz Majkowski jest również założycielem i redaktorem naczelnym kwartalnika literackiego „Stegna”. W swoim bogatym CV tegoroczny laureat Medalu Stolema ma również

doświadczenia związane z pracą w „Gazecie Kościerskiej” oraz w Radiu Kaszëbë.

W 2007 roku otrzymał Stypendium im. Izabeli Trojanowskiej, przeznaczone dla młodych osób podejmujących pracę w zawodzie dziennikarskim, w szczególności w dziennikarstwie telewizyjnym, pochodzących z Kaszub i szczerze zaangażowanych w specyfikę swojej małej kaszubskiej ojczyzny.

Dariusz Majkowski jest również pisarzem, autorem m.in. serii książek po kaszubsku o Werónce, a także powieści fantasy *Pòd òkã Jastrë*. Najnowszym jego dziełem, napisanym wspólnie z Joanną Ginter, jest wydany w marcu *Òrtograficzno-gramaticzny słówórk kaszëbszczégò jãzëka ze wskôzama pisënkù* (więcej o słowniku na s. 12–13).

– Bardzo mnie cieszy, że młodzi ludzie tworzący kapitułę Medalu Stolema dostrzegli moją pracę. Jest to dla mnie szczególnie ważne, bo staram się działać w dużej mierze właśnie dla młodzieży i jestem przekonany, że to pokolenie doprowadzi do renesansu kaszubszczyzny. A medal traktuję przede wszystkim jako zobowiązanie do dalszej pracy. Spróbuję udowodnić, że przyznanie mi tego wyróżnienia nie było błędem – mówi Dariusz Majkowski.

W trakcie marcowej uroczystości laureata w poczet stolemowców wprowadził inny Stolem – Róman Drzędzón.

Darku, gratulacje! Nieocenione, mieć w swoim gronie Stolema!

RED.



Jako pierwszy gratulacje laureatom złożył prezes ZKP Jan Wyrowiński. Fot. Sławomir Lewandowski

SKRY ORMUZDOWE: OSMIU WSPANIAŁYCH LAUREATÓW

W dniu 21 marca br. kolegium redakcyjne wraz z redakcją „Pomeranii” wybrało laureatów Skier Ormuzdowych za 2023 rok. Uroczystość ich wręczenia miała miejsce 12 kwietnia w Sali Mieszkańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku.

czytelnicy „Pomeranii” zgłosili piętnaścioro kandydatów do nagrody za 2023 rok. Możliwość przedstawienia swoich propozycji ma także miesięcznik „Pomerania” i z tego przywileju skorzystaliśmy także tym razem. W tym roku zarówno kandydatury złożone przez czytelników, jak i wskazane przez organizatorów były bardzo zbieżne. Choć wybór laureatów nigdy nie należy do łatwych, ponieważ wszystkie zgłoszone osoby to potencjalne Skry, to tym roku gremium wybierające było zgodne i postanowiło przyznać Skry Ormuzdowe za 2023 rok ośmiu wybitnym osobom działającym na rzecz

kaszubszczyzny. W tym gronie są nauczyciele języka kaszubskiego oraz osoby, które mocno angażują się w jego rozwój.

Pośród ośmiorga wyróżnionych znaleźli się:

Małgorzata Bądkowska – etnodesignerka kaszubsko-pomorska – twórczyni setek projektów pielegnujących wzornictwo kaszubskie, kociewskie i borowiackie od blisko półtorej dekady.

Marzena Borzyszkowska – nauczycielka języka kaszubskiego w Szkole Podstawowej w Swornegaciach i propagatorka kultury kaszubskiej w lokalnym środowisku.



laureatka Justyna Pomierska. Fot. Sławomir Lewandowski



Marta Ritz, laureatka z Nordy. Fot. Sławomir Lewandowski



Laureaci: Piotr Kowalewski, Michał Kargul i Małgorzata Bądkowska. Fot. Sławomir Lewandowski

Katarzyna Butowska – nauczycielka języka kaszubskiego w Kamienicy Szlacheckiej, pierwszej placówce szkolnej w gminie Stężyca, która rozpoczęła naukę tego języka. Prezeska Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Kaszubskiego „Remùsowi Drësze”.

Michał Kargul – absolwent historii specjalizujący się w dziejach i kulturze Pomorza. Współ-



Nauczycielki języka kaszubskiego: Marzena Borzyszkowska i Katarzyna Butowska. Fot. Sławomir Lewandowski



Karolina Serkowska-Sieciechowska, nauczycielka języka kaszubskiego, poetka i pisarka. Fot. Sławomir Lewandowski



EWA NOWICKA LAUREATKĄ STYPENDIUM IM. IZABELII TROJANOWSKIEJ ZA ROK 2024

Tegoroczną stypendystką została urodzona w Chojnicach Ewa Nowicka. Na rzecz kaszubskiej społeczności zaczęła działać aktywnie w klubie studenckim Pomorania, do którego należała w latach 2015–2020. W tym okresie pracowała też w sekretariacie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz okazynie publikowała swoje artykuły na łamach miesięcznika „Pomerania”. W 2019 roku rozpoczęła współpracę z TVP Gdańsk, gdzie przygotowywała materiały do *Panoramy*, a także współredagowała magazyn kaszubski *Farwë Kaszëb* (do 2022 roku). Ponadto w roku 2020 odbyła staż w Radiu Kaszëbë. Od 2023 roku redaguje kaszubskojęzyczny program *Najô Tatczëzna*, który publikowany jest obecnie w serwisie YouTube.

RED.

założyciel Oddziału Kocińskiego ZKP w Tczewie.

Piotr Kowalewski – członek oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Somoninie, od lat angażujący się w działania kaszubskie na terenie gminy. W 2023 roku zajął pierwsze miejsce w Dyktandzie Kaszubskim „Królewionka w pałacu” w Chmielnie w kategorii dorośli.

Justyna Pomierska – kierownik studiów podyplomowych nauczanie języka kaszubskiego, współtwórczyni kierunku etnofilologia kaszubska (studia I st. na Wydziale Filologicznym UG), obecnie przewodniczącą rady programowej tego kierunku. Od dekady przygotowuje teksty na Dyktando Kaszubskie.

Maria Ritz pracuje jako bibliotekarka w Szkole Podstawowej im. Władysława Konefki w Starzynie. Od wielu lat przygotowuje kolejne roczniki uczniów do kaszubskich konkursów recytatorskich „Rodnô Mòwa” i „Bë nie zabëc mòwë starków”.

Karolina Serkowska-Sieciechowska – nauczycielka na wszystkich etapach nauczania języka kaszubskiego, poetka, pisarka. Jest członkinią Rady Języka Kaszubskiego, Rady Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, „Zymkù”, Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Kaszuby z Kartuz.

Więcej o laureatach Skier Ormuzdowych napiszemy w kolejnych wydaniach „Pomeranii”.

RED.



Akordionistë òb czas slédnych prób przed wëstãpã. Òdj. am

Himn”), „Kùtrową pòlkã”, „Nad wódã w wieczórny pòrze”, „Niezabòtchi” i „Szewca”. Lubòtnicë akòrdionów mòglë téż, jak rok w rok, òbezdrzec bòkadną jich kòlekcjã ze zbiorów Pawła Nowaka, chtëren je dirigentã „nòwiãksi akòrdionowi òrkestrë na swiece”. Melodie zagroné w Kòlbùdach przez 244 lédzy baro sã ùwidzãlë pùblice, ale kùnc kùnców rekòrd z Szëmòlda (wedle rozmajitëch zrzòdłów 371 abò 372) nie òstòł pòbiti. Równak – jak pòdczorchiwò przednik Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò Jòn Wërowińszci – nówòznieszò w tim mùzyicznym wëdarzenim je leżnosc do pòtkaniò sã i pòspòlnégò wëstãpù.

Dniowi Jednotë Kaszëbów towarzëla pierwszò òficialnò promòcjò nowi planszowi jigrë Spy Guy Pomorskie. Mò òna pòmòc w pòznówanim pòmòrszczégò wòjewództwa dzãka zabawie. Grającë w niã, rëgniëmë w rëzã pò nówòznieszich mólach naji kròjné, pòznómë ji historią, kùlturã i rodã. Doznómë sã kãsk m.jin. ò Zòmku Pòmòrszczich Kszãtów w Slëpskù, Mùzeùm – Kaszëbsczim Etnograficznym Parkù we Wdzydzach, wëdrzatkòwi wieżë we Wieżëcë, Gduńszci Stocznie i pelplińszci katédrze. Jigrã ùsadzëla pòdjimizna Trefl, a ùdbòdówòczã bël Marszòlkòwsczi Ùrząd.

Wëstrzòd atrakcjòw Dnia Jednotë Kaszëbów bëło minikino. Chãtny mòglë òbezdrzec filmë zrëchtowónë przez Fùndacjã „Aby chciało się chcieć”: *Legendy kaszubskie*, *Tam, gdzie kwitną malënë* oraz *Tam, gdzie ptaki są farwnë*.

Nie zafelowało w Kòlbùdach mólów, dze dało kùpic swòjorãczné wërobinë abò zjesc cos

Rozegracjã z leżnoscë Dnia Jednotë Kaszëbów przë-rëchtowãla Gmina Kòlbùdë wespół z Kaszëbskò-Pòmòrszczim Zrzeszeniem i Marszòlkòwsczim Ùrządã Pòmòrszczégò Wòjewództwa.



„Ogrody literatury”. Karolëna Serkòwskò-Secechòwskò i Alicjò Serkòwskò. Òdj. am



„Ogrody literatury”. Bògùmilã Cërockò i Èugeniusz Gòlãbk. Òdj. Paùel Wicińszci

z kaszëbsczi kùchni przërëchtowónë przez kòla wieszcich gòspòdëniów.

Bëło téż nico dlò lubòtników kaszëbszczich ksążków. „Ogrody literatury” bëlë òtemklë wiele gòdzyn i ròczëlë do se na zéńdzenia z rozmajitima pisarzama. Nòprzòd Słòwk Fòrmella, àutòr ksążczci *Wùnderwaffe i jinszë Fef-Lotë* òpòwiòdòł ò hùmòrze w kaszëbszczich dokazach. Pòtemù bël czas na „Kolbudzkie spotkania z literaturã”, na jaczich Elżbiëta Laskòwskò gòdała ò swòjim ùtwòrstwie. Karolëna Serkòwskò-Secechòwskò promòwãla debutancã ksążkã *Scygnąc miesqdz*. Zéńdzenie z niã bëło w fòrmie warkòwniów dlò dzeczy, a àutòrce pòmògała ilustratorka ksążczci (i mëmka) Alicjò Serkòwskò. Slédnym gòscã Bògùmilã Cëroccki, chtërna prowadzëla latosé „Ogrody literatury”, bël Èugeniusz Gòlãbk, ùsòdzca wiòldzégò słowarza pòlskò-kaszëbszczégò (jegò *Słownik Polsko-Kaszubski* mò ju 5 tomów).

Finałã kòlbùdzczégò Dnia Jednotë Kaszëbów bël kòncert „Na Kaszëbach 2” w kòscele pw. sw. Floriana. Wëstãpilë: Paùel Nowak, Weronika Kòrthals-Tartas, Dariò Zaradkewicz, Macéj Sadowsczi, Patrik Zakrzewsczi, Kameralnò Òrkestra pòd dir. Łukasza Perucczégò i chùr La Via Voice.

DM



ERGO ARENA W CZÔRNO-ZÔLTÛCH FARWACH!

W piątk 22 strëmiannika na sztadión na granicë Gduńska i Sopôtu przëjachała ùrma kibiców, òsobliwie tëch młodëch, bò w òbrëmim dzewiãti edicje rozegracje „Aktiwné Kaszëbë” uczniowie z kaszëbskich szkòłów dostelë darmòk bilietë na mecz sécowi balë, w jaczim Trefl Gduńsk biòtkòwòł sã ze Stalą Nësã (pòl. Stal Nysa). To wszëtkò bëło mòżebné dzãka temù, że wżãlë ùdzël w plasticznym kònkùrsu pt. „Ks. Hilari Jastak jakò przikłòd midzëlëdzczci solidarnoscë”. Wëbiér témë to nie bëł przëpòdk – gdińszci kapelòn „Solidarnoscë” na spòdlim ùchwòlënkù Przędny Radzëznë Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò òstòł Patronã Rokù 2024.

Òb miesąc do bióra KPZ we Gduńskù przëszło wnetka 600 dokazów ze 130 szkòłów z pòmòrszczégò wòjewództwa. Ùczniowie wëkonelë je w rozma-

jitëch technikach a fòrmach. Mùsz je pòdczorchnąc, że malënczi bëłë barò òriginalne i pòkazowalë pòtrzëbnotë nieseniò pòmòcë, mòc brateczno-



scę i wzajemny miłotë. Juri (Janusz Benesz – Trefl Pòmòrzë, Karól Makùròt – „Zawsze Pomorze”, Lucyna Radzymińskò, Ana Dunst i Łukòsz Richert – KPZ) miało baro drãdżë zadanië do wëkònaniò, ale pò dludzi rozmówie ùdało sã wëbrac nòlepszë dokazë.

Czile dniów pò òbradach kònkùrsowi kòmisje wicy jak 5 tësąców młòdëch lëdzy (razã na sztadiònie bëło 9200 òbzéròczów) òdpłacëło sã za ròczbã na sportowë miònczi głosnym dopingã, a do tegò przërëchtowanim przesnòdżi czòrno-złoti òprawë meczu, chtërna bëło widzec w kòzdim nòrcë Ergo Arenë. Przed miònkama a midzë setama òrganizatorzë wrãczëlë nòdgrodë ùtwòrcóm nòlepszich dokazów, a młòdzëzna z I Òglowòsztòłcącégò Liceum miona Jòzefa Wëbicczégò w Kòscérznie zadbała ò artisticzny dzël wëdarzeniégò, w tim tész ò òdspiëwanie kaszëbszczégò himnu.

Òb czas rozegracjé kibice mielë leżnosc òbzerac wëstãp nòleżników Karna Piesni i Tuńca „Gdańsk”. Òkróm wzeraniò na mecz, ùczniowie brelë tész ùdzël w kaszëbskich tradycyjnych jigrach, chtërne przërëchtowała szkòlnò Justina Mikòłajczik. Całë wëdarzenië pò kaszëbskù prowadzëła Ana Cupa, co sztërk pòdskòcãcë ùczniów pòmòrskich szkòłów do pòspòlnégò dopingù i spiëwù, a tész zadòwãcë



REZULTATÈ KÒNKÙRSU „AKTIWNÈ KASZÈBÈ”

Katégoriò I – spòdlecznë szkòłë klasë I–III:

1. Lëna Klejna (Zespòł Sztòłceniò i Wëchòwaniò w Gduńszim Lublewie), 2. Zofiò Manieckò (Spòdlecznò Szkòła w Wickù), 3. Nataliò Snarskò (Sp. Sz. w Pògòrzim), **wëprzëdniënia:** Martëna Chòjnowskò i Zuzana Dłutowskò (Sp. Sz. nr 82 we Gduńskù), Magdalëna Rezmer (Sp. Sz. nr 6 w Rëdze), Marta Marszałkòwskò (Sp. Sz. nr 1 w Kartuzach).

Katégoriò II – spòdlecznë szkòłë klasë IV–VI:

1. Kasper Paluch (Zespòł Szkòłowò-Przed-szkòłowi w Kaszëbsczim Dabnicë), 2. Paùel Wëgners (Zespòł Pùblicznëch Szkòłów w Kònarzënach), 3. Kòrneliusz Kùpiecczi (Zespòł Sztòłceniò i Wëchòwaniò w Dzemiònach), **wëprzëdniënia:** Miłosz Filipionek (Sp. Sz. w Wickù), Zofiò Plomin (Sp. Sz. w Pùckù).

Katégoriò III – spòdlecznë szkòłë klasë VII–VIII i wëzispòdlecznë szkòłë:

1. Wiktoriò Rekòwskò (Sp. Sz. w Kaliszu), 2. Izabella Mazur (Pùblicznò Sp. Sz. w Pòmieczińszim Hëce), 3. Paùlëna Richert (Zespòł Warkòwëch i Òglowòsztòłcãcëch Szkòłów w Kartuzach), **wëprzëdniënia:** Maja Kreft (Sp. Sz. nr 2 w Kartuzach), Òliwiò Klonczinskò (Sp. Sz. w Szlachecczim Brzëznie).

Specjalnò Nòdgroda Trefla: Spòdlecznò Szkòła w Wickù.

pitania tikãcë sãwò balë i gduńszczégò spòrtowégò karna.

Mecz zakùńczil sã wënikã 3:1 dlò Stalë Nësã, równak nimò tegò rezultatu bëło to magicznë wëdarzenië i czësto kaszëbsczë swiãto, chtërno òstònie w naji pamiãcë i sercach na dludzi czas. Pòstãpny róż më bëlë swiòdkama, że spòrt nié leno je w sztãdze parłãczëc lëdzy, le tész je leżnoscã do edukacjé i dbaniò ò kaszëbskã tradycjã a kùlturã.

PAÙEL WICZIŃSZI



Od lewi: Tadeusz Kórthals, Weronika Cenowa i Eugeniusz Pręczkowszczi

MOTILKOWÔ LECBA

W Lâbòrsczim Centrum Kùlturë „Fregata” ôstała zrëchtowónô promòcjô ksążczy Èugeniusza Prëczkòwsczegò *Motilk. Kaszëbsczë spiëwanczi dlô dzecy*. Je to pùblikacjô wëdónô przez Kaszëbskò-Pòmòrsczé Zrzeszenié. Bënë nalëzemë 50 ùsòdzków, do jaczich melodie stwòrzëlë znóny kaszëbsczi kòmpòzytorowie. Wicy ò sami ksążce i dołączony do ni place napisòł w tim numrze „Pòmëranie” Tomòsz Fòpka na str. 48-50.

Promòcjô bëła 11 strëmiannika. Lucyna Radzy-mińskò, kòòrdinatorka wëdaniò pùblikacje ze starnë Bióra Òglowégò Zarządu Kaszëbskò-Pòmòrsczegò Zrzeszeniò, ùdbała so ròczëc do ji wespòłtwòrzeniò dzecë i szkòlnëch ze spòdlecznëch szkòłów lãbòrsczegò i slëpsczegò krëzu. Młodi artistë wëchòdzëlë za rëgã na binã i wëkònywelë spiëwë z *Motilka*.

– To bëł baro dobri szos. Promòcjô mie sã nadzwëk widzała. Jem ròd, że tak wiele szkòłów ùdało sã włączëc do tegò wëdarzeniò. Kòl 300 dzecy spiëwającëch mòje ùsòdzczë dało mie wiele redotë. To snòżò chwila dlô àutora! – gòdò Èugeniusz Prëczkòwsczi. I dodòwò: – To czekawò ùdba i wòrt jã wëzwëskiwać téż w przëtròfkù jinëch ksążk.

Mùsz je achtnąc młòdëch artistów i szkòlnëch, co jich prowadzëlë. Wëstąpiłë dzecë ze Spòdleczny Szkòłë nr 3 w Lãbòrgù ze szkòlną Barbarą Król, ze szkòłë w Bùkòwinie (Wanda Lew-Czedrowskò), ze szkòłë w Cëwicach (Jack Madej), z Kaszëbsczi Dãbnicë (Ana Wròbel), z Garczegòrza (Bòżena Lenart), z Lesniców (Marzena Maszota i Renata Gùzek), z Łëbienia (Dorota Klawikòwskò), z Mòtarzëna (Adriana Sparniuk), z Nowi Lãbòrsczi Wsë (Dorota

Głòwczewskò), z Gògòlewa (Ana Wròbel), z Pòpòwa (Kamila Sorokò), z Przerëtégò (Lucyna Cyganowskò), z Redkòwic (Renata Hopa, Zofiò Ladach), ze spòdleczny szkòłë numer 2 w Slëpskù (Malwina Jagiello-Zieniuk) i ze szkòłë w Łëbùni (Joana Walkùsz).

Zëndzenié zacząłò sã òd krótczi kòrbiònczi ò promówóny pùblikacji, jakã z àutorã prowadzëła





Aleksandra Majkowskô, a pòzni na binie wëstąpili Werónika Cenôwa i Tadeusz Kòrthals, chtërny raz z Eùgeniuszã Prëczkówsczim bëlë jurorami òb czas promòcji-przezërkù. Òceniwelë òni wëstãpë, chwòlącë bëłny spiëw, òriginałnosc wëkònaniô i przërechcowanië młodëch artistów.

Rozegracjã prowadzëlë: Katarzëna Kręcysz (pòl. Kręcisz) ze Specjalnégò Szkolowò-Wëchòwawczégò Òstrzódka w Lãbòrgù i Aleksandra Majkowskô z Miastowi Pùbliczny Biblioteczki w Lãbòrgù.

Pò wëstãpie òkòma dobrëch słów òd jurorów kòżdë karno dostało pamiątkòwi diplòm, pòdzàkòwania i darënczi, jaczé wrãcziwelë przed-



W òrganizacje wëdarzeniô pòmòglë: direktòr Lãbòrsczégò Centrum Kùlturë Paweł Piwek, bürmëster Lãbòrga Witòld Namëslòk, direktorka Młodzëznowégò Dodomù Kùlturë w Lãbòrgù Terëza Szczepańskô i lãbòrsczi part KPZ, jaczégò przedstòwcamã òb czas promòcje bëlë: Regina Szczupaczińskô i Riszòrd Wentã.

nik KPZ Jón Wërowińszci, bürmëster Lãbòrga Witòld Namëslòk (pòl. Namysław), radnò sejmikù pòmòrsczégò wòjewództwa Iwòna Mielewczik i Eùgeniusz Prëczkówsczi.

Na zakùńczenië promòcje bël czas na pòdzàkã téż dlò tëch, co – òkòma autòra – mielë stolëmny ùdzél w pòwstaniim *Mòtilka. Kaszëbskich spiëwank dlò dzecy*: Weróniczi Cenówë, Tadeusza Kòrthalsa i Lucynë Radzymińszci.

I jesz cytat ze wstãpù do promòwónégò spiëwnika: *Niech służy pòsobnym pòkòleniôm dzecy i młodzëznë ti zemi. Niech téż mdze zdrzòdlã dalszich inspiracji dlò ji chwalë. Tegò chcemë żëczëc wszëtczim, co pòmòglë we wëdaniim Mòtilków.*

DM

ÒDJ. PAŨEL WICZIŃSZCI



WPISELĚ SĄ W HISTORIĀ KASZĚBSCZI LEKSYKÒGRAFIE!

Wëdarzenié, jaczé bëło 27 gromicznika 2024 r. w Kòscérznie – pierszi pùbliczny pòkòzk *Òrtograficzno-gramaticznégò słowòrka kaszëbsczégò jãzëka* àutorstwa dra Dariusza Majkòwsczégò i dr Joanë Ginter – mòże sã òkazac jednã òd wòżniészich datów w historie standaryzacji i didaktiki kaszëbiznë. Tegò dnia do I Liceùm Ògłòwòsztòlącégò miona Józefa Wëbiczégò przëjachelë wielny szkòlny kaszëbsczégò jãzëka, metodicë, animatorzë kùlturë, jãzëkòznòwcë ë kaszëbsczi dzejarze, żebë dostac nowã pùblikacjã Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniô (KPZ) i dowiedzec sã wiãcy ò ji pòwstòwanim.

Ùdba stwòrzeniégò słowarza zrodzëła sã òb czas wiele gòdków Dariusza Majkòwsczégò ze szkòlnyma kaszëbsczégò jãzëka, le téż z lëdzama piszącyma w rodny mòwie Kaszëbów. Òkòżało sã, że w jich robòce bëł pòmòcny taczë słowòrk, chtërný krótkò i zrozumiãło bë wëklarowòł òdmianã wërazów, a òsobliwë zachòdzącé tam alternacje (na przëmiar „gadac”: jò gòdóm, tã gòdòsz...). Latosy dobiwca Medalu Stolema do pòmòcë przë pisanim słowòrka ròcił dr Joanã Ginter, chtërna bëła òdpòwiedzalnò za całi dzël ze wskòzama kaszëbsczégò pisënkù, le téż za to, bë pùblikacjò bëła w swòji zamkòscë kònskwentnò i twòrzëła jednòòrtną całosc. Nad pòprawnosã dokazu czuwòł téż bëlny jãzëkòznòwca prof. Mark Cëbùlszczi i jeden z nòlëpszich praktików kaszëbsczégò jãzëka, dr Eùgeniusz Prëczkòwsczi. Robòta ti czwiòrczi nòlëżników Radzëznë Kaszëbsczégò Jãzëka wspierãła dr Justina Pòmierskò, chtërna na wëkładze òtmikającym promòcyjné zén-dzenié pòdczorchiwãła przëdatnosć i praktycznosc wëdóny pùblikacje:

– Czedë zaczinómë ùczëc sã jãzëka, to mòże pòjedyncznë frazë nóm sygnã, tj. „do ùzdrzeniô”, „dobri dzeń”, ale w mòmencie, w chtërnym chcëmë składc wërazë, chcëmë składc zdania, chcëmë cos òpòwiedzec, brëkòwny je szerszi wërazowò kòntekst, a w tim zamikają sã kùnòszczi. To, co wëmëslëlë àutorzë promòwóny dzysdnia ksążczi [...], to je z jedny starnë zbiér leksyczi, ale téż z drëdżi praktyczný radzëszk, jak tã słowiznã wëkòrzëstac.

Słowòrk przede wszëtczim mò òdpòwiadac na pòtrzebë swòbòdny gòdczi i pisënkù, tak tej w ksążce nalazëlë sã słowa, chtërne ùziwò sã dzys nòczãscy.

– Jò miòł starã, żebë wëbierac taczë słowa, chtërne wedle mie sã barzi brëkòwnë dzysdnia, tak tej nie nalëzëmë tu wiele słów na przëmiar zrzeszonëch z gbùrstwã i dównym rzemiãslã, bò mësłã, że młòdi lëdze tëch słów nie ùziwają. Zdówò mie sã, że wiele, jak nié wikszosc, ùzëtkòwników kaszëbiznë mieszkò w miastach i pewno ni mò pòjãcò, jak wëzdrzi robòta na gbùrstwie. W ten plac chcelë më dodac słowiznã sparłãczonã z kòmpùtrã, Internetã, kãsk z pòlitikã,

prawã, zabawã czë szkółã – gòdòł w Kòscérznie Dark Majkówsczi.

Niech nikògò nie zmili pòzwa „słowòrk”, bò òbczas robòtë nad pùblikacją zbiër słów rozrósł sã do kòł 6000 wërazów z czëtelnã intuicyjnã bùdaciã zëwischczowégò artikla, z chtërnã pòradzy so kòzdi szkòłownik czë szkòłownicza, a ju na gwës szkòłny. Jak jò rzekł rëchli, przed słowòzbiërã nalëzemë wskòzë kaszëbszczégò pisënkù, gdzie sã wëklarowónë regle pisaniégò, a téż na dalszych starnach wëstrzód słowiznë sã kròtkò pòdónë òrtograficznë i gramaticznë czekawinczi. Tam téż pòjòwiałã sã pësne farwné malënczi niejednëch kaszëbskich słów, z chtërnyma ùżëtkòwnicë słowòrka bë mòglë miec jiwer. Za bëłny wëdrzatk wëdaniégò òdpòwiedzalnë bëłë Joana Grudnik i Agata Przebëlskò, chtërne wespółrobiłë ju rëchli przë ùczbòwnikach do nòuczi kaszëbszczégò jãzëka wëdówónëch przez Kaszëbskò-Pòmòrszczë Zrzeszenië. Za ne pùblikacje òdpòwiòdò òd wiele lat Lucyna Radzimińskò, szpecjalistka ds. edukacje w biòrze KPZ:

– Z ùdbã wëdaniò taczégò słowarza przëszedł do mie Dark Majkówsczi, a jò z wiòlgã przëjemnoscią podjãła sã tegò zadaniò. W zwiãzkù z tim, że mòzemë starac sã ò dofinansowanië ùczbòwników i pòmòcniczych ksążków do nòuczi kaszëbszczégò jãzëka w Minysterstwie Nòrodny Edukacje, më dolełë słowòrk do najégò wëdówónégò planu, a përzna pòzni KPZ dostało wiadło, że dostòniemë dëtczi na tã pùblikaciã. Nen słowòrk na gwës zletczy robòtã szkòłnym a ùcznióm, stãdka téż lëszò fórmùła wëdaniò.

Wòrt pòdsztrichnac, że to je pierszò wëdówizna KPZ, gdzie je register (i jak ksążka je zamkłò, i jak je òtemkłò, widzimë wëstòwujacë z bòkù starnów wiòldzë lëtrë alfabetu, ùłożonë pòsobicã), co pòmògò nalezc słowò ùkrëtë dzes wëstrzód 320 starnów ksążczë, a jesz widzimë tam dorazu całi kaszëbsczi alfabet, dzãka czemù mòzemë gò chùtkò zapamiãtac.

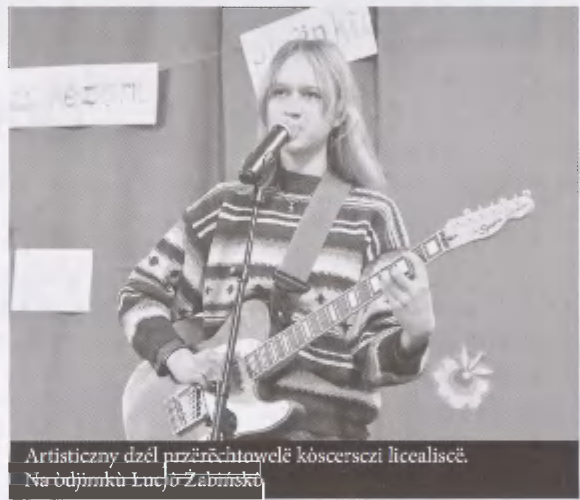
Je wiedzec, że robòta przë taczim dzele zabierò wiele dniów i czãsto je zmùdnò i drãgò, równak biwò téż dlò àutorów czekawã przigòdã i ùczbã, ò czym gòdò dr Joana Ginter:

– Z Darekã sã dobrze wespółrobi, bò òn nie narzucò swojégò pòdrzatkù i rechùje sã ze zdanim drëdżi òsobë. Jò sã wiele nauczëła òb czas robòtë nad słowarzã, pòznała mòc nowëch dlò mie słów, chtërne Dark wëcygnãł z kaszëbskich słowarzi Gòłąbka, Trepczika czë Sëchtë. Le téż gwësne gramaticznë regle sã ju dlò mie czësto jasnë, na przëmiar jiwer jò mia, òsoblëwie w mnodzi lëczbie, z jistnikama, co majã znankòwnikòwã òdmianã, jak „szkòłny” abò „wastnò”.

Ùtwòrcë słowarza pòdzëlëlë sã jesz jinszima swòjima ùwògama, doswiòdczeniama i jiwrama òb czas robòtë nad wëdówiznã, a zaròzka pò tim przëszedł czas na artisticzny dzël. Nen part przërechtowało bëlnë karno licealistków a licealistów kòscersczi szkòtë (Adóm Szmaglik, Òlga Tomaczkòwskò, Łucjò Żabińskò, Nataliò Brzozowskò), chtërno pòd czerënkã



Pòprawnoscë Òrtograficzno-gramaticznégò słowòrka... pilowòł prof. Mark Cymbulski



Artisticzny dzël przërechtowelë kòscersczi licealistë. Na ùdyminkù Lucjò Żabińskò

Anielë Makùròt stwòrzëło nadzwëkòwò pësny òpròwk, wprowadzającë pùblicznosc róż w stón zamëslënkù i pówòdżi, a za sztërk przënoszącë głosny smiëch i grzim kòskaniégò. Chcemë przëbaczec, że nòukã kaszëbszczégò jãzëka w I Ògłowòstòlãcym Liceum w Kòscérznie zajimò sã Iwóna Makùròt, chtërny ùczniowie w swòjim dodrzenialim žëcym colemało dali dziejają dlò kaszëbiznë.

Òrtograficzno-gramaticzny słowòrk kaszëbszczégò jãzëka ze wskòzama pisënkù je nadzwëkòwò wòznym dobëcym, chtërno pòmògò sztòłtowac fleksyjną normã, a co za tim jidze, sztandarizowac kaszëbsczi jãzëk.

– Nie chcã gadac pateticzno, ale pò pròwdze wa wpisëlë sã dzysò w historiã kaszëbsczi leksykògrafie. To je cãżòr i zòbòwiazanië – pòwiedzã na zakùnczenië swòji przemòwë w Kòscérznie dr Justina Pòmierskò. A téż dopòwiedzã, że je jesz wiele do zrobieniégò: – Szkòła brëkùje słowarzów bliskòznacznëch słów, frazeòlogicznégò słowarza, słowarza pòprawny kaszëbiznë, jednójãzëkòwégò kaszëbszczégò słowarza... przed nama wiele robòtë. Mëszlã, że wëstrzód waju sã lëdze, chtërny mdã ùsadzac te pùblikacje.

PAUL WICZIŃSKI

cować – mówił Cezary Obracht-Prondzyński, wyjaśniając dalej: – Interesowało nas przede wszystkim nie to, jak się rozkładają głosy, ale jakie są czynniki, które determinują takie głosowanie. Skupiliśmy się na trzech rodzajach czynników. Pierwszy to etniczność. Czy etniczność jest w korelacji z preferencjami wyborczymi, czy też nie ma z nimi związku.

Badacze wzięli pod lupę także religijność oraz cały kompleks wskaźników obrazujących jakość życia, czyli aktywność obywatelską, opiekę społeczną itd. Punktem wyjścia były wskaźniki dotyczące „poziomu kaszubskości”. Oparli e na wcześniejszym raporcie etnotanku „Gdzie są te Kaszuby”, dotyczącym kaszubskiego terytorium (na marginesie warto dodać, że wkrótce ma się ukazać jego nowa wersja uwzględniająca wyniki ostatniego spisu powszechnego). Jak tłumaczyli badacze, ich metoda była złożona. Uwzględniali nie tylko wyniki pisów powszechnych, ale też to, co się dzieje w edukacji, różnego typu wydarzenia, imprezy, instytucje, badania socjologiczne, patronów instytucji itd.

– W sumie kilkadziesiąt wskaźników, na podstawie których wyznaczono obszar Kaszub – mówiła Hanna Obracht-Prondzyńska.

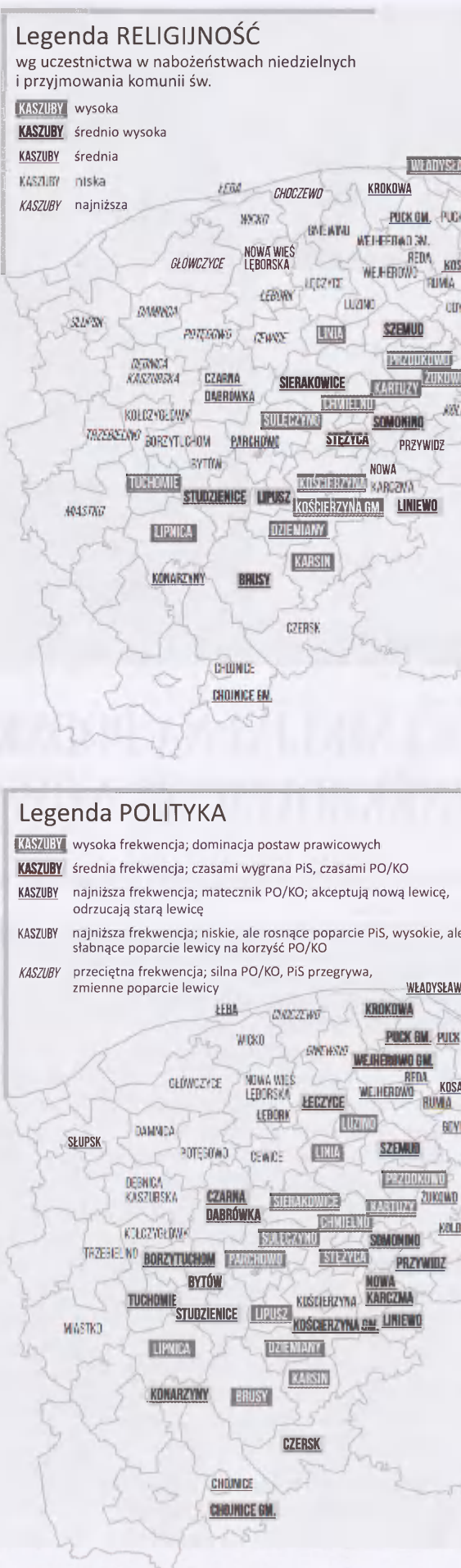
Badacze starali się sprawdzić, czy wybory polityczne są w jakiś sposób powiązane z kaszubską etnicznością, ale nie tylko one. Pod lupę wzięli także warunki społeczno-gospodarcze oraz religijność.

Jaki efekt uzyskali? Po pierwsze, polityczne postawy Kaszubów są skorelowane z ich etnicznością, ale ta korelacja nie ma jednego oblicza. Po drugie, nie ma żadnej korelacji między kaszubską etnicznością a aktywnością społeczno-gospodarczą, czyli co gmina to inazej. Po trzecie wreszcie, najsilniejsza jest korelacja kaszubskiej etniczności z religijnością, choć i tu widzimy przerzute różnice. Etniczność, jej związki z postawami politycznymi i religijnością ustrój zaprezentowane obok mapy syntetyczne.

Szczegółową analizę twórcy raportu amieszczą wkrótce na stronie etnotanku.

– Najpewniej stanie się to na początku lata – zapowiada Cezary Obracht-Prondzyński.

PIOTR DZIEKANOWSKI





BËC ÒTEMKŁIM NA PÒDSKÔCËNCZI I WCYG SZNËKROWAC ZA NOWIMA ÛDBAMA

Rozpòwiôdómë z Angeliką Szulfer, artystką a pòdjimcką, ùtwórcą pòdjimiznë kaszëbszczégò etnodizajnu pn. Farwa.

Latos minie 10 lat, òdkądka Të rëgna z „Farwą”. Skądka ùdba na tacji zort pòdjimiznë, pòd taką pòzwą? Jaczi bël zôczatk – bël òn tacji „farwny”?

Mòże rzeknąc, co wszëtkò sã zacząło òd ùczelnie ASP (Akademia Sztuk Pięknych) we Gduńsku, dze bëlò mie òtemkłë głowã, jak ùteròczasnic kaszëbiznã i nadac ji nowi wëdzratak. W roku 2014 jem stwórzala galeriã i kaszëbską pròcowniã i nazwała je Farwa. Długo jem szuka pasowny pòzwë na mòjã markã – bëlò wòznë, cobë pòzwa bëlà w kaszëbsczim jãzëku, ale bez kaszëbsczich lëtrów (cobë bëlò jã lzi wësznëkrowac), i zrzeszonò z tim, co robiã. Farwa to je pò pòlskù *barwa, kolor*, bò wszëtkò, co tuwò pòwstòwò, je farwnë, kòlorowë. Pòczãtcki, je wiedzec, co nie bëlë taczë „farwnë”, równak ùdbów bëlò skòpicã. Miała jem wielno mòcë a chãcë do twòrzeniò. Jem stwórzëła profil na Facebookù, a pò tim, w czerwincu, stacjonarny króm w Kòscérznie.

Twój kùnszt gòscy w publicznym rëmie, a téz tam, dze je chëczowò cuszò. Jaczë donëchczasné realizacje nòbarzi zaòstałë Cë w pamiãcë?

Je tegò dosc tëli i je czile taczich, co mie zaòstałë w pamiãcë, równak nòbarzi sedzą w głowie te, co ùrëszniwałë mólówã spòlëznã na ùtwórczi òrt, co sã przëczëniłë do pòprawieniò zëcò lëdzy stamtądka a téz pòkòzãłë kaszëbskòsc tëch mólów swiatu. Pëszną przigòdã bëlò malowanie przëstónków z ùczniama i rodzycama we Wiòldzim Pòdlesu a mùralu z dzecama ze szkòłë w Kòrnym. Tedë téz jem bëlà niesama i to bëlò dëbeltowë przeżëcë. Jesz skòpicã redotë dówają mie spòsobòwë skrzënie. Twórzãcë je, wkłòdóm w to wiele robòtë a redoscë, wiedzãcë, co bądã służëc w chëczach lëdzy w całi Pòlsce, i colemãłò dostajã snòzé òdjimczy, jak te skrzënie ùpiãkniwają bënà.

Òsoblëwë wëprzëdniënië slëchò sã Twòjimã projektóm ùżëtkòwégò kùnsztu i jich ùbùtnowieniù na ruchnach. Kògò òblòkòsz? Skądka bierziesz mòdelów, mòdelczy, mòdelãtkã...?

Wszëtcë ti, co jich ròczã do wëspòldzejaniò – to są lëdze, co kòchają Kaszëbë, i widzą sã jima Farwòwë produktë. Sami mają lëszt, cobë wząc ùdzël w òdjimkòwi sesji. Sama téz czãsto jem mòdelką Farwë – pòkòzywóm mòjë projektë na sobie.

Dze Twój pòdjim mò swòje dodóm? Dze twòrziś (króm, galeriô, warkówniô/prôcowniô, atelier)? Dze Ciebie nachòdzą Farwòwé ùdbë?

Stacjonarny króm je w Kòscérznie, prôcowniô w Kamieńcë Szlachecczy w mòjim rodzinnym dodomie – dze prowadzą téż warkównie z karnama, a mòja mòłò ùtwòrczò baza je w mòji chëczy w Baninie. Ùdbë nachòdają w różnëch placach i sytuacjach. Żlë jidze ò wzorë – gwësno są pòmòglë teczi wësziwów i mòja wëòbrazniô. Przëdają są badërowanië tradicje i kaszëbszczégò wzornictwa a zapòznòwanie sã z bòkadnoscą mòtiwów a wzorów kaszëbszczich – co prowadzi mie do stwòrzeniô nowëch interpretacji tëch tradicjowëch elementów w mòjich produktach. Dbë bierzã téż z głowë, mësłając ò tim, co lubiã, a co je nòwòznieszé do przëkòzaniô dali i cobë Kaszëbë bëłë „na topie” (wiërkã, górã). Pòmòcnò je analiza trendów (czerënków rozwoju) i tegò, co lubiã kliencë. Wòżné, cobë bëc òtemkłim na pòdskòcënczi i wcyg sznëkrowac za nowima ùdbama, co mògã wzbògacëc òfertã kaszëbszczi galerie Farwa.

Jesmë sã czedës pòtkelë w najim stolëcznym gardze, Gduńsku, dze jes prowadza warkównie. Czégò mòże sã òd Ce, kòl Ce naùczëc?

Warkównie, co je prowadzą z dzecama a ùstnyma, są, cobë przëkòzac i ùchòwac tradicjã, kulturowi spòsòg, jãzëk, rzemiãsłò, a nabëc praktycznë ùmiejãtnoscë we wëbrònëch òbrëmiach w sparłãczeniu z elementama etnodizajnu. Są òne dopasowónë do wieku a brëkòwnotów i zainteresowaniów ùczãstników. Lich celã je zachãcenië do rësznégò ùdzëlu

a òdkrywaniô bòkadnosć kaszëbszczi kùlturë. Òbczas warkówniów mówiã pò kaszëbsku abò wplòtiwóm słówka – zanòleżno òd te, skądka są ùczãstnicë.

Dwa pltania ò zdrzòdła a òrtë twòrbë, robòtë. Co, òkróm wësziwù a kaszëbszczégò jãzëka, je do wëzwëskaniô/zaadaptowaniô/przetwòrzeniô przez kaszëbską etnodizajnerkã? Malëjesz pòzdòwkòwë (przëstònkòwë) wiatë, wëpòliwòsz wzorë w drewnie, robisz ze sztofama – jakò materiô zdòwò sã bëc nòwdzãcniészò do ùtwòrczégò dzejaniô?

Baro lubiã drewno, mòże temù, że òno mie towarzi òd ùrodzeniô, jegò pòcha, faktura, farwa, a téż trwałość i ekòlogiczny charakter. Rzeczë z drewna mają swòj, z nòtërë wzãti, ùrok i mòżebnosc wprowadzaniô cepla i harmònie do òkòłò. Jem sã zakòchała téż we lnë – je to cëdówny, nòtëralny sztof, co w sparłãczeniu z kaszëbszczim wësziwã dodòwò òbleczenióm

òsoblëwégò, regionalnégo charakteru.

Jes pòdjimckã, co robi z kùlturã, ale jes téż białkã a mëmã. Jidze to zebrac do grëpë, pògòdzëc? Mòże ne fãkcje sã w dzëlu dofùlowiwają?

Pògòdzywanië różnëch żëcowëch rolów, taczich jak bëcë pòdjimckã, białkã i matkã – wëmògó bëłny òrganizacje, łãgòscë i wsparcò òd familie a wespółrobòtników. Mòm starã twòrzëc harmònogramë, co dówają mie mòżnosc efektiwno zarzãdzëwac czasã midzë robòtã, familiã, òsobistim żëcym. Te tak różnë role sã równak dofùlowiwają. Jakno matka czëjã pòdskòcenië do twòrzeniô produktów, co mdã barzi brëkòwnë dlò mòlëch dzecy

Mòjim, jakno artystczi i miëwcczi pòdjimicznë Farwa, głównym mòtorã dzejaniô je miłota do Kaszëb.





a familiów. Zôs òrganizacyjné ùmiejãtnoscë z robòtë pòmògają zarzãdzëwac rodzynnym żëcym. Wòznë je, cobë nalezc równowògã midzë różnyma òbrëmiamã żëcò i rozmiòc zwëskiwac z doswiòdczeniów.

Je kùnszt Twòjim spòsobã na mòzłëwi wòlny czas, żelë sã gò ùdò wëgòspòdarzëc? Sã jiné pasje: mùzyka, lëteratura, kùlinarny kùnszt, wanodzi...?

Kùnszt a ùtwòrczë wëpòwiòdanië sã – sã téz dlò mie mòžnosćã na przyjemné spãdzenië wòlnégò czasu, pòzwòliwają ùtrzëmac łãgòsc pòmészlënkù i kreatiwnotã, przë czim slëchòmi téz wiele mùzyczci. Jinyma pasjama sã wanożenië i kòłowò jazda – to je mòje mòdło òdpòcznieniò, relaksu, co dówò òràdz do pòznòwaniò kùlturë, tradicje, lëdzy i mòlów – co rozkòscërzò mòj widnik a òtmikò mòg na różnorodnosc swiata. Kòłowò jazda towarzci mie òd dziecnych lat, pëszno wpliwò na fizycznë a psychicznë zdrowië, zmniësziwò stres a pòzwòliwò sã ceszëc nòtërã a snòżotã swiata wkòł, w całoscë Kaszëb. Te pasje nië leno dotegòwiwają mie przyjemnotów – ale téz pòdskòcënków.

Co je Twòjim mòtorã dzejbë? Co Cã pòdskòcò, a co przeszkòdzò w dzejanim?

Mòjim, jakno artystczci i miëwcczi pòdjimiznë Farwa, głównym mòtorã dzejaniò je miłota do Kaszëb. A znankama: twòrzenië z pasjã a chãc promòwaniò kùlturowi spòdkòwiznë kaszëbszczégò regionu. Pòdskòcò mie bògactwò tradicje, wzorów i historii kaszëbszczci kùlturë, co je mòm starã wëròżac przez pròcë a warkòwnie.

Przeszkòdzò mie colemało felënk czasu, òrganizacjowë żimkòscë, niesyga dëtków. Tej-sej

drãdzë je dopasowanië òfertë do zmieniujãcëch sã pòtrzebów a trendów, jednak jidã w jimë, cobë wënalezc – co pòzwòli na dobëtne prowadzenië kaszëbszczci galerie i chwalbã Kaszëb.

Ùmiejãtno kòrzistòsz z internetu przë promòwanim firmë. To je medium, dze czãsto nie sã achtniwónë àutorszczë prawa ùtwòrców. Ni mòsz strachù, co chto mdze zwielniwac Twòje rozrzeszënczi, ùdbë, mòdla...? Mòsz Të co na òbarnã?

Jo, je ryzykò zwielniwaniò rozrzeszënków, ùdbów a wzorów. Jem mësza, jak sã przed tim zabezpieczë i je zarejestrowac, jednak nie jem w sztãdze wszëtczégò òbòczëc a sprawdzëc, tej timczasã zabezpiecziwóm je mòjim merkã – logò. Nië wszëtkò pòkòżywóm òd razu i niechtërnë mòje ùdbë żdają na wprowadzenië do sprzedòwaniò. W òstatnym czasie jem òstała òbskarżonò, że kògòs dokazë zwielniwóm, równak mòje dokazë pòwstałë dzël chiżni niż na òsoba sama je zacząłã twòrzëc. Tej pòmògò mie mòja òdjimkòwò dokùmentacjò na dyskù, co jã wiedno robiã.

Jakno projektantka, ùtwòrcka ùżëtkowégò kùnsztu – nie jes na Kaszëbach sòmnò. Jak to je z Wama artistkama? Współrobota Wa? Sztridëjeta sã? A mòże prosto: nie włòżòta sobie w drogã?

Jo, kask naji je. Tak to je, co z jednyma jem w łączbie i je mie z nima pòde drogã, a z jinyma lepi prosto sobie w drogã nie wlażac...

Co z Twòjich głãbòczich szafów a szëflòdów bës zabédowala taczëmù starszëmù jak młòdszëmù a grëbszëmù jak zmiarcëszëmù jak jò...?

Chłòpóm bédëjã mòje lnianë kòszle. Len to je baro letczy a przewiewny sztof – je przë tim mòcny a nie je prosto gò przetrzec czë rozerwac. Kòszle sã w różnëch farwach, mają rãczny kaszëbszczci wësiw, tradicyjny, różno-mòdri a szari. Jem gwës, co mdzesz ròd.

Co je jesz przed Tobã? Marzenia, brzątwienia, mekcënczi, snica? Czegò Cë żëczëc?

Przedë mnã, mòm nòdzejã – wiele spaniałëch mòžnosców a wëzwaniów. Zamierzënczi: bezùstòwny rozwij, szerzwienië wspòłrobòtë z mòlowima artistama a rzemiãsnikama, co niese téz nowë ùdbë. Wspieranië pòuczenië i kùlturalny swiãdë, co pòmòże w promòwanim a ùchòwanim kùlturowi spòdkòwiznë regionu. Czegò mie żëczëc... niegasnãcy pasje do twòrzeniò, bezùstòwny kreatiwnotë a pòdskacënków, co mdã stierzëc do òdkrëwaniò nowëch artisticznëch stegnów i rozwicò trimów. Bëlno bë bëłò, cobë jem miała wspiarcë i achtnienië mòjégò kùnsztu a zadowòlnienië z twòrzbë i tegò, jak mòje pròcë ùszczestlëwiwają lëdzy. Mòże mie winszowac zjiscieniò i szczescò w mòjim ùtwòrstwie i cobë jem szła wcyg dali z nã spaniałã wanogã pò swiece kùnsztu i pò Kaszëbach.

ROZMŌWã PROWADZYL A Jã ZAPISÒŁ TOMÒSZ FÓPKA



ANDRZEJ TURCZYŃSKI – PISARZ I FILOZOF

W literaturze doszukujemy się m.in. motywu wspomnień i pamięci, by dowiedzieć się więcej o sobie, niejako przejrzeć się w lustrze literackich odniesień i rozpocząć kolejne czytanie. Wspomniany motyw na stałe zagnieżdża się w pamięci literackiej (mowa tu o literaturze publikowanej i upowszechnianej), tym samym uzupełnia pamięć zbiorową czy kulturową. Przy czym nie chodzi w tym wszystkim wyłącznie o indywidualne wspomnienia i doświadczenie twórcy, również o znaczenie treści dyktowanej wydarzeniami społecznymi, politycznymi czy religijnymi. Chodzi też o kulturę, która potrafi wzmocnić nawet najbardziej zagmatwane żywoty.

Niewątpliwie pamięć w literaturze jest przyczyną oraz źródłem rzeczywistości przedstawionej, jest pełna odniesień, jest koncepcją i wyobrażeniem pisarza. Wgłębiając się w tekst literacki, czujemy relację pomiędzy nim a naszą pamięcią, literaturoznawcy zaś podejmują próby rozszyfrowania relacji pomiędzy literaturą a pamięcią kulturową, pamięcią zbiorową. Niewątpliwie literatura nas zmienia, dopełnia i motywuje, oswaja ze światem i „wędruje” z nami przez całe życie. Po naszej śmierci inni ludzie będą eksplorować biblioteki, by na powrót zanurzać się w tych samych tekstach. Czy zatem literatura jest nieśmiertelna?

MAKSYMALISTA

Dziś pragnę przywołać pisarza dużego formatu, człowieka niebywale wykształconego, utożsamiającego się silnie z naturą, erudyte i filozofa wędrującego myślą po polach i łąkach własnego żywota, dojrzewającego w pokoju i niepokoju, wskazującego piękno świata i odsłaniającego jego ułomności. Andrzej Turczyński – bo o tym pisarzu mowa – stworzył mnóstwo znakomitych dzieł, pozostawił po sobie ogromny dorobek literacki, poezję i prozę, dramaty i eseje, recenzje i przekłady, opowiadania rozproszone, wstępy do ka-

talogów i prac rozmaitych. Jego pisarstwo jest bogate, wielostronne i nie należy do łatwych. Wyrafinowanie intelektualne i warsztatowe, bogactwo erudycyjne i językowe stawiają Andrzeja Turczyńskiego na piedestale wybitnych pisarzy polskich.

W 2006 roku w styczniowym „Przeglądzie Prawosławnym” Danuta Wysocka wspomina tom opowiadań pisarza z lat 1979–2003 pt. *Znaki napowietrzne* (Koszalińskie Wydawnictwo „Millenium”). Opowiadania ukazały się w tym samym roku, w którym Andrzej Turczyński świętował jubileusz pięćdziesięciolecia pracy twórczej. Istotna jest dedykacja w *Znakach napowietrznych*: autor zadedykował owe opowiadania *Halszce – Umiłowanej*, żonie Halszce Olsińskiej-Turczyńskiej, która stworzyła kilka tomików wspaniałej poezji. To kobieta nietuzinkowa, już same tytuły jej tomików wyrażają szereg emocji, wskazują metafizyczny niepokój i zadziwienie światem: *Czym jest ten kamyk* (1998), *Jednorodne* (1999), *Jego Omnipotencja* (2001), *Mniejsza całość* (2003), *W stronę Monsalwatu* (2006), *Małostki* (2006), *Wiersze zebrane i trochę nowych* (2008), *Bliskie spotkania* (2014). W jednym z licznych wywiadów przeczytałam, że żona dla pisarza była całym światem.



W twórczości Andrzeja Turczyńskiego przenikają się filozofia i poezja, antropologia i medytacja, przewidywanie i wielbienie natury, symbolika i alegoria. Eksperyment w literaturze traktuje jako właściwą dla danej treści formę¹. Tak wynika z licznych recenzji i wywiadów, których pisarz udzielił, a które ukazywały się w rozmaitych czasopismach czy wydawnictwach zwartych. W wywiadzie pt. *Maksymalista*, który został opublikowany w książce Hanny Zaworskiej *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami*, autorka na wstępie zwraca się do Andrzeja Turczyńskiego tymi słowami: *Przyznam ci się od razu do tego, że twoja twórczość budzi we mnie jednocześnie podziw i lęk. Staję przed nią jak przed literacką odmianą Niagary, ogromnym wodospadem problemów artystycznych, kulturowych, filozoficznych, religioznawczych, historycznych, narodowościowych, egzystencjalnych*². Przedruk *Maksymalisty* ukazał się w książce *Andrzej Turczyński. Bio-bibliografia* Alicji Świetlickiej³.

URODZIŁ SIĘ, BY TWORZYĆ

Andrzej Turczyński urodził się w 22 lutego 1938 roku w Lublinie w starej kresowej rodzinie ziemiańskiej o długich tradycjach artystycznych. Był z *tych Turczyńskich, którzy pieczętowali się starym ruskim herbem Sas I, od prawieku żyjących na Rusi Kijowskiej, na jej południowych terenach, na Ukrainie, Podolu i Pokuciu. Turczynówka leżała nad Seretem*⁴.

Pierwsze lata życia spędził w majątku Turczyńskich na Podolu – krainie o głębokim trwaniu historycznym, Podole bowiem zamieszkiwane było już w prehistorii. Zajmuje ono ważne miejsce w polskiej historiografii i kulturze. Owe ziemie znajdowały się ongiś w Koronie Królestwa Polskiego. Podole było miejscem tragicznych zdarzeń w historii Rzeczypospolitej. Zabory zrobiły swoje, przed wybuchem zaś drugiej wojny światowej, w latach 1937–1938, prze-



prowadzono tu operację polską NKWD, gdzie ofiarami byli Polacy. Włączenie zachodniej części Podola do ZSRR było skutkiem najazdu na Polskę 17 września 1939 roku. Obecnie większość Podola wchodzi w skład Ukrainy, część zajmuje Mołdawia.

W czasie drugiej wojny światowej Andrzej Turczyński wraz z matką i siostrą został wywieziony do Kazachstanu. W 1945 roku znalazł się w Moskwie, przebywał w domu dziecka na Łużnikach, uczęszczał do szkoły rosyjskiej. Dopiero w 1948 roku los go przywiódł do Polski, zamieszkał wówczas w Lublinie. W 1955 roku, tuż po zdaniu matury, podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które przerwał, by studiować filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim. W tymże roku debiutował również jako poeta i prozaik na łamach czasopisma lubelskiego „Kamena”. W numerze październikowym ukazał się jego poemat *Kandelabr Weimaru*, a w następnym – opowiadanie *Dzikie kaczki*.

Rodzice Andrzeja Turczyńskiego, Wiktor i Łucja z Miałkowskich vel Namiestnik, byli artystami, zajmowali się malarstwem. Stryj Józef – wybitny pianista i muzykolog – wydał m.in. dzieła Fryderyka Chopina, czyniąc to wraz z Ignacym Paderewskim. Z kolei stryjeczny dziad Juliusz Turczyński, etnograf i pisarz polsko-ukraiński, był autorem książek beletrystycznych⁵ związanych z folklorem huculskim i życiem na Huculszczyźnie. Inny dziad stryjeczny, Emeryk Turczyński, był etnografem i badaczem tego regionu.

Z LUBLINA I WARSZAWY DO SŁUPSKA

Andrzej Turczyński pracował w redakcji „Kuriera Lubelskiego”, należał do Koła Młodych przy Oddziale Lubelskim Związku Literatów Polskich (ZLP). W latach 1956–1960 publikował przekłady hiszpańskich

¹ Helena Zaworska, *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami*, Wydawnictwo Muza, 2002, s. 241.

² Tamże, s. 226.

³ Alicja Świetlicka, *Andrzej Turczyński. Bio-bibliografia*, Słupsk 2003, s. 23.

⁴ Helena Zaworska, dz. cyt., s. 234.

⁵ *Straszną drużyną. Obraz huculszczyzny z przeszłego wieku*, Kraków 1891; Trofym Olenyn, Ostap z Perehińska, *Nad Czeremoszem. Nowele huculskie*, Lwów 1887; *Utwory poetyczne*, Lwów 1910; Oleksa Dowbusz, *watażka opryszków huculskich (podania o nim a fakt historyczny)*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej*, Petersburg 1893.

wierszy w „Kulturze i Życiu”, dodatku do ogólnopolskiego dziennika „Sztandar Młodych”. Ciekawostką jest fakt, że pierwszy numer „Sztandaru” wydano w 1950 roku z okazji Święta Pracy⁶. W latach 1959–1961 Andrzej Turczyński przebywał w Paryżu i Grenoble. Po powrocie z zagranicznych wojaży zamieszkał w Olsztynie (1962–1964), gdzie współzakładał pismo „Przemiany” skupiające młodzież literacką. W 1964 roku przeniósł się do Warszawy, podjął pracę redaktora technicznego w Biurze Wydawniczym „Dom Książki”⁷.

W roku 2003 Alicja Świetlicka wydała bio- i bibliografię Andrzeja Turczyńskiego z wykazem twórczości pisarza, a w nim: książki, sztuki sceniczne, słuchowiska radiowe, tłumaczenia, opracowania ogólne i wywiady. Zamiast wstępu umieszczony został tekst Henryka Berezy, nadesłany do odczytania podczas wydarzenia związanego z promocją książki pt. *Lustro weneckie*, które odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku 20 czerwca 2000 roku. Książka została wydana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku w nakładzie 200 egzemplarzy.

SPOTKANIA Z CZYTELNIKAMI

Pamiętam spotkania z Andrzejem Turczyńskim, które organizowane były w przestronnej sali kina Rejs w Młodzieżowym Centrum Kultury w Słupsku. Mistrz zasiadał na scenie w eleganckim garniturze, pełen godności i otwartości, i snuł opowieści o swym najnowszym dziele. W pięknym stylu odpowiadał na pytania prowadzących. Elżbieta Wiśławska (bibliotekarka, regionalistka, publicystka, pisarka) pracowała wówczas w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku. To ona zwróciła moją uwagę na dzieła Andrzeja Turczyńskiego, przeczytałam wówczas *Lustro weneckie*. Ta książka odesłała mnie do pamięci mojego dziadka Jana, który czasami snuł opowieści o sowieckich charakterach, o bezwzględności i niepojętności „wyzwoliciele”, o zesłańcach i ludziach głodnych, którymi można – w sposób okrutny – manipulować, okaleczać ich i pozbawiać człowieczeństwa. Ta książka ośmiela do mówienia prawdy, każe myśleć o owej prawdzie, budzi... Poczułam dygotanie w trzewiach i smutek nad ludzkim żywotem, złość na tych, którzy gotowi są „przepoczwarzyć” się w oprawców, jeśli to się im opłaca lub miota nimi strach.



Jak znieść podporządkowanie życia tłumowi własnym celom? Niestety są wśród nas tacy, którzy bez wahania zdolni są wyzbyć się człowieczeństwa po to, by posiadać władzę absolutną, a potem przewartościowa-

wać tłumy w masę poddańczą. Być może w ten sposób próbują leczyć własne kompleksy. Andrzej Turczyński śmiało pisał o tych problemach, wskazując na degradację narodu polskiego, „produkowanie” ludzkich kreatur... Mocne i prawdziwe! Intencją w *Lustrze weneckim* jest kara za grzechy popełnione na ludziach. Niemniej dochodzenie winy w procesie sądowym nie jest łatwe (dochodzenie czystej prawdy tym bardziej), gdy za winowajcą stoją w rządzie zakłamanymi obrońcy zła. Na szczęście świat nie jest zbudowany jedynie z okrucieństwa, gdyby w istocie tak było, ludzkie życie nie miałoby barw. Na szczęście przychodzą na świat twórcy, filozofowie i wi-



zjonerzy, którzy poczynają sobie ze słowem bardzo swobodnie, kochają jego piękno, zadają pytania retoryczne, komponują dzieła tak, by czytelnik był zachwycony i onieśmielony jednocześnie. W numerze drugim „Nowych Książek” w roku 2001 ukazała się recenzja *Lustra weneckiego* autorstwa M. Orskiego, zachęcam do lektury.

Andrzej Turczyński zmarł 15 listopada 2020 roku. Dziesiątki lat swojego twórczego życia spędził w Słupsku. Był laureatem wielu prestiżowych nagród, a nade wszystko był jednym z ostatnich mistrzów słowa – tak pisał o Andrzeju Turczyńskim Ryszard Hetnarowicz, publicysta, dziennikarz i aktor Ośrodka Teatralnego „Rondo” w Słupsku.

DANUTA MARIA SROKA

⁶ Andrzej Turczyński, online: https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Turczy%C5%84ski [dostęp: 7.03.2023].

⁷ Alicja Świetlicka, dz. cyt., s. 5–8.

O MOIM MĘŻU – WSPOMNIENIA

Trudno w niewielu słowach zamknąć półwiecze życia (i to życia w niewątpliwie ciekawych czasach) z człowiekiem tak nietuzinkowym, jakim był, jest, Andrzej Turczyński. Swoją rozmowę z pisarzem do książki *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami* (2002 r.) Helena Zaworska rozpoczęła, zwracając się do Andrzeja słowami: *Twoja twórczość budzi jednocześnie podziw i lęk. Staję przed nią jak przed literacką odmianą Niagary, ogromnym wodospadem problemów literackich, kulturowych, filozoficznych, religioznawczych, historycznych, narodowościowych, egzystencjalnych.* Tego rodzaju spojrzenie uznanego krytyka na pisarstwo człowieka, który jest akurat moim mężem, budzić może respekt i rozterkę.

Jak to jest? Towarzyszyłam Jego pisarstwu od początku do końca: od zaczytywania pierwszych zapisów po gotową książkę, od pierwszego tomiku zatytułowanego *Żdźbło morza* (1971 r.), pisanego w mojej najbliższej intymnej obecności pierwszego wspólnego miesiąca w Ustce (dedykowanego Halszce – Żonie), po dwie książki ostatnie, które jak dotąd znajdują się w zapowiedziach Wydawnictwa Forma: *Żmija lodowa, wąż ognisty* oraz *Notatki do fabuły*.

Byłam pierwszą czytelniczką każdej książki w trakcie ich tworzenia. Całą Jego twórczość darzę uznaniem i dumna jestem z poświęconych mi dedykacji, tylko one mnie zaskakiwały po ukazaniu się publikacji. Podziwiam Go również jako artystę. Pomimo tego wszystkiego Andrzej Turczyński był dla mnie, i pozostaje, przede wszystkim ukochanym mężczyzną. Po Jego śmierci pisałam w nekrologu: *Andrzeju, Miłości mojego życia, tęsknię do każdego atomu Twoich prochów z nadzieją, że spotkają się z moi...*

Nie jeden wiersz mojego Męża to apostrofa skierowana do mnie. W niejednym tekście – tak czy inaczej – jestem obecna. Nie czuję się wdową, wciąż trwam w nierozwalnym związku.

Początki wspólnego życia były niełatwe, byliśmy jednak absolutnie zdeterminowani do bycia razem. Nie było między nami ciszy morskiej flauty, wciąż skrzyło, było burzliwie i głośno. Umieliśmy się pokłócić nawet o nic, a potem żadne z nas nie umiało powiedzieć, o co poszło. Po prostu wszystko dotyczyło nas wzajemnie wyjątkowo mocno, nie znaliśmy obojętności. Mimo zakrętów ostatecznie przebywaliśmy w harmonii, a w chorobie (dosięgły mnie chyba

najgorsze) mój Mąż był wzorem troskliwości i opiekuńczości. Aż po obsesję.

Codziennosc Turczyńskiego to czytanie, pisanie i zwykłe zajęcia domowe, które usuwał mi sprzed nosa. Lubił mi usługiwać. A ja Jemu. Wiedliśmy zwyczajne życie. Niezwykła była chyba tylko Jego pracowitość. Wyjazdy, wyjścia – raczej sporadyczne. Owszem, zdarzały się przypadkowe wypadki „na wódkę”, na przykład do pracowni zaprzyjaźnionego malarza Witka Lubinieckiego. Aż nadszedł taki czas w naszym życiu, kiedy samotność we dwoje stała się najistotniejsza.

W przywołanym wyżej wywiadzie Heleny Zaworskiej Andrzej powiedział: *Wystarcza mi towarzystwo żony*. Tak właśnie było. Nasze dni to czytanie, czytanie, czytanie... Satysfakcjonująca korespondencja, kino, wernisaż jakiejś wystawy zwykle zaprzyjaźnionego malarza, Teatr Telewizji. Ten na żywo – najczęściej w czasie pobytów w Warszawie, gdy korzystaliśmy z zaproszeń na Jesień Poezji. Zdarzały się wówczas bankiety w słynnej Adrii, koncerty, spektakle, na które byłoby trudno dostać bilet z marszu.

Może najlepsze bywały wówczas posiedzenia w hotelu, w którym kwaterowano zaproszonych pisarzy. Zbieraliśmy się w jednym z pokoi i w tłumie ludzi okupujących każde z dwóch łóżek, przycupniętych tu i ówdzie i nie wiadomo jak się mieszczących, wybuchały śmiechy i wybrzmiewały anegdotyczne opowiadki. To była prawdziwa zabawa.

Bywało, wczesnym latem lub jesienią, że wyjeżdżaliśmy do należących do ZAiKS Domów Pracy Twórczej w Zakopanem i Konstancinie. To w nich i wokół nich rozkwitało nasze życie towarzyskie. Toczyły

się intrygujące rozmowy, wyjeżdżaliśmy do pobliskich miejscowości, na przykład do Obór. Spotykaliśmy się z interesującymi ludźmi, toczyły się poważne i mniej poważne dyskusje, potrafiliśmy się dobrze bawić. Szczególnie polubiłam – z wyraźną wzajemnością – pisarza prof. Wacława Kubackiego. Gościliśmy u niego w Warszawie, dedykował mi przysyłane książki. Andrzej świetnie się dogadywał między innymi ze znakomitym (w podeszłym już wówczas wieku) tłumaczem literatury szwedzkiej Zygmuntem Lanowskim, z którym zachodziliśmy do małej konstancińskiej kawiarenki. Zdarzały się pogaduszki ze spoufalającą się ze wszystkimi, a jednocześnie dziwnie wobec wszystkich szorstką córką Jarosława Iwaszkiewicza, Marią. Lubiliśmy się też szwendać po okolicy tylko we dwoje.

Podczas licznych wyjazdów spotykały nas prawdziwie miłe chwile, zawieraliśmy piękne znajomości. Zdarzył się też moment odbierający wiarę w to, że „człowiek – to brzmi dumnie”. Utkwiło we mnie pewne zdarzenie, może nie do końca warte jest wspomnienia. A jednak! Otóż podczas spaceru uderzyło nas kompletne zaniedbanie konstancińskiej posesji (kiedyś gościliśmy w tym domu) Leopolda Buczkowskiego: zniszczony parkan, walające się śmieci, odpadający brudny tynk, zasnuć grubym kurzem szyby. W oknie rząd butelek i pojemników po środkach czystości... Przed domem, w stanie opłakanym, stały rzeźby. Pamiętam nasze oburzenie, gdy z z troskaniem napomknęliśmy o tym w zaiksowskiej jadalni, sądząc, że ten stary pisarz potrzebuje pomocy. Wówczas B.W. wybuchnęła nienawiścią: „Co kogo obchodzi stary dureń, zapisał się do nowego ZLP, myślał, że jeśli się idiota nie zapisze, odbiorą mu ten nędzny domek, niech zdycha”. Oto proste myślenie, niech szczeną literaci z reżimowego ZLP, sława i chwała bohaterskim literatom podziemia. Po śmierci Leopolda Buczkowskiego ksiądz odmówił przyjęcia trumny do kościoła. Żona w „Tygodniku Powszechnym” ujawniła, że w chwili, gdy powiedziała księdzu, iż mąż jest na sądzie boskim, w odpowiedzi usłyszała: „A ja go do kościoła nie przyjmę!”. To jedno z najgorszych doświadczeń, niestety nie jedyne, naszego z mężem życia w ciekawych czasach.

Takie spory, zacierzawienia fanatyków swoich jedynie słusznych racji, które miały miejsce szczególnie w latach osiemdziesiątych, ale i wcześniej, i później, odbierają nadzieję na dobry świat. Nawet gdy w naszym domu bywało niemal sielankowo, oboje ulegaliśmy skłonnościom do nadmiernego odczuwania egzystencjalnego bólu istnienia i było nam źle. Zdarzało się, że wszystko stawało się czarne i bez sensu. U Andrzeja skłonność ta, jak w ogóle nadwrażliwość, okresowo wprost przesądzały o jakości życia.

Po kilkunastu latach związku osiągnęliśmy bliskość, którą można nazwać *participation mystique*. Według antropologa Luciena Lévy'ego-Bruhla oznacza to współuczestniczenie, współodczuwanie z drugim, jakby rozlanie się tożsamości, całkowite zespolenie. W pewnym okresie naszego związku żyliśmy już tylko sobą i dla siebie. Andrzej w wywiadzie zamieszczonym w książce pt. *Słowa i światy* (2012 r.) na pytanie Janiny Kozbiel: *Jaką rolę – jako jedno z wcieleń relacji Ja-Ty – odegrała osoba niewątpliwie ważna, mianowicie żona, której dedykował pan wiele utworów, m.in. ostatnią książkę „Miniatura z gazelą”* (2012 r.), odpowiedział: *O naszym z Halszką trwającym czterdzieści lat związku muszę powiedzieć, że jest formą dynamiczną, wzbogacającą nas oboje. Relacja poetka – poeta, zakładająca jakąś konkurencyjność, okazała się w naszym przypadku nietypowa. Zapewne dlatego że dominowała nad nią relacja kobieta – mężczyzna. Jako autor muszę wyznać, że moje utwory wyglądałyby inaczej, by nie rzec – gorzej, gdyby nie czuwała nad nimi moja żona, pierwsza lektorka, redaktorka i adiunktorka [...]. Trwał chwilo, jesteś piękna, co przypominając myślę o chwili trwania naszego małżeństwa.*

Z częścią tej wypowiedzi (dotyczącą utworów) nie godzę się i – podobnie jak mój Mąż – myślę, że nasz związek był, a nawet jest piękny. Jest najlepszym, co przydarzyło się w moim życiu, choć wypełniony zarówno cierpieniem – ostatni czas Andrzeja był wypełniony cierpieniem właśnie, oczy nie pozwoliły mu już ani czytać, ani pisać – jak i niewiarygodnym szczęściem. Jedno i drugie to dwie strony medalu. Moim medalem jest Andrzej Turczyński.

HALSZKA OLSIŃSKA-TURCZYŃSKA

MALOWANIE ŻURAWIA

Więc kiedy pędzel już odłożę
I u Piotrowych stanę bram,
To wtedy, dobry Panie Boże,
Spraw, że i w niebie angaż mam.
Uwzględnić zechciej, proszę, Panie,
Żem jest artysta pierwszy sort,
Za piecem, w którym diabeł pali,
Racz mi dać, Panie, ciepły kąt.

Kiedy wreszcie przestaniemy ulegać terrorowi szaleńców wzniesających wojny?

Od samego początku małżeństwa z Anną lękaliśmy się o przyszłość dzieci. W naszym wielokulturowym mieście Danzig naziści Hitlera pojawili się w Volkstagu już w 1930 roku, jeszcze długo przed tym, kiedy wzięliśmy ślub i urodziły się bliźniaki. Początkowo ignorowaliśmy rozwieszane flagi z czarną swastyką. Obojętnie omijaliśmy butnych janczarów Hitlerjugend w brudnych koszulach i krótkich spodniach, mało obchodziły nas walki uliczne między bojówkami nazistów i socjaldemokracji czy komunistów. Jeszcze na ulicach nie śpiewali *Den braunen Bataillon* *Die Strasse frei* (Droga jest wolna dla brązowych batalionów). Niepokój zaczęły wzbudzać ataki na sklepy Żydów. Później było tylko gorzej. Rzesza pod wodzą Hitlera jawnie domagała się eksterytorialnego dostępu do korytarza i przyłączenia Danzigu do Niemiec. Remilitaryzację *Freie Stadt Danzig* odczułem osobiście po powołaniu mnie na ćwiczenia wojskowe dla urzędników. Wojna była nieunikniona.

Pierwszego września 1939 roku o godzinie 5.45 aresztowano mnie i zawieziono do *Victoriaschule*. (Widziałem na placu wielu znajomych mężczyzn, których przewieziono potem do *Stutthofu*, a wśród nich kolegę z towarzystwa śpiewającego Feliksa Muzyka.) Przed zagładą uratował mnie szwagier Theodor, mąż siostry. Był policjantem w stopniu nadinspektora. Stał się na podwórzu szkolnym, gdy zostałem wywołany po nazwisku i powiedziano mi, że przyjechał po mnie policjant i zabiera mnie na komendę. Nie wierzyłem własnym oczom – to wrzeszczał mój szwagier Theo w mundurze policyjnym. Ale udawałem, że go nie znam. Wziął mnie bardzo ostro, no i poszedłem posłusznie do samochodu. Zawiózł mnie do mojej pracy w dyrekcji polskiej kolei i powiedział, że mam się ukryć. Byłem tam przez dwa tygodnie, a je-

dzenie przynosiła mi żona. Kiedy się uspokoiło, wróciłem do domu.

Trzeba przyznać, że pierwsze lata po włączeniu Danzigu do Niemiec przyniosły nam poprawę warunków. Były kartki i tak dalej, ale dało się żyć. Jednak w końcu wojna nas dopadła. Ostatecznie wyładowaliśmy na *Ostseestrasse*, na walizkach, oczekując na ewakuację w głąb Niemiec, aby uniknąć jeszcze straszejszych Sowietów. Tylko czy dostaniemy się na pokład tej naszej „arki” – *Gustloff*? Czemu spóźnia się mama z siostrą, które mają do nas dołączyć? Jestem już wykończony tą tułaczką, a to dopiero początek w tym burzliwym końcu stycznia 1945 roku.

Gdzie te słodkie czasy dzieciństwa? Do tej pory czuję w ustach smak lodów czekoladowych z ciukierni *Königsgarten*. Mówili mi rodzice, oboje pochodzący z Kaszub, że wsi pod Wejherowem, że byłem ich słodką pierworodną turkaweczką. Ochrzczono mnie 4 maja 1900 roku w kaplicy Królewskiej przy *Marienkirche* w Danzigu. Tam również zostałem przyjęty do Pierwszej Komunii w 1912 roku. Mając czternaście lat, wstąpiłem do chóru i orkiestry młodzieżowej (*Katholische Jünglingsverein Königliche Kapelle Danzig*); grałem na rogu myśliwskim.

Od 1906 do 1913 roku uczęszczałem do szkoły podstawowej, którą ukończyłem z bardzo dobrymi ocenami. Nauczyciele podkreślali, że moje zdolności do malowania i rysowania są nadzwyczajne, i radzili, żebym dalej się kształcił w tym kierunku, ale rodziców nie było na to stać. Młodsza siostra Gertruda chodziła do gimnazjum, a ja musiałem zacząć pracować. Od 1914 do 1918 roku zatrudniałem się dorywczo jako młodociany i wspomagałem rodzinę.

Wtedy już malowałem. Pierwszy obraz stworzyłem w wieku szesnastu lat. Bardzo często w wolnych chwilach chodziłem wzdłuż nabrzeża *Motlau*, gdzie stał *Krantor*, symbol Danzigu i częsty motyw w malarstwie. Imponowała mi jego majestatyczna budowa i funkcja, jaką spełniał. Zwiedziłem jego wnętrze, w tym mechanizm podnoszący ciężary. Bardzo zafascynowała mnie ówczesna technika.

Żurawia malowałem jako akwarelę lub farbami olejnymi, w porze letniej albo zimowej. Używałem najlepszych farb, jakie mogłem nabyć,

do akwareli kupowałem też specjalny papier, a obrazy olejne malowałem na kartonie.

Od czasów chóru i orkiestry młodzieżowej marzyłem o kupnie instrumentu, który mógłbym brać ze sobą na wędrowniki z kolegami. W 1918 roku za swoje pieniądze kupiłem wyjątkową lutnię. Służy mi ona do tej pory i pozostanie ze mną na zawsze. Ach, te szkolne czasy i bez troskie wyjazdy z grupą przyjaciół na rodzime Kaszuby. Grało się i śpiewało przy sentymentalnych dźwiękach lutni niczym średniowieczni minstrele. Moja gruszkowata *Wandervogellaute* towarzyszyła nam w wędrówkach przez wsie i pomagała w propagowaniu patriotyzmu lokalnego. Dzięki temu poznałem piękno i urok ziemi moich przodków. Przy akompaniamencie lutni szliśmy i śpiewaliśmy niemieckie piosenki, bo polskiego języka nie znaliśmy. Było zawsze wesoło. Nocowaliśmy u gospodarzy w stodołach, na słomie czy sianie, ciepłe posiłki robiliśmy sobie nad ogniskiem. Nasze śpiewy miały na celu sławienie przyjaźni i pokoju między ludźmi. Ale nigdy nie popieraaliśmy tego faszystowskiego nacjonalizmu! Moi rodzice w czasach Freie Stadt Danzig zachowali Kartę Polaka. Szperając w dokumentach, doszedłem do wniosku, że nasze nazwisko – Pupacz – pochodzi ze Słowenii, skąd przybyli moi przodkowie w XVII wieku. Tam żyło dużo osób, które tak się nazywały. My w rodzinie kultywujemy polski zapis i protestowaliśmy przeciw jego niemieczaniu w dokumentach. W czasie wojny podpisałem nazwiskiem w wersji niemieckiej zaledwie dwa obrazy – tylko po to, aby je korzystnie sprzedać Niemcom.

Od połowy 1918 roku do sierpnia 1919 roku byłem w wojsku pruskim. Najpierw w 17. Batalionie Pionierów w Thornie, a później w okręgowym dowództwie w Danzigu, gdzie miałem ze sobą moją lutnię.

Od 1919 do 1922 roku uczyłem się zawodu litografa w firmie R. Gerschalky przy Dorstädter Graben 25. Najbardziej lubiłem zajęcia w plenerze i odnajdywanie niewidocznych linii perspektywy. Jak zmieścić obok siebie strzeliste wieże Marienkirche i kamienice aż do Lange Brücke? Jednak dzięki mistrzowi Gerschalkyemu stopniowo się człowiek nauczył. Potem przyszedł czas na sztukę litografii – przenoszenia rysunku na kamień i drukowania. Proces ten polega na przyłożeniu zwilżonego papieru do kamienia stanowiącego matrycę i odbiciu rysunku na prasie litograficznej, odpowiednio delikatnej, aby nie skruszyć kamienia.



Portret Franciszka Pupacza z 1940 r.



Kalka z archiwum malarza

O proszę, Sowietci znowu ostrzeliwują nas z armat. Nie udało nam się ewakuować przed szturmem Rosjan, więc teraz musimy siedzieć w piwnicy. Tak się toczy wojna w końcu marca 1945 roku.



Przed ślubem mieszkałem przy Schönstrasse 2, u rodziców, i oszczędzałem na zakup pianina. W 1926 roku nadszedł nareszcie ten dzień, w którym mogłem zrealizować wielkie marzenie – udałem się do sklepu Ottona Heinrichsdorffa z instrumentami muzycznymi. Czas poza pracą spędzałem na graniu na pianinie albo lutni, jak również śpiewałem solo lub z moją siostrą Gertrudą w kościele na ślubach lub w innych okolicznościach.

W 1927 roku Gertruda poznała pewnego chłopaka i postanowiła wyjść za niego za mąż.

Jednak był problem – on był niemieckim policjantem (Schupo), więc siostra musiała udowodnić, że w naszej rodzinie ani u naszych najbliższych krewnych nie ma Żydów. Podjąłem się zastąpienia jej. Wędrowałem po biurach na plebaniach, pobierając potrzebne odpisy metryk chrztu. Zajęło mi to dużo czasu, ale się udało – siostra mogła wyjść za mąż za tego policjanta, Theodora Resmera. Ślub miała w 1928 roku. Jako policjant Theo należał też do NSDAP (ja nie byłem członkiem żadnej partii). We wrześniu 1939 szwagra służbowo przeniesiono do Poznania. Przeprowadził się tam

z żoną i moją matką Bertą. Ojciec już od 1932 roku nie żył.

Jako kawaler trochę podróżowałem po Europie, byłem we Włoszech i Austrii. Miałem paszport Freie Stadt Danzig, więc nie było problemów ze zwiedzaniem Europy. Interesowała mnie architektura, a najbardziej kościoły katolickie z przepięknymi obrazami oraz bogaty wystrój wnętrz. Tego w Danzigu nie widziałem – protestanci, którzy przejęli kościoły katolickie, całe piękno wewnątrz niszczyli, obrazy na ścianach i suficie przemaalowywali białą farbą.

Często chodziłem ulicami Danzigu, z podziwem oglądając wystawy sklepów, najchętniej z wyrobami z bursztynu. Tak mogę opisać przykładowy dzień spędzony na ulicach starego miasta: Jest, dajmy na to, początek 1936 roku. Breitgasse. Idę lewą stroną, bo chcę zobaczyć złoty zegar na szczycie Marienkirche. Mijam numer 37 i staję na rogu 1 Damm. Spoglądam w prawo – jest! Na tle poczerniałych cegieł kościoła lśni nowym złotem, wspinały, właśnie co odnowiony. Wielu przechodniów również zerka w tamtą stronę, bo przecież przez prawie dwa lata zegara nie było.

Och nie, stoję na rogu przy 1 Damm! Zdecydowanie nie odpowiada mi towarzystwo: pod numerem 43 mijam z obrzydzeniem i lękiem siedzibę Ortsgruppe Altstadt gdańskiej NSDAP. Powoli dochodzę do połowy ulicy. Wystarczy tylko przekroczyć Bootsmannsgasse, by stanąć pod prawie czarnymi murami Żurawia. To mój bardzo dobry znajomy.

W kolejnym budynku, pod numerem 83, mieści się Cafe Krantor, w której znajduje się zawodowy Teatr Żydowski. Powstał już w roku 1933 (jakby na przekór nazistom, którzy wówczas doszli do władzy), ale dopiero w roku 1935 znalazł stałą siedzibę przy Breitgasse. Sprawdzam repertuar. Jest na co popatrzeć, wystawiają na przykład *Tewjego mleczarza* Szolema Alejchemy.

Przechodzę przez Tagnetergasse i natychmiast staję oko w oko z jednym z największych wydawnictw Danzigu. W kompleksie budynków od 88 do 94 mieszczą się redakcje i drukarnie koncernu Hansa Fuchsa „Danziger Neueste Nachrichten”. To tu powstaje największy dziennik, to tu drukowane są książki i albumy. W oszklonych gablotach wiszą kolejne wydania gazety. Nie stać mnie na codzienne kupowanie egzemplarza, więc mogę ją przeczytać za darmo. Ze względu na zbieżność z moim imieniem zawsze wypatruję wesołych felietonów o Franzu Poguttkem, który snuje opowieści na temat zwykłego życia

w Danzigu. Tu pracuje mój kumpel z kaszubskich wycieczek, dziennikarz Matthias Dunst. Obiecał załatwić arkusze papieru do malowania akwarel. Czy go dziś zastanę? Z portierni dzwonię do jego redakcji. Na szczęście osobiście podnosi słuchawkę, więc podaję umówione hasło:

– Czy masz dla mnie stary rocznik waszej gazety?

– Jo, poczekaj na ulicy.

Znajomy portier taktownie udaje się za potrzebą. Po chwili Matti zjawia się z pakunkiem trzymanym oburącz. Nie mogąc na przywitanie podać mu dłoni, klepię go tylko przyjaźnie w ramię, na co uśmiecha się zawadiacko.

– Oprócz zwykłych arkuszy białego kartonu mam dla ciebie cymes, pięć arkuszy papieru czerpanego specjalnie do akwareli z wytłoczoną pieczęcią Schoellers Parole z Osnabrücku, nie do zdobycia w Danzigu.

Burzliwa jest wiosna 1945 roku. Wybuchy w nieodległym Langfuhrze przypominają mi okropieństwa, jakich byłem świadkiem lub uczestnikiem tuż po wkroczeniu do miasta Rosjan. Zostałem aresztowany i zawieziony na Pelonkerweg w Olivie, gdzie Rosjanie urządzili prowizoryczny obóz dla jeńców. Każdy z nas był przesłuchiwany przez oficera. Wezwany, musiałem na jego biurko wyłożyć wszystko, co miałem przy sobie – między innymi krzyż Pana Jezusa z relikwiami świętych, który całe lata i w czasie wojennym nosiłem przy sobie. Rosyjski oficer wziął go do ręki i chwilę mu się przyglądał, później spytał, czy ja w ten krzyż wierzę. Potwierdziłem, a on odpowiedział, że to dobrze, i mi go oddał. Wkrótce potem miałem wypadek w obozie – poślizgnąłem się na schodach i silnie stłukłem sobie lewe kolano. Chodziłem o lasce, gdy wydano rozkaz dalekiego marszu do Grudziądza. Oznaczało to, że zostaniemy załadowani do wagonów bydlęcych i wywiezieni do Rosji. Miałem różne pomysły, jak tego uniknąć. Postanowiłem tak mocno stłuc kolano laską, abym nie był w stanie iść do Grudziądza. Tak też wieczorem zrobiłem – rano było niebieskie i opuchnięte jak bania. Lekarz, który badał mnie przed wymarszem, stwierdził, że nie zdołam przejść tak długiej trasy, więc zwolniono mnie z obozu do domu. Na drzwiach zastałem napis ostrzegawczy: UWAGA, TYFUS. O co chodzi? Dowiedziałem się, że po wkroczeniu Rosjan do Gdańska i po przejściu frontu za wojskiem przyjechali wozem szabrownicy. Przemocą chcieli zabrać nasze pianino. Już mieli je

załadowane, gdy moja żona wróciła z rosyjskim komendantem, a ten rozkazał instrument odstawić na miejsce. Żona z wdzięczności podarowała oficerowi patefon razem z płytami. Potem nakleiła na drzwiach do mieszkania kartkę o tyfusie. Od tego czasu mieliśmy spokój. Choć Rosjanie nadal rządzą się tu w najlepsze.

* * *

Wspominam radosny czas, gdy na wiosnę 1944 roku miał się urodzić nasz synek Hubi. Moje zarobki były niskie, więc stale dorabiałem rysowaniem okolicznościowych laurek lub pamiątek komunijnych. Od czasu do czasu udawało mi się sprzedać jakiś obraz. Najczęściej była to akwarela z Marienkirche lub Krantorem. Tej zimy, gdy moja żona Anne (z domu Marszałkowska) była w ciąży z czwartym dzieckiem, Hubertem, dostałem list od szwagra z Poznania – pisał, że potrzebuje dla kolegi z komisariatu policji w miejscowości Schirrotzken koło Brombergu obrazu pamiątkowego z Danzigu, gdzie razem kiedyś służyli. Pomyślałem, że Krantor sprawdzi się najlepiej. Aby dobrze się spisać, postanowiłem skopiować znaną akwarelę Paula Kollecka, przedstawiającą Żurawia widzianego ze Speicherinsel. Zaplanowałem, że użyję jednego z zaoszczędzonych arkuszy papieru czerpanego firmy Schoellers Parole i przerobię widok letni na zimowy oraz dorysuję współczesne statki transportowe, które zastąpią żaglowce. Na podstawie tej akwareli zrobiłem sobie kopię zarysu Żurawia na kalkę techniczną i poszedłem nad Motlau sprawdzić, jak pasują szczegóły na szablonie.

Niedzielnny poranek był ciepły. Ulicę Frauengasse omiotła poranna bryza znad Motlau. Czerwone flagi z czarnymi swastykami zwisały bezwładnie jak niezrzucone z masztu żagle w czasie flauty. Poczułem rześki powiew, gdy przeszedłem przez wąską bramę. Zatrzymałem się na nabrzeżu i oparłem o barierkę. Wciągałem nosem powietrze mieszące się nad miastem, które – doprawione drażniącym nozdrza odorem ryb sprzedawanych na Fischmarkcie i skrzeczącą obecnością unoszących się nad dachami mew – przywoływało mi na pamięć lata dzieciństwa. Wiatr historii niejednokrotnie burzył spokój

mieszkańców, którzy tkwili między zależnością od morza a naciskami z głębi lądu, usiłując zachować własną niezawisłość. Ale nie przyszedłem tu wdychać powietrza. Zostawiłem za sobą ceglanego Żurawia z drewnianą konstrukcją dźwigu wzbijającą się w niebo. Minąłem pustą o tej porze przystań statków wycieczkowych, które wkrótce miały zacząć się pojawiać w zaskoku rzeki między Burgstrasse po stronie stałego lądu, koło Szkoły Nawigacji przy Karpfenseigen, a elektrownią na wyspie Bleihof. Ze wschodniej strony Motlau zabudowano sięgającymi szóstego piętra spichrzami z fasadami pociętymi szachownicą pruskiego muru. Dziś, w niedzielę, pomost, przy którym cumowały statki – bezpośrednio przy spichrzach na Hopfengasse – był pusty, ale zwykle panował tu tłok i hałas, ładowano zboże na barki i do ładowni. Przy pracy uwijali się sztauerzy, marynarze i robotnicy portowi, z położonych w przyziemiu biur dobiegały głosy urzędników, którzy dobijali targu z kapitanami statków. Po zaułkach spichlerzy szwendały się luntrusy. Z drugiej strony Motlau dumnie stał czerniejący Krantor.

Usiadłem na rozkładanym drewnianym krzeselku na skraju pustego pomostu i trzymając w dłoniach kalkę, zacząłem wpatrywać się w pomarszczone poranną bryzą wody rzeki. Przymierzyłem papier do zarysu Żurawia, podglądając obraz pod światło. Żaglowiec z akwareli Kollecka trzeba stanowczo odsunąć w prawo, aby Krantor był widziany w całej krasie. Statki towarowe niech mają na masztach gołe reje. No właśnie, trzeba trochę rozjaśnić pocerniałe cegły baszt i całkiem już czarne deski konstrukcji dźwigu. Białe plamy śniegu rozświetlą cały obraz. Muszę naszkicować układ pływającej kry i blaski widocznego w prześwitach odbicia Żurawia. W tle pokazać architekturę Danzigu w promieniach porannego słońca. Niemiecki kolega szwagra będzie ciepło wspominał miasto swej młodości.

Niech nad tym miejscem wciąż krąży jego opiekuńczy duch – *genius loci* – sprawca wszystkich rozgrywających się tu tragicznych i szczęśliwych zdarzeń.

GRZEGORZ ROZKWITALSKI

BIBLIOGRAFIA:

- Abramowicz Mieczysław, *Ulica Szeroka – Breitgasse*, „Był sobie Gdańsk” 1997, nr 1, s. 11–17.
- Kolleck Paul, *Nach Originalen des Kunstmalers*, Verlag und Herstellung: A.W. Kafemann GmbH, Danzig 1920.
- Pupacz Franciszek (niem. Franz Pupatz, 1900–1994), fragmenty rękopisu wspomnień udostępnione przez syna Huberta.
- Żukowska Izabela, *Teufel*, wydawnictwo Oficynka, wyd. 3, Gdańsk 2020.



SZTEFANA BIESZKA TESKNOTA A ÛCZBA KASZËBSKÔ

Zrzesziŋc Sztefón Bieszk (1895–1966) bël wësłóny w roku 1934 przez Kùratorium Òswiatë w wòjewództczim tej Torniu jaż do Zamòsca. W zélnikù jesz pisòł lëst z Chełmna, a pòsobny, z pòczątku rujana, bël ju z Zamòsca, w chtërnym to miesce bël òd pòczątkù szkòłowégò rokù, òd 1 sëwnika. Colemało w biogramach Bieszka stoi, że wrócył na Pòmòrzé jesenią 1937 rokù¹. Je w tim teli pròwdë, że jesenią faktycznie Bieszk ju wiedzòł, że wrócy, ale bël na pòłnim Pòlszczi jesz pòł rokù, na gwës jaż do Jastrów rokù 1938. Tej, razã z żeczabama na Jastrë, napisòł slédny lëst do klerika Francëszka Gręczë z Zamòsca, a lëst z pòczątkù czerwiŋca bël ju wësłóny z Chełmna, dze zamieszkòł na wiedno. Chcòł sã dostac do Kartuz, ale mù sã to nie ùdało. Ni ma wãtpieniò, że ùczebné wòjewódzczé władze nie chcałë gò dac do nôbarżi kaszëbszczégò miasta, dze

wëchòda „Zrzesz Kaszëbskò”. Kò doch prawie za kaszëbszczé dzejanié bël òn – pòdobnie jak Jar Trepczik – wënëkòny dalek, jaż na drëdżi kùŋc Rzeczëpòspòliti.

Jiwno mia sã sprawa z Aleksandrã Labùdã pòpùlarnym Gùczowim Mackã. Rządco wie wòjewództwa kònieczno chcelë bëc gò lóz z Kartuz. Chcelë gò òderwac òd „Zrzeszi Kaszëbszczi”, chtërny bël przednym redaktorã Gùczów Mack czãsto biwòł tej w sòdżë za.. pisanie pròwdë midżë jinszima ó kartëszczich rządcach. Baro mù doskòcòł starosta kartëszcz Jerzi Czarnocczi, ten sòm, co dokùczòł té: dr. Aleksandrowi Majkówsczémù². Labùda n miòł za co żëc. Na òstatkù zgòdził òn sã przeŋc do Ùrządu Skarbòwégò w Torniu, dze na pòczątku rokù 1937 przëjął pòsadã ùrządownika. Tan Labùda wprziął sã w dzejanié Towarzëstwa Mi

¹ Zdrżë biogram S. Bieszka w: H. Mross, *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższego Seminarium Duchownego. Pelplin 1939–95*, Pelpli 1997, s. 39–40. Téż: *Pro Memoria Stefan Bieszk (1895–1964)*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 9.

² Zdrżë: E. Pręczkówszczi, *Nieznóny lëst Majkówsczégò do Gręczë, w chtërnym jiscy sã na biédã*, „Pomerania”, styczeń 2024, s. 41–45.

³ E. Przyczkowski, *Król Kaszubów. Karol Krefft*, Banino 2016, s. 34–48.

łotników Kaszëbiznë „Stanica” założonégò przez Ędmùnda Jonasa i Karola Kreffta 18 gòdnika 1936 rokù³. W taczi sytuacji Labùda ni mògł ju pòswiãcac sã „Zrzeszë Kaszëbszci”, chtërna przeżiwa krizys. To dzejanié sã nie widzało Sztefanowi Bieszkòwi. Òn mësłòł, że Labùda dół sã na wiedno ùsydlëc pòlsczim rządcóm, ò chtërnëch Bieszk miół baro lëché zdanié. Tak równak nie bëło. Labùda bëł w drãdżim dëtkòwym stanie⁴. Do „Zrzeszë” – na kùli mògł – pisòł. Rëchtowòł téż bëlną ksążkòwą rzecz. Bëlë to *Zasady pisowni kaszubskiej*, co ùkòzałë sã krótkò przed wòjnã⁵, przez co zretało sã jich dëcht mało egzemplérów. Jeden z nich miół ks. Grëcza, òd niégò zrobioné bëlë kòpie. Dwie z nich móm w swòjich zbiorach.

Redagòwanim „Zrzeszë Kaszëbszci” w tim czasie zajmòł sã Félìks Marszòlkòwsczi⁶. Sztëfón Bieszk bëł baro ròd kòzdemù numrowi, jaczé do Zamòsca bëlë wësélóné. To bëła nówòznieszò jegò łączba z kaszëbską rësznòtą, òkróm kòrëspondencji, òsoblëwie z klerikã Grëczą. W kòrtce z 17 gromicznika 1937 r. skribli òn ò wiòldzim talence młòdegò pòetë, zrzeszińca Jana Ròmpscżégò (1913–1969)⁷, chòc – jak pòdsztrichiwò – nówicy so ceni prozatorszci kùnszt Grëczë, nawetka wëzi òd Larë, a pòd tim mionã sã tacył Aleksander Labùda. Hewò ne przemësłënczi z kòrtczci òdebróny przez klerikã Grëczã w dniu 17 gromicznika 1937 r.:

WIELEBNY KS. FRANC GRUCZA

Ni mającë czasu, bë kochanémù ë tczëwòrtnémù Ksãdzowi wësłac lëst jakno sã nòlezi ë jakbëm chcòł – w tim roku jakbë pùrtk widzòł, teli móm pròcë na karkù wszednégò òrtu – müssã òprzestając na jaczi taczi fotce ë pòrà słowach, bë le wërazëc mójã pòczestnosc i pòdzyw dlò Niégò w pròcë dlò naji nòùkòchańszci sprawë ë swiãti Kaszëbszci! Nòwikszò redosc dlò mie to „Zrzesz”. Le kò róz na miesąc! Ale zdrzã tam piãkné zachë waje i kònstatëjã bëlny pòstãp. „Zrzesz” mò dich-tich „pozom”, fùl nowi wiédzë, snòżich mësłów a wiérztów, jak nen bùszny „Wsëbój” Ròmpscżégò. Jem ti dbë, czëj to je sëlã jesz lepszò òd Tr [Trep-

czika – E.P.] Ale ù Waju pòdzywióm stil ë dejalny wsebòt, chtëren trzimò procemwògã na kask nie-krzescëjańszci stil Larë. Dzãkùjã wama! Równak nen piãkny pòmnik prałatowi je ùdałi i piãkny. Kòzdzërny czãdk Zr. [„Zrzeszë” – E.P.] to bëlny krok w przinidnosc, w dobëcë naji! Scyskóm BSt.

To je dëcht wejle czekawé, że nen czas wënëkaniégò Bieszka do Zamòsca, Trepczika do Wiòlgòpòlsczi i Labùdë do stolëcë wòjewództwa w Torniu bëł, pròwdac, baro brzadny w dzejanié lëteracczé. Nót nadczidnac, że w 1935 r. sã ùkòzòł prawie w Wiòlgòpòlsce pierszi w dzejach piesniòk z kaszëbszczima spiëwama⁸. Bël to téż òsoblëwie bòkadny czãd kaszëbszci rësznòtë. Przede wszëtczim za sprawã toruńszci stowòrë „Stanica”, chtërna w tim czasie rëchtowa wëdanié skarbù kaszëbszci lëteraturë, *Żëcégò i przigòdów Remùsa*, co òstateczno sã stało na zòczãtkù 1939 rokù.

To bëł téż czas ùkòzywaniò sã bëlnëch dokazów ks. Bernata Sëchtë. W 1937 r. ùkòzòł sã bòdój nòpiãkniëszci jegò dramat *Hanka sę żeni*⁹. Nen „kùnszt” i czile jinszych bëlë wnenczas baro pòpùlarné i ròd òdgriwóné na binach. Ks. Sëchta równak szedł jinszą dejowã stëgnã. Stosowòł téż swòj pisënk, co wëchòdòł barzi z tradycji ùtwòrstwa Hieronima Derdowscżégò. To bëło pãktã dejowégò sztridu midzë zrzeszińcama a Sëchtã, co je merkac w lëstach Bieszka, chtëren tak a tak równak wësok wenerowòł pismieniznã pòznieszégò aùtora wiòldzégò słowarza kaszëbszczégò¹⁰. W całoscë widzòł òn w karnie sparłãczonym z seminarium w Pëlpłënie (ks. Sëchta bëł absolwentã, a pòtemù wëkładowcã) wiòldzich przëstojników kaszëbszci sprawë. Kò miół w tim czësti rëcht. Wszëtcë, z chtërnyma trzimòł łączbã (Grëcza, brat dr Kazmiërz Bieszk, ks. Wëdrowszci) bëlë zawòlònyma Kaszëbama, òdegrele wòznë role w ti rësžnoce. Bëlë téż taczci, co sã piãkno zapòwiòdelë, jak ks. Jan Gliszczinśczci, do jaczégò Bieszk wësłòł primicyjnë żëczbë pò kaszëbskù. Niesteti, nen młodi ksãdz Kaszëba, tak samo jak jegò ò trzë lata starszi brat ksãdz Francyszk, wnetka zdzinãlë na II wòjnie swiatowi. Pòchòdelë z Mòdzela na Gòchach. Jan

⁴ *Al-manach Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo w Bolszewie*, red. J. Borchmann, B. Wiszowaty, Bolszewo 2011, s. 11.

⁵ A. Labuda, *Zasady pisowni kaszubskiej*, Toruń 1939.

⁶ *Pro memoria. Félìks Marszałkowski (1911–1987)*, zebr. i opr. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2007. W titlu winien bëc rok 1914, w jaczim F. Marszòłka sã ùrodzyl.

⁷ Òb.: A. Jabłoński, *Naród: wespółnota wyobrażona. Jan Rompski do Kaszubów*, Warszawa 2023. Téż: *Spuścizna Jana Rompskiego, Katalog Rękopisów MPiMKP w Wejherowie*, Wejherowo 2005.

⁸ Zdrzë: J. Trepczik, *Kaszëbskji pjesniòk*, Rogoźno 1935.

⁹ B. Sychta, *Hanka sę żeni*, Wejherowo 1937.

¹⁰ Òb.: J. Walkusz, *Piastun słowa ks. Bernard Sychta*, Gdańsk – Pëlpin 1997.

¹¹ A. Nadolny, *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pëlpin 2021, s. 153–154.

zdziął w Piôsznicë, a Franc stół sã ofiarą lagru w Dachau¹¹.

W ZAMÒSCYM 30 STRĚM. 37.

LUBÒTNY KSÁŻE A DRĚCHŮ.

Mòckò żem sã redowół z Wajégò Jastrowégò lĚstu ě te najégò rĚsnégò ortalu pisaniò. Kò to je dopiĚrze pròwdżewò KaszĚbskò, w lĚsce, czej nick lĚteracczégò ni ma, jak no w „ZrzeszĚ”. Dobrò mĚsel [?] Trep-czika, bĚsmĚ, wĚnĚkańcĚ, piselĚ kòrespòndencje z wĚnĚkaniégò miedzĚ siebie. ChcemĚ le ròz próbòwac. – Ne òdjimczy z najégò romantycznégò wanożeniégò w lece – nòwicy nie dają sã ùwikszac, bòm z górĚ zle ùprawil negatiwĚ, wedle jaczégò pòdrãcznika za słabò wĚrobiony, dlòte ùwòzòm to tu leno za próbchi. Terò technika òdjimaniò chùtkò pòstãpuje a temù nòlégò wszĚtkò wĚpróbòwac a [sã? – dop. red.] nauczĚc. Dodòł jem jesz 3 wĚjimczy z Waji „sztĚczy” biskùpio-pòmòrschi [?] sztĚczy na mètrĚ (abò kilomètrĚ?). – GwĚsno niejedna na fotografiò dalabĚ sã òbjac barzi kontrastowò, przĚ dobiĚranim papiòrów ě krasów [?] – le chto to mòze. MĚ mómĚ tak fùl głowĚ jinszych zajmów, wòdżi jinszi... chòcò ta „Zrzesz” miłotnò! KulĚż chcòłbĚ ny „ZrzeszĚ KaszĚbszchi”, anigle fòtografòwaniégò! A kòždĚrny mò jiwrow z kòpicą, tim barzi w najim wiĚkù. Dlòte Ksądz lubòtny nie dostòł nick òd mie taczĚ cząd czas-u. Niech le Gò pòcĚszi to, że dlò Zr. chcã pròcowac, a do te trzeba czasu. Chòri człĚk chùtkò pròcĚje, ale zajmĚ kasz. dlò mie są baro òdległĚ. Jem ùdbĚ, jize ten le mòze dobrze pisowac ò KaszĚbszchi, chto zna-je bĚlno zajmĚ pòłsczĚ ě swiata na ògle, a wic jak Labùda je przĚkładã, wpiĚrw bĚc kims, a zrobis cos [dlò KaszĚbszchi]. BiĚdny Lara dlò naju je zdzińiati. Bò chto je ù żlobù pòlòcha, nie mdze pòliticnie mògł dzałac. KaszĚbskò pòtrzebùje mączenników ě przĚ, ě przesladowaniégò, ě przenieseniò, ě wszĚlczégò ùcĚskù... To wĚdówò wiòldżĚ deje! Ale jim chto lepi jĚ, tim cenczi spiĚwò! Abò niĚ? KaszĚbi – ùrządniczi – cĚszi kòta!! Tak samò „milionowi gduńschi”! Ni mò to znankòwac, że SĚchta i taczĚ to nick nie wòrtny.

Leno wòżniĚszò jednota nigle talent. Abò „Remùs”, czĚ nie bĚł długùszkò napisòny, a chtĚż spiĚwòł, że stół sã biblĚją taczĚżnĚ? Nie mdzemĚ zazdrosny na „Stanicã”. Nie mdze za wiele KaszĚbszchi, kulĚż ji bådze. – Mie le tĚż pòli serce za latã i wanogã kaszĚbską! MdzemĚ spiewac (piesnie Trepczika, „CzòlińcĚ” ě jinszĚ nowĚ). CzĚ Rąpszchi (to je pò pròwdze kaszĚbszczĚ pismieniĚ, niĚ Ròmpszchi) jesz je w Rajkówach. Napisòł mie ròz bĚlny lĚst, a chcòłbĚm mù odpisac. Ò ti kòlonizacji KaszĚb lepi rozbiór zemi kasz. – ju slĚchòł jem. Nòlégò ùderzĚc alarm, przĚndze do te, że mdzemĚ mielĚ „Bòt DrzimalĚ”, czej KaszĚbi mdą mieszkac na bòtach, wĚnĚkòny ze swòji zemi? Ale to mdze bĚlnĚ szturchaniĚ dlò spiącĚch

KaszĚbów. „SpiącĚ wòjskò”. Jem ti dbĚ, kò KaszĚba na takã temã nie mdze pisòł w ògle dlò chwałĚ pòłschi, czej nòm je potrzeb co jinszégò. Jò sã cĚsã ju na nowã „Zrzesz”, w ti znów dobĚcĚ, kąsynka przĚiń-doscĚ ě malinkò cedżelka na kulturã kaszĚbską! I chto to je „KlĚniòcz”, ě nen historik piszący w Zr.? Je baro malĚ karno piòrów kaszĚbszczich. Jaż wstid-no. TĚli ju mómĚ inteligencji, mòglabĚ Zr. wĚchadac co niedzelã, żebĚ kąsynk bĚła ambitu nòrodnégò. Czemu ni ma jinszych wiĚrztów, leno tĚch ze StrzĚp-cza, a dze je bĚlactwò a kòscĚrskò grĚpa? Kò w Pelp. niemało je młodĚch KaszĚbów. Jak no nen Glisz-czińschi KaszĚba, Jónk? CzĚ òn ùswiadomiony? Na-pisòł jem mù żĚczenia kaszĚbszczĚ na primicją! Jak KaszĚba, to sã ùcĚszi, jeżlĚ niĚ, niechle sã gòrzi! Ale to bĚlny dóm kaszĚbszchi w Mòdzelu. ŻlĚbĚsmĚ tam pòjachelĚ latã? Je wiòlgò trasa kajakówò: Jabłuszkò – Kòronowò! Abò Jabłuszkò – Gròdek (Wdą!). RedĚniò jesz ròz mòzemĚ tĚż!

WĚjął jem czile fotek dlò nadwòdżi – SĚlajã przez pralata!

Z BÒGÅ, BIESZKÓW SZTEFÓN

W lĚstach Bieszka prosto zadżewiów jegò bogatò słowizna i jãzĚkówò zrãcznota. Kò òn doch òd mòlégò nie gòdòł pò kaszĚbskù. Wierã czas jegò nòwikszĚ ùczbĚ kaszĚbiznĚ bĚł prawie w Zamòscu. CzĚtòł tam, co le mù do raków wpadło. Swiòd-czi ò tim wiòldżĚ zaczekawieniĚ wszĚtczim, co na KaszĚbach sã dzejało. Szkòda, że felĚje lĚstów klerika GrĚczĚ. Ale je wiedzec, że nen òdpòwiòdòł mù ròd i dosc czãsto, chòc bĚł sòm baro zajãti przĚdnikòwanim w Karnie KaszĚbòlogów w DĚchòwnym Seminarium w PelplĚnie, a ju rĚchtowanim sã do ksãżewszczi swiãceniów (4.06.1939).

Równak to òd GrĚczĚ Bieszk dowiedzòł sã tĚż na gwĚs, że „KlĚniòcz” to je òn sòm, a że młodim historikã w „ZrzeszĚ” bĚł Brunon Sobczak, bĚlny KaszĚba z Wiòldżi WsĚ, jeden z mni znónĚch zrĚ-szińców, kąsk zabòczonĚch, na gwĚs wòrt wikszĚ ùwòdżi, a mòze i ksążkòwi publikacji.

Wòrt tĚż nadczidnãc, że chto wiĚ, czĚ niĚ Sztefòn Bieszk bĚł pierszim prawie, chtĚren glos-no i czãsto nazĚwòł „Remùsa” MajkówszĚgò arcĚdokazã. Kò òn wskòzywòł, że no dzĚło je jak kaszĚbskò Bibliò. BĚł bĚlnym tegò propagatorã. Temù tĚż sledzył pòkrok kòle wĚdaniò dzĚła w to-ruńschi „StanicĚ”, chòc sòm z Zamòsca nie bĚł wiele w sztãdze pòmòc. Za to miòł w tim swòj ùdzĚł ks. dr KazimiĚrz Bieszk i klericĚ z PelplĚna, co pòd przĚdnictwã GrĚczĚ, a na gwĚs tĚż pòd cĚskã Bieszka, zbiĚrelĚ dĚtczi na ŻĚcĚ i przĚgòdĚ Remùsa.

EUGENIUSZ PRĚCZKÓWSCZI



Historyczne centrum Pogórze, obecnie ulica Konradmirała Xawerego Czernickiego. Fot. Andrzej Busler

PO GÓRZE, PO GÓRACH, CZYLI... POGÓRZE

Kontynuujemy cykl związany z historią gdyńskich dzielnic. Tym razem przeniesiemy się w obszar malowniczo położonego Pogórze na skraju wysoczyzny moreny płaskiej, zwanej Kępą Oksywską.

Pogórze jest nazwą topograficzną od wyrażenia *po górze, po górach*, czyli jest to osada, która powstała na górze. W *Przewodniku po polskim wybrzeżu* autorstwa J. Staśki możemy przeczytać taki oto opis Pogórze:

Z Pogórskich wzgórzy piękny widok w dolinę Gdyńską w stronę zachodnią, a tem bardziej w stronę południową i wschodnią. Na wprost nas jaśnieją domki Chyloni, za którą ciągnie się stroma ściana lasów pomorskich, a wzdłuż wyżyny wydłuża się ciemna linia toru kolejowego, którym biegnie pociąg, aż tutaj słyszany. Z tej wysokości i odległości staje się miniaturową zabawką. Z Pogórze opada, wijąc się stromo w dół w lesie gościniec, biegnący w dole przez potok Chyłośki pod strzał aż do Chyloni.

W innym starym przewodniku natrafiamy na następujący opis: *wieś włościańska 5 km od Oksywi, to najstarsza w okolicy osada*. Dawną pozostałością świadczącą o zamierzczłej historii tego miejsca są groby skrzynkowe odnalezione na tym obszarze.

Pierwsza wzmianka o Pogórze pochodzi z 1245 roku z dokumentu wydanego przez biskupa wrocławskiego Michała. W 1346 roku nazwa tej miejscowości znalazła się w dokumencie lokacyjnym Oksywi. Możemy przeczytać w nim, że sołtys oksywski

miał obowiązek dostarczania klasztorowi Norbertanek z Żukowa jednej podwoły, podobnie jak sołtysi z sąsiednich wsi – Pogórze i Obłuża. Wynika z tego, że Pogórze zostało przeniesione na tzw. prawo niemieckie prawdopodobnie przed 1346 rokiem. Wiadomo, że w XVI wieku Pogórze płaciło czynsz z 17 łanów ziemi (około 290 ha). Miejscowość wymieniono jeszcze dwukrotnie jako wchodzącą w skład parafii oksywskiej – w 1362 i 1457 roku.

Według księgi poborowej z 1662 roku Pogórze zamieszkiwało osiem rodzin liczących 49 osób powyżej 10. roku życia. Sołtysiem był przypuszczalnie Jakub Dyring. Wśród nazwisk lub imion głów rodzin spotkamy m.in.: Tkacz, Piotr, Kot, Pank, Misopak, Matheyka i Zywr. Do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 roku właścicielem Pogórze był wspomniany zakon norbertanek z Żukowa, który otrzymał te ziemie w 1214 roku od księżnej Zwinisławy – żony księcia pomorskiego Mściwoja I.

Po kasacie zakonu przez państwo pruskie miejscowość stała się własnością królów pruskich z dynastii Hohenzollernów. Zamieszkiwało ją 86 osób gospodarujących na 8 łanach ziemi. Uprawiano głównie żyto, owies, jęczmień i groch. Hodowano 33 konie, 30 wołów, 37 krów, 139 owiec i 39 świń.



Malowniczy widok z drogi zwanej potocznie serpentyną (ulica Kontradmirala Xawerego Czernickiego).
Fot. Andrzej Busler

Czwierć wieku później stan pogłówna zwierząt hodowlanych był podobny, częściowo zmieniały się gatunki zwierząt. W spisie ludności z lat 1795–1798 występują nowe nazwiska mieszkańców Pogórza: Gleske, Kass, Prom, Prehna, Lipkowski, Skelnik, Borske, Dorsch i Roemer.

Według pruskich danych urzędowych sołectwo pogórskie było dziedziczne. W 1772 roku znajdowało się w rękach Pawła Doeringa – potomka Jakuba i Pawła Dyringów. W końcu XVIII wieku przeszło we władanie rodziny Gleske. W 1820 roku sołtysiem był Jakub Glaske. Według statystyki z tego roku miejscowość zamieszkiwało 110 obywateli, w tym czterech ewangelików. Wśród wykonywanego zajęcia dominowało rolnictwo, był też jeden karczmarz i jeden handlarz żywnością.

W 1832 roku Pogórze zamieszkiwały rodziny: Glaeske, Spitzbarta, Promy, Paczuła, Nowca, Klucka, Dorsza, Zelonki, Hoga i Schwake. W 1868 roku wieś liczyła 278 mieszkańców gospodarujących na 72 łanach (około 550 ha). Według Stefana Ramuła w drugiej połowie XIX wieku była to typowa kaszubska wieś. Na 321 mieszkańców aż 311 było Kaszubami katolikami, a zaledwie 10 Niemcami ewangelikami.

Kilka lat później, w 1905 roku, wieś zamieszkiwało 294 osób. W końcu XIX wieku powstała tu szkoła, wcześniej dzieci z Pogórza uczęszczały do szkoły w Obłuzu. Pierwszym nauczycielem został Franz Maskowski z Konarzyna (pow. człuchowski), absolwent katolickiego seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie. W czasie pobytu w Pogórze dokonał zmiany nazwiska na Massberg, do końca swego życia uważał się za Niemca. W 1907 roku przeniósł się do Węsiar,

karierę nauczycielską zakończył w 1920 roku jako nauczyciel w Lipuszu. Ze względu na to, iż optował za Niemcami, po 1920 roku przeniósł się do Niezabyrzewa (pow. bytowski), które znajdowało się wówczas w granicach Niemiec.

Po pierwszej wojnie światowej i powrocie do Polski w 1920 roku Pogórze było nadal wsią rolniczą. Największe gospodarstwa należały do Feliksa Dorsza (90 ha), Antoniego Grubby (89 ha), Józefa Fichta (69 ha) i Antoniego Dobkego (59 ha). W 1935 roku część Pogórza (Pogórze Dolne) przyłączono do miasta Gdyni. Pogórze Górne zostało przyłączone dopiero w 1970 roku, wcześniej wieś należała do Kosakowa. Do dziś część wsi i gruntów należących dawniej do Pogórza podlega gminie Kosakowo i stanowi odrębne sołectwo.

W 1939 roku Pogórze na skutek niezwykle zaciętych walk z hitlerowskim najeźdźcą zostało niemal całkowicie zniszczone. Ten polski czyn zbrojny przeszedł do historii pod terminem obrony Kępy Oksywskiej. W czasie okupacji Niemcy zmienili nazwę Pogórza na Gotenberg (Góra Gotów).

Obecnie dzielnica zajmuje obszar 2,36 km kw., zamieszkuje tutaj około 12,5 tys. osób. Pogórze stanowi jedną z sypialni blisko 242-tysięcznej Gdyni. Obszar Pogórza Dolnego zajmuje wiele przedsiębiorstw, m.in. elektrociepłownia. Pogórze Górne zdominowane jest przez budownictwo mieszkaniowe. Wiele mieszkańcom Gdyni ta część miasta kojarzy się z malowniczo położoną drogą zwaną potocznie serpentyną lub dawną drogą siedmiu zakrętów, z której rozpościerają się niezwykle malownicze widoki.

ANDRZEJ BUSLER



WOKÓŁ BRAMY NIZINNEJ

Turystom pokazuję bastion Żubr zazwyczaj z... Mostu Zielonego. Tłumaczę, gdzie kończyło się miasto w XVII wieku. W poprzednim sezonie nawet z takiej odległości widać było koparki i prace na tym zabytkowym wzniesieniu. Ruszamy zobaczyć ich efekty.

BASTIONY JAK DAWNIEJ

Dwa gdańskie nowożytnie bastiony Gertruda i Żubr objęte zostały w 2023 roku procesem rewitalizacji. Pokryto je madą rzeczną, czyli urodzajnym gruntem pozyskanym na Żuławach. Zasadzono trawy, które mają umacniać obiekty i nadawać im oryginalny wygląd. Teren został uporządkowany – ustawiono nowe ławki, leżaki, stojaki rowerowe. W kilku miejscach dzięki tablicom informacyjnym możemy przeczytać ciekawostki historyczne i przyrodnicze opracowane przez Stowarzyszenie „Opowiadacze Historii Dolnego Miasta”. Prócz tego na bastionach pojawiły się repliki szesnastowiecznych pruskich armat z wózkami o intensywnym błękitnym kolorze. Z góry na piękne widoki popatrzymy teraz przez lunetę.

WCIAŻ WJAZDOWA

W ciągu fortyfikacji między bastionami stoi Brama Nizinna. Czuć tu ducha dawnych dziejów. Brama wygląda tak, jak została zbudowana w 1626 roku. Umożliwiała wjazd do Gdańska od strony południowej i... nadal umożliwia! Brama Nizinna zastąpiła

funkcję stojącej u południowego wylotu ul. Rzeźnickiej Bramy Nowej, która została rozebrana w związku z poszerzaniem pierścienia fortyfikacji miejskich. Przypomina o niej Baszta Biała, która flankowała wjazd do miasta.

Brama prezentuje się inaczej z każdej strony. Od wewnętrznej widzimy ceglane lico z dwoma przejściami dla pieszych pięknie ozdobionymi kamienną oprawą. Od zewnątrz natomiast wita gości fasada w stylu renesansowym. Monumentalna, z potężnymi kamiennymi płytami, choć surowa, to jednak udekorowana pilastrami tokańskimi. Nad głównym przejazdem widnieje herb miasta i niestety puste miejsce. Pierwotnie wisiało tam godło Rzeczypospolitej, później orzeł pruski. Fosę stanowił opływ Motławy, nad którym przerzucony był długi most zakończony częścią zwodzoną. Podnoszony był dzięki dodatkowej konstrukcji z mechanizmem żurawiovym.

Brama Nizinna doczekała się gruntownego remontu już w 2016 roku, a dwa lata później stała się siedzibą Klubu Morza Zejman. Wcześniej stowarzyszenie służyło z lokalu prowadzonego na Wyspie Spichrzów. Od sześciu lat koncerty i spotkania odbywają się na Starym Przedmieściu. W sezonie letnim scena ustawiana jest na dawnym pasie wałów ziemnych.

U PIEKARZA

Sąsiadem Bramy Nizinnej jest niepozorny budynek pod adresem Dolna Brama 12 mieszczący piekarnię Ryszarda Majchrowskiego. Chleb powstaje tutaj według tej samej receptury od 1973 roku. Do tego wypiekany jest w piecu ceramicznym z lat trzydziestych XX wieku. Codziennie na klientów czeka około czterystu bochenków. Właściciel zaleca kupować je niekrojone i transportować w lnianej siatce. Piekarnia otwierana jest skoro świt i czynna do wyprzedania pieczywa. Jeśli mamy ochotę na chrupkie bułeczki, lepiej udać się na spacer przed południem. A jeżeli towarzyszą nam dzieci, warto skorzystać z nowego niewielkiego placu zabaw usytuowanego od strony Bastionu św. Gertrudy. Stamtąd podziwiać możemy budynek przy ul. Dolna Brama 8. Został zbudowany pod koniec XIX wieku i był siedzibą szkoły realnej. Po wojnie przez wiele lat mieścił się tutaj Zespół Szkół Zawodowych Gdańskich Zakładów Elektronicznych UNIMOR. W 2023 roku miasto wyremontowało zabytek i udostępniło różnym organizacjom, m.in. kombatanckim. Ma stać się przestrzenią aktywności i innowacji społecznych.

TEKST I ZDJĘCIE: MARTA SZAGŹDOWICZ



Natalia Bigus

Klasë „0” i przedszkôla

Dzél 8. Kaszëbsczé zwãczy Dzecynné zabawë.

Céle zajmów

Pòznawczé:

- pòznanié kaszëbsczich dzecynnëch zabawów, pòznanié nowëch słów w kaszëbsczim jãzëkù, pòznanié inhibicyjno-incytacyjnëch (hamòwanie – pòbùdzanié) czwiczniew;

Sztòłtcącë:

- ùmiejãtnosc wëczëcò zmianów w mùzyce, sztòłtowanie chùtczégò reagòwaniò na mùzyczny sygnalë, doskònalenié slëchòwò-rëchòwi kòòrdinacje, rozwiãjanié ùmiejãtnoscë przemieszcziwaniò sã w przestrzeni, doskònalenié pòprawny emisje i intonacje głosu, sztòłtowanie prawidłowi pòstawë ùcniã, sztòłtowanie mùzyczny pamiãcë, sztòłtowanie pòczëcò estetyczni rëszaniò sã, sztòłtowanie mùzyczny wëòbrãznie, sztòłtowanie kòncetracje i ùwòdżi;

Wëchòwawczé:

- rozwijanié ùmiejãtnoscë wespòłdzejaniò w karnie i w pòrze, sztòłtowanie wëtrwałoscë w pòkònywanim drãgòtów, pòbùdzenié òdpòwiëdzalnotë za pòwierzonë zadania, sztòłtzenié nawzòjnegò szònowaniò sã;

Metodë robòtë

ekspòzycje, analiticzno-percepcyjnò, problemòwò-òdtwòrczò, problemòwò-analiticznò

Didakticzné pòmòce

pianino, frantówczni *Warzëta meszka* i *Prosba* (z ksãżczki Pawła Szefczy *Ulubione pieśni dziecięce z Kaszub i Kociewia*, str. 53-54), rekwizytë pòtrzëbnë do inscenizacje frantówczni pt.: *Prosba* (jòjka, czwikła, mòti gròpk)

PLAN ZAJMÓW

Wstãp:

1. Przëwitanié na mùzycznym sygnale.
2. Zapòznanié ùcniów z tematã zajmów.
3. Marsz wstãpny w metrum 4/4.

Realizacjò tematu:

1. Prezentacjò frantówczni *Warzëta mészka*.
2. Nòuka frantówczni *Warzëta mészka*.
3. Prezentacjò frantówczni *Prosba*.
4. Nòuka frantówczni *Prosba*.

Pòdsëmòwanié:

1. Przëbòczenié ò czym bëła mòwa na zajmach.
2. Pòżegnanié na mùzycznym sygnale.

MERITORICZNY DZÉL (30 min.)

1. **Przëwitanié na mùzycznym sygnale (0,5 min.).** ¹
 Ùcniowie stojã na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkòlnégò. Szkòlny witò szkòlòków, spiëwającë melodiczny zwrot: *Dobri dzëń*. Szkòlòcë òdpòwiòdajã, spiëwającë: *Dobri dzëń*.
2. **Zapòznanié ùcniów z tematã zajmów (2 min.).**
 Szkòlòcë stojã na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkòlnégò.

Na dzysészich zajmach bãdzemë kòrbic ò kaszëbsczich dzecynnëch zabawach.

3. **Marsz wstãpny w metrum 4/4 (4 min.).**
 Szkòlòcë pòrësziwajã sã pò òbwòdze kòła, wëkònjãcë pòsobicã zgòdno z mùzykã:

marsz	w kòle
biég	w „rozsëpcë”
marsz	w kòle
pòdskòk	pò całi salë
marsz	w kòle

Czwiczenié wëkònywóné je przë akòmpaniamencie szkòlnégò.

4. **Prezentacjò i nòuka frantówczni *Warzëta mészka* (3 min.).** ²
 Szkòłownicë sedzã na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkòlnégò. Szkòlny prezentëje frantówkã.



Tekst frantówczy:

Warzëta mészka, krëpczi warzëta,
a do tëch krëpków szpiek ùsmażëta.
Temù përzna data, temù òbiecała,
temù na miseczce, temù na skòrëpce,
temù główkã ùrwała i do lasu lecała.

Frantówka spiéwónò je przë akòmpaniamente szkólnégò.

5. Nòuka frantówczy *Warzëta mészka* (7 min.)

Szkòlòcë stoją pò całi salë w pòrach, skarniama szczerowóny do siebie. Ùczniowie pòwtòrzają gestë za szkólnym:

- *warzëta mészka, krëpczi warzëta* – kòzdi ùczeni wëstòwiò lewą rãkã përzna przed siebie, trzimò jã òtemkłą bënówą stroną do górë, czikc i wskazëjący pòlc prawi rãczy wëkònëją kòtka na òtemkłi lewi rãce (jak czejbë miészanie zupë w gròpkù),
- *a do tëch krëpków szpiek ùsmażëta* – trzimającë wcyg òtemkłą lewą dłóń, prawò wëkònëje rëch „cëskaniò” w stronã swòji lewi rãczy (dorzucanië czegòs do gròpka),
- *temù përzna data, temù òbiecała* – trzimającë òtemkłą lewą dłóń, prawą rãkã wëkònëją gest „dòwaniò” w stronã lewi dłoni drëszczì abò drëcha, z jaczim stoi w pòrze,
- *temù na miseczce, temù na skòrëpce* – szkòlòcë òbie dłonie fòrmują w miseczka i „trzimają” ją przed sobą,
- *temù główkã ùrwała* – òbiema rãkama òbjimają skarnie na znak zadzëwòwaniò,
- *i do lasu lecała* – szkòlòcë biegają pò całi salë.

Frantówka spiéwónò je przë akòmpaniamente szkólnégò.

6. Prezentacjò i nòuka frantówczy *Prosba* (4 min.). ³

Szkòlòcë sedzą na swòjich mòlach szczerowóny skarniama w stronã szkólnégò. Szkólny prezentëje frantówkã.

Tekst frantówczy:

1. Mòti smiejek
prosył piąc kòpiejek.
Brzëdòl duzi
grozył, że mù wkùrzi!

2. Prosył kùrkã
ò pstrokaté piòrkò,
A szachrajka
skradła kùrce jójka.

3. Prosył babkã
ò czerwóné jabkò,
A strëch Mëka
dòt snòżégò wrëka.

4. Prosył napic
chòc mléka garnuszk,
dostòt kwasu,
zabòlòt mù brzuszki.

Frantówka spiéwónò je przë akòmpaniamente szkólnégò.

7. Nòuka frantówczy pt. *Prosba* (7 min.).

Szkòlòcë stoją w łàkù pò całi salë. Szkólny wëbiérò czile ùczeniów, chtërny bądą wëkònëwac inscenizacjã i pòkazëje rekwizytë, jaczë bądą wëzwëskiwóné w inscenizacje: jójka, czwikła i gròpk. Òb czas prezentacje rekwizytów szkólny ùczy szkòlòków nowëch stów kaszëbskich. Reszta stojącëch w łàkù szkòlòków spiéwò frantówkã.

Szkòlòcë pòwtòrzają gestë za szkólnym:

- *Mòti smiejek prosył piąc kòpiejek* – szkòlòk (1) smiejącë sã prosy swòjégò drëcha (2) ò 5 zł
- *Brzëdòl duzi grozył, że mù wkùrzi* – proszony drëch (2) grozy mù pòlcã, ùczeni (1) ùcëkò,
- *Prosył kùrkã ò pstrokaté piòrkò* – szkòlòk (1) pòdchòdò do kùrzi (szkòlòk 3) i prosy ò piòrkò,
- *A szachrajka skradła kùrce jójka* – szkòlòk (4) bierze jójka szkòlòkowi (3) i ùcëkò,
- *Prosył babkã ò czerwóné jabkò* – szkòlòk (1) prosy starkã (szkòlòk 5) ò czerwóné jabkò,
- *A strëch Mëka dòt snòżégò wrëka* – szkòlòk (6) daje szkòlòkowi (1) wrëka i sã smiejë, szkòlòk (1) pòkazëje zajisconé skarnie,
- *Prosył napic chòc mléka garnuszk* – szkòlòk (1) prosy ò garnuszk mléka,
- *dostòt kwasu* – szkòlòk (6) daje szkòlòkowi (1) garnuszk z kwasã
- *zabòlòt mù brzuszki* – szkòlòk (1) „wëpijającë” kwas pòkazëje, że bòli gò brzëch. Wszëcë szkòlòcë wykònywający pòkòzk chòwają sã za ùczniama, chtërny spiéwelë.

Frantówka spiéwónò je przë akòmpaniamente szkólnégò.

8. Przëbòczenië ò czym bëła mòwa na zajmach (2 min.).

Szkòtownicë sedzą na swòjich mòlach szczerowóny skarniama w stronã szkólnégò.

Co më pòznelë dzysò na zajmach?

Toczi sã kòrbiònka szkólnégò z ùczniama na temat zajmów.

9. Pòzëgnanië na mùzycznym sygnale (0,5 min.). ⁴

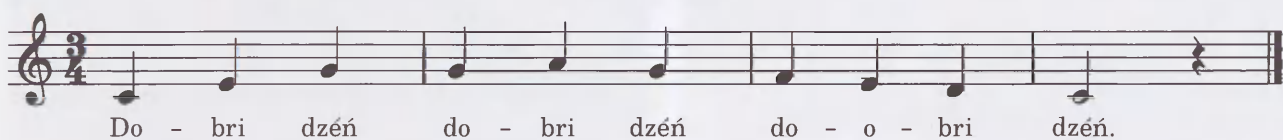
Szkòlòcë stoją na swòjich mòlach szczerowóny skarniama w stronã szkólnégò. Szkólny żegnò sã z ùczniama, spiéwającë melodiczny zwrot: *Do ùzdrzeniò*. Ùczniowie òdpòwiòdają, spiéwającë: *Do ùzdrzeniò*.

Tłómaczenië: B. Ùgòwskò.

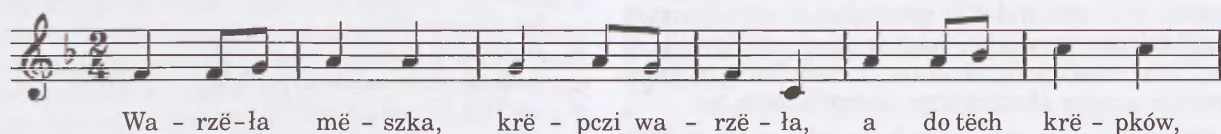
**Natalia Bigus**

instruktor i chòreògraf juniorsczich karnów w Kaszëbsczim Karnie Spiéwù i Tuńca „Sierakowice” ze Serakòjc. Jakno mùzyk i instruktor tuńca specjalizëje sã w pòlschi lëdowi tematice, le przede wszëtczim w ùkòchónëch Kaszëbach. Szkólnò ritmiczi a sztòlceniò slëchù.

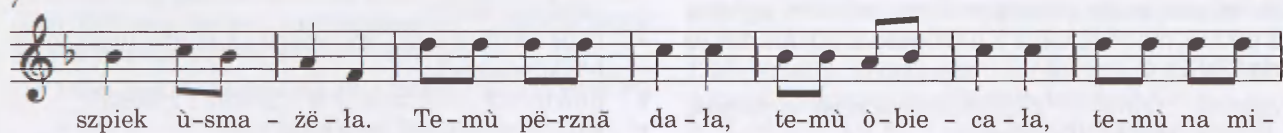
1



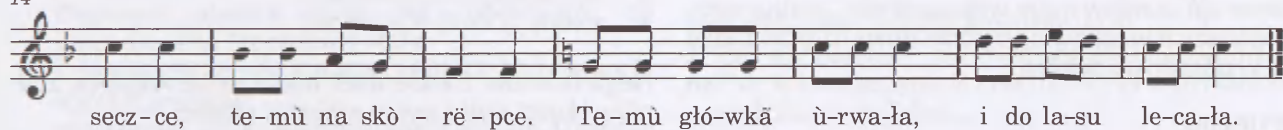
2



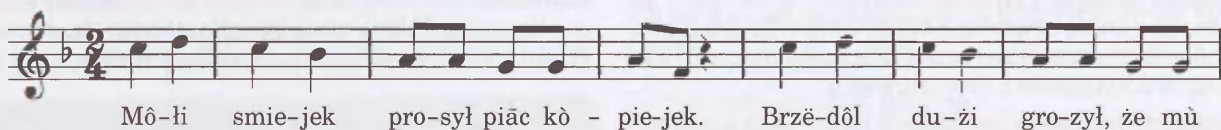
7



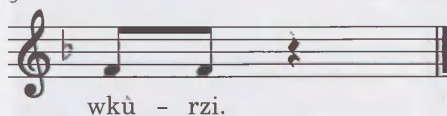
14



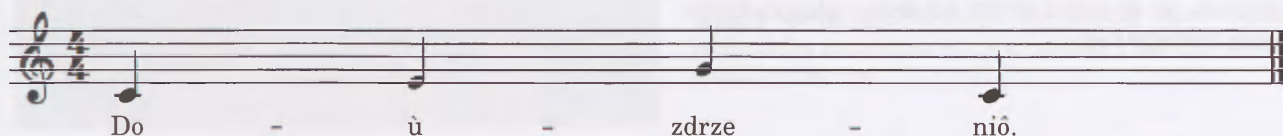
3



8



4





Król Kaszëbów ks. prałat Hilari Jastak wzorã dlô kaszëbsczi młodzëznë – scenarnik sparłãczony z Patrónã Rokù 2024

Cële ùczbë:

- pòznanié pòstacë ks. prałata Hilarégò Jastaka,
- bûdowanié bûchë z bëcò Kaszëbã,
- czwiczënczi w czëtanim, pisanim i gòdanim pò kaszëbskù,
- pòznówanié historie Kaszëbów;

Bòczënk: ta ùczba mdze realizowòno z wëzwëskanim metodë òdwrócony ùczbë. Szkólny dówò szkòtownikóm pòlët, żebë zapòznelë sã doma z materiałama, jaczé przeslë jima przez elektroniczny dzënnik. Mdą to:

- wëjimk filmù na starnie YouTube „Ks. prałat dr Hilary Jastak – Król Kaszubów i Kapłan Gdyni” z 2014 r. Uczniowie mają òbezdrzec blòs wëjimczy zgòdno z pòdónyma minutam (òd 0:05 do 3:30 i òd 19:20 do 23:52),
- wierzta „Król” – E. Präczkòwsczegò z tomikù „Pòmiòn Miłotë” (Dodòwk),

Zadanim dlô ùczniów mdze wëpisanié piãc, pòdlug nich, nòwòznészich wiadłtów ò Patrónie Rokù na ùczbã, jakò mdze w pòsobnym tidzëniu.

Cyg ùczbë

1. Z wëzwëskanim zdobëti doma wiëdzë nôprzòd dobierzta sã pò dwie òsobë. Zebierzta jak nòwiacy wiëdzë ò tim, chto to bëł Hilari Jastak. Tej dwie òsobë łączą sã z jinszima dwùma, a tej te szterë łączą sã z jinszą czwòrką. Kòždë karno wëbiérò przednika, jaczi przedstawi przed drëchama to, czegò karno sã dowiedzało ò tim człowiekù.

Szkólny zapisywò na tòblëcë temat: *Król Kaszëbów ks. prałat Hilari Jastak wzorã dlô kaszëbsczi młodzëznë*.

2. Terò wërégujemë zwëskóną wiëdzã. Na łówkach są przërëchtowónë kòrtczë ze znankòwnikama, jaczé òpisywają pòstac ks. Jastaka. Prosy sã szesc szkòtowników do przòdkù. Kòždò persona wëbiérò so jeden znankòwnik: *bëlly (patriota), òdwòzny, pòbòzny, pòmòcny, robòcy*. Kòzdi ze swòją kòrtką ùstòwiò sã w rëdze przed tòblëcã i gòsno czëtò swòj znankòwnik.

3. Na drëdżim stole leżą kòrtczë, na chtërnëch je napisónë:

- ksądz,
- bûdownik kòscoła w Gdini,
- direktòr Caritasu,
- òdprawił mszã dlô strajkùjącëch w Gdini w 1980 r.,
- założył fùndacjã dlô młodzëznë z biédnëch kaszëbszczich familiów,
- dobrze sã ùczył,
- walczil procëm kòmunystòm,
- kòchòł Pòlskã i Kaszëbë,
- bëłno gòdòł pò kaszëbskù,
- dzelił sprawiedlëwie darë dlô familiów tëch, co bëłë zamkłi w sòdze,
- miòł ùwòżanié dlô Antoniégò Ôbrama i Aleksandra Majkòwsczegò,
- pòwtòrzòł zawòłanié „Më trzimómë z Bògã”,
- lëdze ròd słëchelë jegò kòzaniów,
- doceniwòł lëdzy,
- bëł wdżaczny za wszëtkò,
- zwòny je Królã Kaszëbów;

Nëga ùczniów z klasë dzeli midzë siebie wëjimczy zdaniów i kòzdi czëtò swòje wëjimczy gòsno.

Ùczëń, jaczi mò w rãce znankòwnik, pòwtòrzò zdanié z ùżëcym swòjégò znankòwnika np. *Ks. prałat Hilari Jastak bëł bëlnym patriotą, bò...*

Ùczniowie szukają pasownë òkreslenia do tegò znankòwnika. Czej taczë nalëzą, tej pòwtòrzają całosc np. *Ks. prałat Hilari Jastak bëł bëlnym patriotą, bò kòchòł Pòlskã i Kaszëbë, walczil procëm kòmunystòm*.

4. Na łówce leżą farwnë kòrtë A4. Kòždò z nich mò ù gòrë wëpisónë jeden znankòwnik. Pò przeczëtanim kòzdi szkòtownik kładze swòją kòrtkã do tegò znankòwnika, dze òna nòlepi pasëje.

Pò przëdzelenim wszëtczich kòrtków ùczniowie przëklejiwają je i łączą wszëtczë kòrtczë w jednã planszã. Na pierszi planszë kleją òdjimk ks. prałata Jastaka i piszą datã i mòl jegò ùrodzeniò i smiercë.

Jesz ròz chãtny ùczniowie czëtają zdania z kòrtków.

5. Ùczniowie wëbiérają pò jednym zdaniem i zapisywają je nôprzòd na tòblëcë, a pòtemù do zesziwków. Czile szkòtowników czëtò przëpisónë zdania gòsno.



6. Szkólny dzieli ùczniów na trzë karna i kòżdë z kar-
nów losëje zadanié do wëkònaniô.

Pierszé karno rëchtëje czile planszów ò ks. Hilarim Jastakù w fòmie teatrzikù kamishibai. Jeżlë w szkòle ni ma taczégò teatrzikù, tej ùczniowie mògą blòs pòkazëwac kòrtczì i gadac, co razã ùstalëlë. Mają to bëc krótczé zdania pò kaszëbskù i malënczi abò òdjimczì z żëcégò ks. Jastaka (wiele jich jidze nalezc w internece, mòże téż wëzwëskac òdjimczì doparłãczoné do scenar-
nika). Dlô grëpów mni zaawansowónëch szkólny mòże przërëchtowac sòm te zdania i òdjimczì.

- Môłi Hilari ùrodzył sã w Kòscérznie 3 tżëkwiata 1914 r.
- Jakno ksądz bûdowôł kòscół p.w. Serca Jezësowégò w Gdini.
- Òdprawił pierwszą mszã dlô robòtników, co strajkowelë w Stoczni w 1980 r.
- Całim sercã kòchòł Kaszëbë i Pòlskã. Nazëwóny je Królã Kaszëbów.
- Miòł dobré serce i pòmògòł wiele lëdzóm. Ùtwòrził fùndacjã dlô młodzëznë z Kaszëb.
- Zrzeszenië Kaszëbskò-Pòmòrsczé ògłosëło rok 2024 rokã ksãdza prałata Hilarégò Jastaka.

Drëdzé karno przërëchtëje krótczi przedstòwk ò żëcym ks. Jastaka. Szkółownice mògą na zòczątkù czëtac nen dialóg, a pòtem ùnauczcëc sã gò na pamiãc. np.:



Ana i Jònk spòtikajã sã w szkòle.

Jónk. Witòj Ankò. Czëta të nowiznã?

Ana. Jakã zòs nowiznã?

J. KPZ, to je Kaszëbskò-Pòmòrsczé Zrzeszenië, ògłosëło rok Króla!

A. Co të gòdòsz, jaczégò Króla? Mòże kaszëbszczégò?

J. Jo, jo, jidziesz dobrim szlachã.

A. Łoni doch bëł rok Króla – Tónë Òbrama!

J. O! Jak të bëlno pamiãtòsz. Latos mómë jinszégò króla.

A. Pewno Karola Krefftë.

J. Nié Krefftë. Tã razã jesz nié. Mòże za rok, a latos je rok miona ksãdza prałata Hilarégò Jastaka z Gdini.

A. Czekawé, co AI – sztëcznò inteligencjã pòwié ò ti persónie. Wpiszë w mòbilkã w Czãt GPT.

Jónk wpisywò w mòbilkã zapëtanié do AI.

J. Ks. Hilary Jastak – nazywany Królëm Kaszubów, urodził się w Kościerzynie 3 kwietnia 1914 r. Był budowniczym kościoła w Gdyni...

Pòdchòdzy jedna persona z bòkù.

Persona 1. To je ten człowiek, chtërën ni miòł strachù kòmùnystów.

J. Skądka të to wiész?

Persona 1. Jak to skądka, kò sã interesëjã swòją Rodną Zemiã.

Za nim podeszła drëgò persona.

Drëgò persona. Jò czuł (czëła), że òn wspieròł kaszëbską młodzëznã.

A. Wejle pòsobny młodi, mądri człowiek. Pewno na tik-tokù të to czuł (czëła)? Jo?

M. Nié, mój tatëk òpòwiòdòł. Czedës bëł jegò stipendistã i czasã gò òdwiédzòł.

A. Tej to ju je grëpa latków. Mùszimë jaczé filmiczi nagrać ò tim wòżnym człowiekù.

T. Zadanié do wëkònaniô. Tej nót sã brac za robòtã. Jidzemë.

Trzëcé karno przërëchtëje na wiòldzi kòrce reklamã, jakò bądze promòwa rok ks. prałata Hilarégò Jastaka – Króla Kaszëbów.



7. Kòždò grëpa prezentëje swòje zwënëdźi przed resztą szkółowników.
8. Na pòdrechòwanié ùczniowie òdpowiedzą na zapëtania szkolnégò, chtëren pòdług swòji ùdbë mòże sprawdzëc, czegò nauczëlë sã szkółownicy.

Bòczënk: jakno pòdrechòwanié ùczbë mòże wëzwëskac niżej wëmienioné ùdbë, jaczé òstatë wëpròcowóné òb czas warkòwniów dlò szkolnëch kaszëbszczégò jãzëka w Spòdleczny Szkòle w Pãpòwie (29 gromicznika 2024 r.).



Aktiwnotë na pòdrechòwanié ùczbë (aùtòrka Lucyna Reiter-Szczidzët):

- Kapsuła czasu ks. prałata dra Hilarégò Jastaka – pòmëslë so, że jes wespółpròcownikã ks. Jastaka. Të bët krótkò niegò w kòżdym jegò dzejanim. Jednégò dnia dostòł jes òd ksądza lëst z prosbã:

„Tczewòrtny Drëchù,
mòja zemskò réza je ju krótkò kùńca. Zanòlégò mie na tim, żebë to, co jem zrobił dlò lëdzy, Kaszëb i Pòlszczi òstało w pamiãcë na dludżë wieczy. Przërëchtuj dlò mie kapsuã czasu. Czej chtos jã czedës nalëze, tej dowië sã, jaczim jò bët człowiekã. Włòżë do ni rozmajitë pamiãt-czi, pismiona, rzeczé sparłãczoné z mòjim żëcym. Nie zabòczë ò mòjim szpòrce, kòrónie i rzeklënach np.: „Më trzimómë z Bògã”, „Chto je Kaszëbã i wierzi w Bòga, niech zażëje z mòjégò roga”.

- Ks. prałat dr Hilari Jastak rôd czestowòł dzòtcsi bómkama z „apartny tajemny ksądzi”. Teròskù të przëszëkùj apartną ksãgã (pùdełkò), do chtërny włòżë nòwòżniészë wiadła i rzeczé sparłãczoné z żëcym Króla Kaszëbów.



Òdjimczì pòchòdajã z archiwùm Elżbiëtë i Eugéniusza Prëczkòwsczich.

Dodòwk

Król

Ks. prał. Hilarémù Jastakòwi

Taczi jedyny z Kaszëbów rodu
Chtëren òdwògã mògł sta òbdelëc
W strajkòwi biòtce gdińszczégò grodu
Le òn drist przëszedł kómóniã dzelëc.
Czòrnégò czwiòrtkù nie zmògł gò pòmion,
Wszëtczim pòmògòł z kaszëbsczim chwata.
Stòł sã nòdzejã zgnãbionëch plemion,
Kamizną wiarë prawégò swiata.
Totalny system, co miòł gò zniszczëc
W zbrodniczim sapie sòm pòdł na kùńcu.
Òn zòs jak gwiondza jãł barzi tiszczëc.
Z wdżãcznoscë jemù sënowie Mszczëga
Delë mù kroczcë w kròlewsczim wińcu,
Bò trzimòł z lëdã i wiedno z Bògã.

E. Prëczkòwsczi

Elżbiëta Prëczkòwskò

szkòlnò kaszëbszczégò jãzëka, direktòr Spòdleczny Szkòłë w Tëchòmiu, metodik kaszëbszczégò jãzëka, a téż wespółàùtòrka ùczbòwnika *W jantariu kròjnie* i zbièrkù teatrowëch przedstòwków *W kròjnie grifa*. Stipendistka pòwòłóny przez ks. Jastaka Fùndacji Stipendialny Pòmòcë.



Prawŏ rodzynně

Rŏczimě dowĕzwĕskaniŏ czwiczěniŏw sparłāczoněch z prawama Kaszĕbŏw w ōbrĕmim administracje. Ōb czas wĕfŭlowiwaniŏ zadaniŏw pŏmŏcā mdā: 1) kŏdeks rodzynny i ōpiekŭnczi, 2) kŏdeks cywilny i 3) kŏdeks pŏstāpŏwaniŏ cywilněgŏ, chtĕrne letkŏ mŏże wĕszĕkac na stronie: www.isap.sejm.gov.pl.

1. Na spŏdlim włŏсны wiĕdzĕ wĕfŭluj pŭstĕ mŏle w teksce, tak cobĕ w całŏscĕ bĕł ōn zgŏdny z faktama.

Prawŏ rodzynně to dzĕł prawa (1)..... Prawŏ rodzynně je ōkresliwŏně jakno zbiĕr normŏw regulĕjācěch majātkŏwĕ i (2) stosĕnczi midzĕ (3), krewnyma, a tĕż stosĕnczi wĕchŏdājācĕ z ōpleczi, kŭratelĕ i (4) Sprawama z ōbrĕmiŏ rodzynněgŏ prawa sā przede wszĕtczim sprawĕ tikajācĕ żĕnbĕ np. separacjŏ i (5), a tĕż midzĕ rodzĕcama a ōtrokama np. alimentĕ, rodzĕcelskŏ (6), ũstalenie i zaprzĕkŏwaniĕ bĕcĕgŏ (7) abŏ matkā, jak tĕż wszelejācĕ sprawĕ tikajācĕ rozrzesziwaniŏ wŏżněch sprawŏw (8) i dziecka w przĕtrŏfkŭ braku pŏrozmiĕniŏ midzĕ żĕniałima abŏ (9) Przĕŭdnyma reglāma prawa rodzynněgŏ sā ōchrona dobra familie i ōchrona dobra (10)

Ōdpŏwiescĕ: (1) cywilněgŏ, (2) niemajātkŏwĕ, (3) żĕniałima, (4) przĕbraniŏ, (5) rozdĕnk, (6) włādza, (7) ōjcā, (8) familie, (9) starszima, (10) dziecka.

2. Na spŏdlim pŏniższych wĕjimkŏw ōrzczeniŏw, dŏj ōdpŏwiesc na pitania.

Ni ma ũstawŏwi definicje zwrotu „dobro dziecka”. Wĕfŭlowanie jegŏ znaczeniŏ miałŏbĕ bĕc dokŏnywŏně w kŏnkretny fakticzy leżnŏscĕ sprawĕ ōsoblĕwie, czej mŏże sā docĕgac, że stojizna w jaczĭ je dzieckŏ, wĕmŏgŏ ingerencje ze stronĕ jinĕch pŏdmiotŏw, w tim tĕż sādū. Nŏt wĕapartnic ũprawnieniĕ do ōchronĕ żĕcĕgŏ i zdrowiŏ, a tĕż wszelejaczěch dziejaniŏw ze stronĕ jinĕch, chtĕrne miałĕbĕ zagwĕsniĕ warĕnczi do ũbĕtkŭ, spŏkŏjněgŏ, gwŏsněgŏ, nienarĕszoněgŏ rozwiju, acht-nieniŏ gŏdnŏscĕ i ũdzĕłu w procesu pŏdjimaniŏ decyzjŏw tikajācěch jegŏ stojiznĕ. Nŏt pŏdczorchnāc, że je to niewĕczĕrpŏnĕ wĕliczeniĕ.

Pŏstanowieniĕ Sādu Nŏwĕższĕgŏ z dnia 24 smŭtana 2016 rokŭ dŏnĕ w sprawie: II CA 1/16.

Pŏjācĕ dobra dziecka je złŏżonym pŏjācym. Z jedny stronĕ ōbjimŏ całā sferā jegŏ ōsobistĕch sprawŏw, taczěch jak fizyczny a dĕchŏwi rozwij, pasownĕ sztŏłcĕniĕ i wĕchŏwaniĕ, a tĕż przĕrĕchtowaniĕ do ũstnŏscĕ.

Z drĕdzi stronĕ mŏ ōno wĕraznā materialnā znankā, jakā je kŏniecznŏsc zagwĕsniĕniŏ dzieckŭ strzŏdkŏw do żĕcĕgŏ i realizacji cĕłŏw ō ōsobistim charakterze, a w przĕtrŏfkŭ, czej mŏ ōno swŏj majātk, tĕż starā ō jegŏ majātkŏwi interes. (...) Tak tej pŏlĕt ōchronĕ dobra dziecka je spŏdlowā i nadleżnā reglā pŏlscĕgŏ systemŭ prawa rodzynněgŏ. Jinaczĭ gŏdajācĕ, reglā ōchronĕ dobra dziecka ōsta ũznŏnŏ za spŏdlŏwi element pŭbliczněgŏ pŏrzādkŭ. W kŏnsekwencje, dobro dziecka miałŏbĕ bĕc spŏdlowā przedkłŏdkā dziejaniŏ wszelejaczěch ōrganŏw, sādŏw, a tĕż ōrganizacjŏw i bĕc ũwzglādniwŏně w kŏzdim pŏstāpŏwanim tikajācym dziecka. Dobro dziecka je priortetowā wŏrtnotā, chtĕrna wĕmŏgŏ ũprzĕwilejowaniŏ w traktowanĭm w przĕrŏwnanim do interesŏw jinĕch personŏw, w tim tĕż rodzĕcŏw.

Pŏstanowieniĕ Sādu Nŏwĕższĕgŏ z dnia 2 czerwiŭca 2021 rokŭ dŏnĕ w sprawie: II CSKP 21/81.

- 1) Stwŏrzeniĕ jedny definicje pŏjācŏ „dobro dziecka”:
 - a) nie je mŏżlĕwĕ,
 - b) definicjŏ pŏjācŏ „dobro dziecka” wĕchŏdŏ z ũstawŭ,
 - c) je mŏżlĕwĕ.
- 2) Katalog ũprawnieniŏw wchŏdajācěch w ōbrĕmie pŏjācŏ „dobro dziecka” je katalogā:
 - a) zamkłĭm (ni mŏże nick do niego dodac),
 - b) ōtemkłĭm (wiedno mŏże do niego dodac nowĕ ũprawnieniā),
 - c) w pŏlsczim prawie nie wĕstāpŭje taczĕ pŏjācĕ.
- 3) W ōbrĕmim pŏjācŏ „dobro dziecka” mŏże wĕapartnic dwie rŏwiznĕ:
 - a) gŏspŏdarczā i fizycznā,
 - b) ōsobistā i majātkowā,
 - c) majātkowā i fizycznā.
- 4) Do pŏszŏnowaniŏ i ũwzglādniwaniŏ dobra dziecka zŏbŏwiāzŏnĕ sā:
 - a) leno sādĕ rozrzesziwajācĕ jich sprawĕ,
 - b) leno ti, na jaczěch ũstŏw wkłŏdŏ taczĭ ōbrzĕszk,
 - c) wszĕtcĕ, w tim ōsoblĕwie ōrganĕ administracje, sādĕ i ōrganizacje.
- 5) W przĕtrŏfkŭ kŏlizje interesŏw dziecka i jiny ōsobĕ:
 - a) interes dziecka mdze ũprzĕwilejŏwŏny;
 - b) interes dziecka mdze traktŏwŏny jistno jak interes jinĕch personŏw;
 - c) interes dziecka mdze traktŏwŏny jakno mni wŏżny.

Ōdpŏwiescĕ: 1 – A, 2 – B, 3 – B, 4 – C, 5 – A.



3. Na spŏdliim włŏсны wiedzĚ i wiadłŏw nalazłĚch w sĚcĚ, wĚfŭluj krzizŏwkĀ.

F								
								A
M								
		I						
							L	
							I	
				Ō				

- 1) ŹĚńba, jinaczi małŹĚńszi zwiĀzk to
łĀczba midŹĚ białkĀ a chłŏpĀ, jakŏ nalŏŹŏ prawnĀ
ŏchronĀ ŏd państwa.
- 2) Prawnŏ i rodzynnŏ łĀczba midŹĚ dwŭma ŏsobama,
chtĚrne pŏchŏdajĀ ŏd se wzŏjno abŏ tĚŹ majĀ
pŏspŏlnĚgŏ przŏdka.
- 3) MidŹĚ ŹĚniałima wĚstĀpŭjĀ trŹĚ łĀczbĚ: dĚchŏwŏ,
fizycznŏ i (jinaczi zwŏnŏ gŏspŏdarczĀ).
- 4) DostarczĳwaniĚ strzŏdkŏw ŭtrzymaniŏ ŭprawniony
ŏsobie (nŏczĀscy dzieckŏ) przez zŏbŏwiĀzŏnĀ ŏsobĀ
(nŏczĀscy jedno z rodzĚcŏw).
- 5) Prawnŏ fŏrma dzĚłowi i ŏgrĀnczony czasŏwŏ pieczĚ
nad ŏkresłŏnĀ ŏsobĀ abŏ ji majĀtkĀ, ŭstanŏwiŏnŏ
bez ŏpiekŭńczi sĀd.
- 6) PrawnĚ ŭznaniĚ za włŏsnĚ dzieckŏ cĚŹĚ
z biologicznĚgŏ pŭnktu widzeniŏ ŏsobĚ.
- 7) Chtŏs nama blisczi, krewny z nama.
- ŌdpŏwiescĚ: 1 – fŏrmalnŏ, 2 – krewnota, 3 – majĀtkŏwŏ,
4 – alimentĚ, 5 – kŭratela, 6 – przĚbraniĚ, 7 – swŏjŏk.

4. Zgŏdno z art. 572 § 1 Kŏdeksu pŏstĀpŏwaniŏ
cywilnĚgŏ, kŏŹdi, kŏmŭ znŏnĚ je zdarzeniĚ
ŭzasadniwajĀcĚ wszczĀcĚ pŏstĀpŏwaniŏ z ŭrĀdu,
je ŏbŏwiĀzŏny dac ŏ tim wiadĀ ŏpiekŭńcŹĚmŭ sĀ-
dowi. MajĀcĚ na wglĀdze pŏwszechny ŏbŏwiĀzk
zawiadomieniŏ sĀdu o zagroŹĚnim dobra dziecka,
na spŏdliim wzoru, przĚrĚchtuj wniosk ŏ wglĀd
w stojznĀ dziecka.

Mateŭsz Klebba (Klebbŏw Matis)

sztudĚra prawa WĚŹszi SzkŏłĚ Administracje
i Biznesu miona Eŭgeniusza KwiatkŏwsczĚgŏ
w Gdini, przĚnŏleŹnik RadŹĚŹnĚ KaszĚbsczĚgŏ
JĀŹĚka, wspŏłzatŏŹca Karna KaszĚbsczi Młŏ-
dzĚŹnĚ „Nowŏ TatczĚŹna”. Tłŏmacz i aŭtor m.jin.
łĀczyŹskŏ-pŏłskŏ-kaszĚbsczĚgŏ słŏwarza grĚbiznĚ.
Zajimŏ sĀ promŏcjĀ i ŭczĀłim ŏbrobĚnim tĚmiznĚ
prawŏw KaszĚbŏw. Wspŏłrobi z prawnym karnĀ
N3.Legal.

Wejrowŏ, dnia 3 strĚmiannika 2024 roku

ZawiadomiwajĀcy:
(tuwŏ wpiszĚ swŏje pŏdŏwczi)

ŲczĀstnicĚ pŏstĀpŏwaniŏ:
(tuwŏ wpiszĚ miona i nŏzwĚska, a tĚŹ adres ro-
dzĚcŏw dziecka)

SĀd Rejonowi w
WĚdzĚł Rodzynny i NielatnĚch
(adres sĀdu)

WNIOSEK Ō WGLĀD W STOJZNĀ DZIECKA

DzejajĀcĚ na spŏdliim art. 572 § 1 k.p.c. wnŏszŏm
ŏ wszczĀcĚ bez SĀd z ŭrĀdu i dokŏnaniĚ wglĀ-
du z stojznĀ dziecka - (tuwŏ wpi-
szĚ miono i nŏzwĚskŏ, adres) i wĚdaniĚ pasownĚch
ŏpiekŭńcŹĚch zarzĀdzeniŏw.

ŲZASADNIENIĚ

Tuwŏ mŭszi ŏpisac niebezpieek, jaczi jesmĚ zmerkelĚ
w ŏdniesĚnim do dziecka (np. przemŏc, felĚnczi ŏpieczĳ,
alkŏhŏlizm rodzĚcŏw itd.) i jaczi sprawił, ŹĚ delĚ jesmĚ sĀ
na napisaniĚ wniosku do sĀdu.
Wŏrt tĚŹ wskazać pŏdŏwczi lĚdzy, jaczi majĀ wiedzĀ w ti
sprawie (np. sĀsadzĚ, rodzĚŹna itd.). Taczi wniosk mŏŹĚ tĚŹ
złŏŹĚc anonimŏwŏ, le wŏrt je pamiĀtac ŏ ŏdpŏwiedzalnŏscĚ
za słŏwŏ. Lepi reagŏwac, jak bĚc szłĚl.
Do wniosku mŏŹĚ dołĀczĚc dokŭmentĚ np. ŏdjimczi.

Temŭ tĚŹ prosŹĀ SĀd ŏ wĚdaniĚ pasownĚch zarzĀdze-
niŏw w cĚłu zabezpieczeniŏ dobra dziecka.

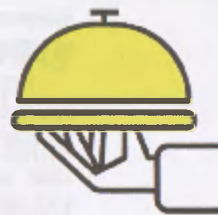
.....
pŏdpis

5. Na spŏdliim włŏсны wiedzĚ i pŏdŏwkŏw nalazłĚch
w zdrŏdłach wĚbierzĚ „JO” abŏ „NIĚ”.

PITANIĚ	JO	NIĚ
Pŏ rozdĚnkŭ prawnŏ łĀczba zwŏnŏ pŏwinowactwĀ dali warŏ.		
W pŏłsczim prawie rodzynnym wĚrŏŹniwŏmĚ fŭł przĚbraniĚ dziecka i dzĚłŏwĚ przĚbraniĚ dziecka.		
Zgŏdno z pŏłsczim prawĀ rodzynnym spŏdłŏwĀ fŏrmĀ majĀtkŏwĚgŏ ŭstroju midŹĚ ŹĚniałima nie je majĀtkŏwŏ pŏspŏlnŏta.		
Kŏdeks rodzynny i ŏpiekŭńczi przewi- dĚje mŏŹłĚwŏtĀ ŭniĚwaznĚnĚniŏ ŹĚńbĚ.		
Zgŏdno z normama pŏłsczĚgŏ prawa rodzynnĚgŏ białka niŹi 18. roku ŹĚcĚgŏ mŏŹĚ, za zgŏdĀ sĀdu, wzĀc ŹĚĤk.		

ŌdpŏwiescĚ: JO, JO, NIĚ, JO, JO.

RZEŹNIE EKSPORTOWE, BEKON EKSPORTOWY, WIEPRZOWINA



Wielkanoc, którą dopiero celebrowaliśmy, to w przeświadczeniu większości z nas jeden z dwóch, a może trzech momentów w roku, kiedy kaszubski gospodarz zabijał swinię. Na stole pojawiały się kiełbasy, szynki, karczki, a z kamionkowych naczyń lub słoików Wecka wyjmowano zylc.

Kaszubi od dawna są uznawani za naród wyjątkowo pobożny, więc do zakazów spożywania mięsa w okresach postnych podchodzili poważnie, ale mam wrażenie, że są również narodem zapobiegliwym, który czerpie wiele z doświadczeń wcześniejszych pokoleń, które doświadczyły gospodarowania na niełatwej wszak kaszubskiej ziemi.

Jeżeli, więc poprzednie pokolenia mówiły, że w ubiciu wieprza na święta jest sfera duchowa, która każe w szczególny sposób podkreślić doniosłość wydarzenia jakim było i jest Zmartwychwstanie, to był to wpływ pobożności. Tak zostali wychowani.

Należy jednak przypuszczać, że w tym uboju był również wątek zapobiegliwości, która sprowadzała się do uzupełnienia zapasów mięsa na kolejne dni przednówka, bo nikt przecież nie wie jakie będą zbiory i kiedy do nich dojdzie, a jeść trzeba. Myślę jednak, że ten sposób myślenia jest zbyt uogólnieniem. Skąd liczne komunikaty o sprzedaży wieprza na targach w miastach pomorskich sto lat temu? Dlaczego w prasie pojawiały się wiadomości o zainteresowaniu przedsiębiorców zakupami trzody wieprzowej, która miała być przeznaczona do wyrobu bekonów eksportowych?

W numerze 3/1936 „Gospodarza i Gospodyni”, dodatku do „Gazety Kartuskiej”, znajdujemy następujące słowa:

Anglja jest bardzo poważnym odbiorcą trzody chlewnej, wymagania jednak spożywcy angielskiego są bardzo duże. Polegają one nie tylko na tem, że żąda on towaru wysokiej jakości, co do smaku, koloru i t. p., ale że trzoda na rynek angielski przeznaczona musi być młoda (około 6 miesięcy wieku), określonej wagi (85–90 kg.), pozbawiona słoniny i t. d. Jest to tak zwana trzoda bekonowa, w odróżnieniu od trzody słoninowej, która zwykle jest znacznie starsza, cięższa, a przede wszystkim porośnięta grubą warstwą słoniny. Z tego wynika, że trzoda bekonowa musi być tuczona szybko od małego prosięcia, inaczej w wieku 6 do 7 miesięcy nie osiągnie przepisanej wagi. Zaletą chowu sztuk bekonowych jest szybki obrót gotówkowy, ponieważ sztuki młode już idą na sprzedaż. Przy trzodzie słoninowej na zwrot poniesionych wydatków trzeba czekać 1 1/2 roku i więcej.

Zdaje się to przeczyć przekonaniu o tym, że na Kaszubach świń było mało i zabijano je dwa razy do roku na święta, a czasami jeszcze na św. Jana lub Zielone Świątki. Powyższy fragment w zasadzie sugeruje, że region był zapleczem przemysłu bekonowego.

Trudno powiedzieć, jakie jest źródło przekonania o ekstensywnej hodowli trzody chlewnej, bo sądząc po innych wpisach w „Gazecie Kartuskiej”, możemy dojść do przekonania, że hodowla świń była całkiem rozwinięta. Nawet przy większej odległości od rzeźni wysoce rozwinięta sieć połączeń kolejowych odziedziczona po Prusach Zachodnich pozwalała je wysyłać do tak zwanych rzeźni eksportowych, czyli specjalnie przygotowanych zakładów mięsnych, które gwarantowały zachowanie standardów oczekiwanych przez odbiorców w Zjednoczonym Królestwie, królestwie Hiszpanii, ba – nawet w Brazylii. Była tak rozwinięta, że już w kwietniu 1930 roku zalecano stosowanie kolczyków i proponowano rolnikom metody, które pozwalały założyć kolczyki wielu świnom w krótkim czasie, co ma się nijak do twierdzenia, że zabijano na własne potrzeby dwie–trzy świnki.

O tym, że produkcja wyrobów bekonowych trwała od wczesnych lat po wielkiej wojnie, świadczą liczne wzmianki w „Gazecie Kartuskiej”. Dodatkowo pojawiały się informacje o budowaniu nowych zakładów,





W dniu 16 bm. nastąpił w Kościerzynie odbiór świń bekonowych w ilości około 300 sztuk. Bekony wysłano do Czerniewic w byłej Kongresówce.

[illegible]



Czym w istocie były bekony wysyłane za granicę i tylko w niewielkiej części pozostające na rynku wewnętrznym? Najczęściej były to porcje ulubione przez odbiorców zagranicznych: cięte nie na małe kawałki obrazujące anatomiczną część tuszy jak dziś, a głównie środkowe części półtuszy z najbardziej atrakcyjnymi częściami wieprza, a więc fragmentem polędwicy zwanej dziś potocznie schabem, chudym boczkem i żeberkami. W zależności od zamówienia mięso było eksportowane jako mrożone (najczęściej z rzeźni w Gdyni, bo w porcie była wielka chłodnia produkująca lód), ale również peklowane i wędzone. Eksportowano też pokaźne ilości żywca wieprzowego.

Mówiąc o eksporcie, nie sposób pominąć kwestii rozliczania transakcji eksportowych. Zgodnie z założeniem urzędników odpowiadających za handel zagraniczny ważniejszy niż pieniądze otrzymane przez firmy handlowe był obrót, było działanie. W związku z tym w wielu przypadkach dochodziło do handlu wymiennego i za polskie świnie firmy eksportujące otrzymywały na przykład cytrusy. Informacja taka daje odpowiedź na pytanie, skąd w kaszubskich sklepach kolonialnych cytrusy, banany, ananasy.

W tym miejscu pojawia się wątek pozostałych części mięsa. Sklepy z takimi częściami, które nazywano sklepami z odpadami z produkcji fabryki bekonów, powstały w miastach regionu i zapewniały zaopatrzenie w mięso, choć nieprzydatne eksportowo, to w pełni wartościowe.

Głowa, nogi mogły być przerobione na zylc, czyli specyficzną dla Kaszub rozdrobnioną galaretę, którą w przeszłości często aromatyzowano płynem Maggi i octem. Nogi wieprzowe wykorzystywano przy okazji wszelkiego rodzaju zabaw, podając nogi duszone w kapuście.

Analiza wielu ogłoszeń każe przypuszczać, że przy ówczesnym braku lodówek restauracje wykorzystywały mięso peklowane z polędwicy wieprzowej, dziś najczęściej nazywanej schabem. Często było ono peklowane włącznie z nastrzykiwaniem solanką, a następnie wędzone. Takie mięso po kilkunastominutowym odmoczeniu w wodzie mogło być bazą dobrej karbonady.

Podobnie na Kasseler (co wolnym tłumaczeniu znaczy peklowana i wędzona wieprzowina) przerabiane były karczek i szynka. Ta forma przetwarzania była bardzo popularna, bo peklowanie i wędzenie w okresie przedlodówkowym zapewniało możliwość przechowywania wyrobów mięsnych i wykorzystania ich w przyszłości. Wiele twierdzi, że tak przygotowane mięso było podstawą menu wielu restauracji i gospód. Kawałki mięsa cięto na plastry zgodnie z zamówieniem klienta i podawano po podgrzaniu z sosami.

Wydaje się, choć brak potwierdzających to źródeł, że nogi wieprzowe podawane z kapustą przy okazji zabaw ludowych lub w restauracjach dworcowych były również peklowane. Chodziło przecież zarówno o bezpieczeństwo konsumentów, jak i o skuteczne przechowywanie, które nie powodowało strat gospodarza.

Nie marnowała się też tak zwana piąta ćwiartka. Wykorzystywano wszystkie elementy podrobowe. Stąd w kuchni blisko wiek temu wiele było kiszek krwawych i kiszek podgardlnych, wątrobianek. W tym miejscu warto przypomnieć zupę z soczewicy podawaną z kiszka kaszaną. Sporządzano ją wedle

Uwaga rolnicy i dostawcy trzody bekonowej!

Podaje się do wiadomości zainteresowanych, że spedy trzody odbywają się na stacji kolejowej w Kościerzynie w każdy poniedziałek tygodnia od godz. 7. Zgłoszenia zadeklarowanej trzody od prezesów Kół Producentów winne wpłynąć najpóźniej do czwartku, poprzedzającego każdorazową dostawę w poniedziałek — z podaniem nazwisk dostawców i zgłoszonej ilości sztuk.

Fonrobert, instruktor P. I. R.

wzoru z Królewca, bo książka siostr Doening, które opisały kuchnię królewską, mogła być popularna na Kaszubach, jeżeli była popularna nawet na Dolnym Śląsku czy w innych częściach Niemiec.

Klasycznym sposobem wykorzystania gorszego, tłustego mięsa wieprzowego było produkowanie mocno rozdrobnionych wyrobów mięsnych, które zależnie od sposobu przyrządzenia mogły nazywać się metka pomorska lub metka bruświcka. Wydaje się, że stosunkowo najmniejszym powodzeniem cieszyły się kielbasy.

Mówiąc o wieprzowinie, trzeba pamiętać o wielu daniach ciepłych, ale na pewno nie powinno się zapomnieć o karbonadzie, czyli kotleciku z kostką. Choć w wersji wyjściowej pochodzącej z Królewca nie był on panierowany, to jednak najważniejsze jest to, że mięso obrabiane termicznie wraz z kością jest smaczniejsze. Podobnie nie należy zapominać o daniach jednogarnkowych, które wykonywano na bazie wywaru z solonego mięsa lub kości wieprzowych albo wołowych, a zwano z niemiecka eintopfami lub eintopami.

Wzmiankowane w jednym z ogłoszeń gęsi także były przedmiotem handlu i przerobu w rzeźniach eksportowych. Dowodem niech będzie na przykład ogłoszenie z 23 lutego 1932 roku w czasopiśmie „Flota Polska”, w którym jednoznacznie informuje się hodowców drobiu z centralnej części Kaszub, że w Kościerzynie jest wielkie zainteresowanie zakupem każdej liczby gęsi, kaczek i indyków.

W listopadzie ubiegłego roku pisałem o gęsiach. Wspominałem o gęsi pomorskiej, która była niezwykle popularna w Berlinie, a także innych kluczowych miastach Niemiec. Gęś ta mogła pochodzić z rejonu środkowych Kaszub, ale również z Dolnego Śląska. Kluczem do sukcesu okazywał się jednak raczej sposób przerobu mięsa, który musiał być na tyle charakterystyczny, że zyskał popularność właśnie na niemieckich stołach.

RAFAŁ NOWAKOWSKI

BIOGRAFIA KAPRAŁA FRANCISZKA BASMANNA Z OKRESU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

CZĘŚĆ I

Wrzesień 1939 roku. Po napaści wojsk niemieckich na państwo polskie większości poborowych, mieszkańców Pomorza, nie zmobilizowano. Czymu? Niewystarczająca aprowizacja, dystans do niepewnego politycznie żywiołu narodowego, uniknięcie międzynarodowej prowokacji? Pewnie wszystkiego po trosze.

Franciszek, dawny ułan z Grudziądza, jednostki o bogatej tradycji wojskowej, nie brał udziału w kampanii wrześniowej, a witał niemieckie oddziały na progu swego domu w Leśniewie. Historyk Bogusław Breza nadmienia, że wieś ekspozytury puckiej, tak jak i samo miasto Puck, w większości nie były brane pod uwagę podczas tworzenia systemu fortyfikacji obronnych. Poboru rezerwistów, nierzadko z wysokimi kwalifikacjami rzemiosła żołnierskiego, wyuczoną profesją, nie przeprowadzono. Zakładano odważnie, iż potencjalna linia ataku ominie dawny powiat pucki, idąc w stronę strategicznego rejonu w okolicy Gdańska, granicy z Wolnym Miastem i z Rzeszą oraz linii Rumia – Chylonia – Wielki Kack – Orłowo. Oczywiście wraz z Kępą Oksywską, Helem oraz Westerplatte¹. W okresie międzywojennym stacjonowała w Pucku jednostka lotnicza z powstałym w latach trzydziestych lądowiskiem w Rumi.

Historyk Szymon Waraksa natomiast na powyższy fakt zapatruje się następująco:

W Polsce przedwojennej stosowano zasadę, że poborowi odbywają służbę w innych rejonach kraju niż zamieszkanie. Miało to ograniczyć liczbę dezercji oraz także działalność antypaństwową. Dlatego często poborowi z Pomorza w 1939 r. otrzymali powołanie do jednostek w innych województwach. Żeby utrzymać przygotowania do wojny w tajemnicy, mobilizację przeprowadzono etapami. Część poborowych zmobilizowano 23 marca, następną grupę poborowych powołano 23 sierpnia. Ostatnia mobilizacja nie została nigdy dokończona z kilku powodów. Rządy Francji i Wielkiej Brytanii zmusiły Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza Śmigłego do przełożenia mobilizacji, ogłoszonej 29 sierpnia, na następny dzień. Przede wszystkim Francja i Anglia obawiały się, że mobilizacja polskiej armii spowoduje Adolfa Hitlera do uderzenia na Polskę. Wywołało to ogromny chaos,



Franciszek Basmann w mundurze Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii. Fot. archiwum rodzinne

ponieważ mobilizacja została odwołana a zaraz potem ogłoszona ponownie. Zaważyło to na tym, iż wielu rezerwistów albo nie zdążyła dotrzeć do swych jednostek na czas lub nie otrzymała kart powołania. Prawdopodobnie z tej przyczyny Franciszek Basmann nie został zmobilizowany, gdyż w chaosie pierwszych dni wojny, nie było już możliwości sprawnego przeprowadzenia mobilizacji. W pierwszych godzinach wojny cały system łączności i dowodzenia armią zaczął się rozsypywać. Dowodzący obroną Gdyni płk Stanisław Dąbek miał zaledwie około 14 tysięcy słabo uzbrojonych ludzi. Mógł więc jedynie wybudować nieliczne umocnienia i bronić części powiatu nadmorskiego i Gdyni. Stąd Niemcy 1 września 1939 r. przekroczyli z łatwością granicę na Pomorzu wykorzystując ogromne luki w polskiej obronie, których nie można było należycie obsadzić wojskiem. Wieś Leśniewo, gdzie mieszkał wówczas Basmann, zostało zdobyte przez niemieckiego gen. Leonarda Kaupischa już 8 września².

¹ B. Breza, *W okresie międzywojennym*, w: *Historia Rumi*, Gdynia 2012, s. 239–240.

² Komentarz historyka mgr. Szymona Warakсы, Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022.

³ Relacja Władysława Piepera, mieszkańca Leśniewa przed wybuchem drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 r.



Legitymacja czeladnicza Wolnego Cechu Metalowców w Wejherowie, 14 października 1929 r. Fot. archiwum rodzinne

Według relacji Władysława Piepera w okolicy Piaśnicy Niemcy już w drugiej połowie sierpnia stawiali zasięki stalowe z szyn kolejowych³.

Wiemy poniekąd ze źródeł, iż północny region postrzegany był przez władze z centralnej Polski z dużym dystansem. Czyżby zamierzano uniknąć kolejnej prowokacji, nie chciano drażnić lwa? Spora liczba folwarków, majątków była w posiadaniu Niemców, którzy organizowali teren na powitanie dawnej władzy sprzed 1920 r. Okoliczni mieszkańcy niejednokrotnie pojawiającą się cezurę rozpoczęcia wojny 1 września 1939 r. komentowali mimochodem: *Ta wojna była już u nas od dawna*⁴. Nieustannie rozprawiano o polityce w sklepach, barach, w domach, gdzie powszechnie wówczas grano w karty. Rodzące się prowokacje i kłótnie podzieliły miejscową społeczność. Najstarsi wspominają, iż prawdziwe animozje na Pomorzu między nacją niemiecką a kaszubsko-polską powstały dopiero po 1920 r. w czasach faszystowskiego napięcia narodowo-nacjonalistycznego⁵. Leśniewo leżące w ekspozyturze puckiej od wspomnianych proce-

sów społecznych nie odbiegało. Warto nadmienić, iż proboszczami w dziejach parafii Mechowo były nietuzinkowe postacie ze świata polskiej polityki, kultury oraz organizacji życia patriotyczno-narodowego. Choćby proboszcz Teofil Bączkowski, nauczyciel Antoniego Abrahama, prowadzący w swej plebanii mechowskiej salon polityczny, czy też ksiądz proboszcz doktor Bolesław Witkowski, społecznik i działacz polski oraz gospodarz ziemski. W szkole leśniewskiej nauczał przed wojną nie kto inny, jak sam przyszły dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek. Inicjował życie kulturalne oraz prowadził agitację na rzecz głębszej świadomości narodowej. Powoływał gromady czytelnicze informujące mieszkańców o otaczającym świecie poza parafią i powiatem. Ostatecznie to we wsi Zdrada urodził się jeden z największych propagatorów niepodległej Polski Antoni Abraham. A przecież nikomu nie należy przypominać, iż wieś Piaśnica dała się poznać jako największe miejsce martyrologii pomorskiej na początku okupacji. Lasy piaśnickie także leżały w jurysdyk-

³ Tamże.

⁵ Relacja Jana Bacha, Rumia, 1995–1996 r.

cji parafii Mechowo, a osady Piaśnica i Domatówko niemal sąsiadowały z Leśniewem. Dobiegające stamtąd niejasne jeszcze echa na początku września zrozumiale wzbudzały strach i lęk. Przechodząca przez osadę szosa z Pucka do Wejherowa i Krokowej, dzisiejsza ulica Starowiejska, była świadkiem przejazdu wielu ciężarowych samochodów, wożących pod plandekami niewygodnych Polaków i Pomorzan. Wówczas zdążyły jeszcze gdzieś z nadzieją w niewiadome. Przylegająca do drogi posesja Franciszka Basmana ten terkot furgonów zapamiętała nader dobrze. W rodzinie wspomniano zdarzenie, gdy z transportu na przylegające podwórze zostały wyrzucone dokumenty⁶. Należały bodaj do kuzyna będącego właścicielem lub pracownikiem piekarni w Pucku. Słuch po nim zaginął.

Jednym słowem na początku wojny miejscowi mieszkańcy wciąż biernie oczekiwali na doniesienia z Kępy Oksywskiej, Westerplatte, Helu oraz o reakcji sojuszników. Bierność wynikała i stąd, że losy Niemców i autochtonów na Pomorzu, Kaszubów, nieraz zespalały się i konfliktowały w dziejach Pomorza. Budziły się okresowo kulturowe antagonizmy, aby potem zwyczajnie stracić na sile i prowadzić do wzajemnej asymilacji.

Franciszek Basmann urodził się 17 marca 1910 r. w Leśniewie. Rodzicami byli Franciszek i Marta Anastazja z domu Lieskie. Szkołę podstawową ukończył w Leśniewie. Od 1 października 1926 r. do 1 października 1929 r. terminował u mistrza kowala Blaszkę w Warszkwie. Egzamin czeladniczy przedłożył przed komisją egzaminacyjną dla zawodu kowalskiego przy Izbie Rzemieślniczej w Grudziądzu 14 października 1929 r. Przewodniczącym komisji był Grabiński, ławnikami mistrz Lubner i czeladnik Nadolski⁷. Kuźnia funkcjonowała do lat sześćdziesiątych XX wieku z niewielkimi przerwami podczas okupacji. Do lat pięćdziesiątych sam Franciszek trudnił się kowalstwem, podjął pracę w lokomotywni w Gdyni. Wówczas przyuczony do kowalstwa brat August zbudował na swojej posesji własną kuźnię, a Franciszek przekazał mu swój sprzęt i narzędzia kowalskie.

Około 1930 r. Franciszka juniora powołano do służby wojskowej, którą odbywał w Grudziądzu w jednostce kawalerii. Jesienią 1938 r. w Parafii pw. św. Wawrzyńca w Luzinie Franciszek zawarł małżeństwo z przybyłą latem 1937 r. z Kochanowa-Strzebielina do Leśniewa Teklą Pranszke.

W Strzebielinie służyła w charakterze gospodyni i opiekunki nad dziećmi u państwa Schulzów, lokalnych nauczycieli. Wraz z powołaniem nauczyciela Józefa Schulza od 1 września 1937 r. na dyrektora szkoły w Leśniewie⁸ przeniosła się razem z pracodawcą do nowej placówki.

Wraz z rozpoczęciem drugiej wojny światowej Franciszek znalazł się na liście wrogów III Rzeszy, prawdopodobnie zadenuncjowany przez rywala karcianego, albowiem podczas gry w karty namiętnie politykowano. W książce *Gdynia 1939–1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich* czytamy: *W momencie wkroczenia oddziałów Wehrmachtu na teren Pomorza Gdańskiego, w dniu 01 IX 1939 r., Niemcy rozpoczęli likwidację osób uznanych za wrogów III Rzeszy. Wykazy tych osób były przygotowywane przez specjalnie w tym celu utworzony w centrali służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst) w Berlinie 22 V 1939 r. referat Centrala II P (Zentralstelle II Polen) – sporządzał on wykazy Polaków, którzy mieli być aresztowani, a następnie zamordowani*⁹. Na Pomorzu zorganizowały się także niemieckie oddziały militarne, przede wszystkim znane pod nazwą Selbstschutz. W ich skład wchodziła zazwyczaj miejscowa ludność mniejszości niemieckiej. Od jesieni 1938 r. sporządzano wykazy niewygodnych Polaków, choć oficjalnie Selbstschutz powstał dopiero 7 października 1939 r. Na czele okręgu gdańskiego stał Ludolf von Alvensleben¹⁰.

Franciszek Basmann, jego brat August oraz szwagier Jan Glembin zostali aresztowani 8 września. W monografii *Dzieje wsi Leśniewo* przedstawiony jest następujący bieg zdarzeń:

Po wkroczeniu rankiem 8 września żołnierzy Wehrmachtu (Oddziały Selbstschutz) do Leśniewa, Domatowa i Domatówka natychmiast rozpoczęło się wylapywanie dorosłych mężczyzn narodowości polskiej, którzy mogli być podejrzani o udział w działaniach frontowych przeciw Niemcom lub stanowili dla nich zagrożenie. Zabierano ich z domów, zagród lub prosto z pola, a na skraju wsi patroli żandarmerii zatrzymywały wszystkich wracających do wsi, bez znaczenia skąd powracali. Kilkudziesięciu zatrzymanych mężczyzn z Leśniewa i okolic przetrzymywano w leśniewskiej remizie strażackiej koło stawu, nie pozwalając na żadne kontakty z rodziną. [...] po kilku godzinach, pod eskortą poprowadzono (zebranych) do Połczyna, na miejsce zbiórki przed wywózką, a stamtąd w ciężarówkach z powrotem

⁶ Relacja Tekli Basmann, Edyty Pieper, Leśniewo, po 1945 r.

⁷ Informacje na podstawie poświadczenia złożenia egzaminu na czeladnika przez Franciszka Basmana w Grudziądzu dnia 14 października 1929 r.

⁸ J. Lanc, *Oświata i kultura. Okres międzywojenny*, w: *Leśniewo. Dzieje wsi i parafii*, Banino 2004, s. 167–168.

⁹ E. Rojewska, M. Tomkiewicz, *Gdynia 1939–1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich. Aresztowania – Egzekucje – Wysiedlenia ludności cywilnej narodowości polskiej*, Gdynia 2009, s. 65–66.

¹⁰ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Gdynia 2015, s. 26.

¹¹ E. Rożek, *Męczeństwo ludności kaszubskiej – Piaśnica*, w: *Leśniewo...*, dz. cyt., s. 63–64.

przez Leśniewo zawieziono do obozu przejściowego pod Łęborkiem. W Łęborku załadowani zostali do pociągu towarowego, który wywiózł ich w kierunku centralnych Niemiec. Przez Berlin dotarli aż do Norymbergi. Więzieni w obozie, przesypiając w pustych stajniach i oborach spędzili o chłodzie i głodzie siedem tygodni, zanim zapadła decyzja o zwolnieniu i powrocie do domów. Niektórzy ciężarówkami, większość transportem kolejowym wracali w kierunku Gdańska. Pecha mieli ci, którzy wrócili drugim transportem. Po przyjeździe do Gdańska, wszystkich skierowano do robót polowych u niemieckich właścicieli na Żuławach. Z Leśniewa znaleźli się tam m.in. August i Franciszek Basmann oraz Jan Glembin. Niektórych po zakończeniu robót zwolniono do domów, inni trafili do obozu koncentracyjnego w Stutthofie [znaleźli się tam bracia Basmann oraz Jan Glembin] [...] przydzieleni do budowy baraków dla więźniów. J. Glembin zmarł w obozie (wg oficjalnego zawiadomienia na katar jelit) 12 września 1942 r.¹¹

Był to wówczas obóz o bardzo złej reputacji. Znajdował się w pobliżu podmokłych Żuław Wiślanych. Wilgoć szybko zabijała wielu więźniów, którzy zostali poważnie osłabieni przez głodowe racje, ciężką pracę oraz szykany. Czesław Majewski wspominał po latach, że „Bity, głodzony, nękany przez wszy, zimno i choroby, zamęczany ciężką pracą więzień w krótkim czasie po aresztowaniu stawał się łachmanem ludzkim niezdolnym do walki o swoją wolność”¹². Obozem kierował oficer SS Max Pauly znany z mrocznego charakteru, który doprowadził do tego, że Stutthof stał się piekłem na ziemi. Bracia mieli więc wiele szczęścia, że przeżyli pierwsze dni w obozie¹³.

Franciszek wraz z bratem Augustem i szwagrem Janem wedle istniejących dokumentów nie zostali jednak wywiezieni na siedem tygodni do centralnych Niemiec, jak nadmienia się w relacji *Dzieje Leśniewa*. Pismo wydane w 1988 r. przez Muzeum Stutthof stwierdza: *Franciszek Basmann – dostarczony został do KL Stutthof we wrześniu 1939 r. przez Gestapo Gdańsk. W obozie oznaczony numerem 7642 jako więzień polityczny*¹⁴. Tamże został przejęty przez funkcjonariuszy formacji Einsatzgruppen IV; po opuszczeniu Pomorza, po tzw. czyszkach, formację zastąpiło Einsatzkommando 16¹⁵. Wedle chronologii część miejscowych aresztantów, pochodzących z najbliższych okolic Pomorza, trafiała pierw do obozu Ziwigelfengenlager Neufahrwasser w Nowym Porcie, a stamtąd dopiero była przewożona do powstającego obozu Stutthof¹⁶. Obóz



Tekla z domu Pranszke oraz Franciszek Basmann junior, jesień 1938 r. Fot. archiwum rodzinne

w Nowym Porcie był przejściowy, dla niepewnych politycznie elementów polskich; istniał do 1 kwietnia 1940 r., kiedy budynki przejęło wojsko niemieckie. Wedle raportu ze stycznia 1940 r. w obozach Neufahrwasser (Westerplatte) przebywały 3 tys. osób, Grenzdorf 350 osób, Stutthof 1,1 tys. osób. Łącznie w obozach i podobozach przetrzymywano 5150 więźniów.

Zapotrzebowanie na rzemieślników było stałe, stąd wielu więźniów z określonymi zawodami cieszyło się dużym uznaniem i w konsekwencji przetrwało. Na podstawie karty zwalniającej Franciszka z obozu znamy jego miejsce pracy. Był nim podobóz Westerplatte, skąd został zwolniony 13 czerwca 1940 r.

W dniu 1 kwietnia 1940 r. przeniesiono więźniów z obozu w Nowym Porcie do Stutthofu. Wspomnienia Franciszka Basmanna mówią o apelu, kiedy wywołano go jako mocno już niedomagającego z lazaretu i wręczono zwolnienie z obozu. Zachował się archiwalny dokument potwierdzający przynależność do podobozu na Westerplatte.

W *Gedanopedii* czytamy: *Podobóz Westerplatte (Außenstelle Westerplatte). Od około 10 IX 1939 r. miejsce pracy około 200 polskich więźniów doprowadzonych tu z Victoriaschule, a od 16 września dowożonych promem z obozu w koszarach w Nowym*

¹² Cz. Majewski, *Ucieczka z piekła*, Kraków 1983, s. 7.

¹³ Komentarz mgr. Sz. Waraksy, dz. cyt.

¹⁴ Na podstawie dokumentu zwolnienia z obozu z Archiwum Muzeum Stutthof, sporządzonego 26.10.1988 r. w Sztutowie przez ówczesną dyrektorkę Janinę Grabowską-Chałkę; nr pisma: L.dz. 3375/771/88.

¹⁵ D. Drywa, dz. cyt., s. 28.

¹⁶ Tamże, s. 31–37.

Porcie. Po likwidacji 31 III 1940 obozu w koszarach, od 1 IV 1940 komando zewnętrzne Zivilgefängenenlager Stutthof. Więźniowie zakwaterowani byli w jednym z zachowanych obiektów byłej polskiej Składnicy Tranzytowej. Od września 1939 roku do likwidacji podobozu w czerwcu 1941 r. pracowali pod nadzorem esesmanów przy porządkowaniu terenu, usuwaniu niewypałów, a od wiosny 1940 przy rozbiórce muru ogrodzenia oraz obiektów dawnej Składnicy. Pozyskane materiały budowlane były transportowane barkami do budowanego obozu w Stutthofie. Podobóz liczył kilkudziesięciu więźniów, w miejsce chorych lub zmarłych przysyłani byli nowi z centralnego obozu w Stutthofie¹⁷.

Na podstawie relacji Władysława Konarzewskiego, więźnia Stutthofu/Westerplatte, można choć w części przybliżyć charakter prac w tym miejscu: Nie wiedzieliśmy, dokąd nas pędzą – myśleliśmy, że z powrotem do Gdyni. Okazało się, że tylko ta druga część poszła w stronę Gdyni do koszar w Redłowie, gdzie obecnie jest szpital morski. Pierwsza grupa, tych 1200, do których i ja byłem zaliczony, dostała się na Westerplatte 15 września – do porządkowania terenu. [...] Do pilnowania nas dali młodych Niemców z „Hitlerjugend”. [...] Ci młodzi chodzili za nami i cały czas tłukli nas kolbami [...]. Zauważyli to marynarze ze statku Schleswig-Holstein, tego który bombardował Westerplatte, gdyż dochodziliśmy jakieś piętnaście–trzydzieści metrów od statku. Po dwóch–trzech dniach naszego



Dokument stwierdzający zwolnienie z obozu Stutthof.
Fot. archiwum rodzinne

pobytu zeszedli oni ze statku, wjechali samochodami, zabronili tłuc kolbami, natomiast dali kabel, cięty po kilka, kilkanaście metrów. Było to niesamowite. [...] Wszyscy myśleliśmy, że jak skończymy to Westerplatte, to nas puszczą – tak nam przecież obiecywali. [...] Po całości uporządkowania Westerplatte zabrali nas częściowo do Nowego Portu, przemundurowali, samochodami dowieźli do kolejki, którą zawieźli nas do bambrow¹⁸.

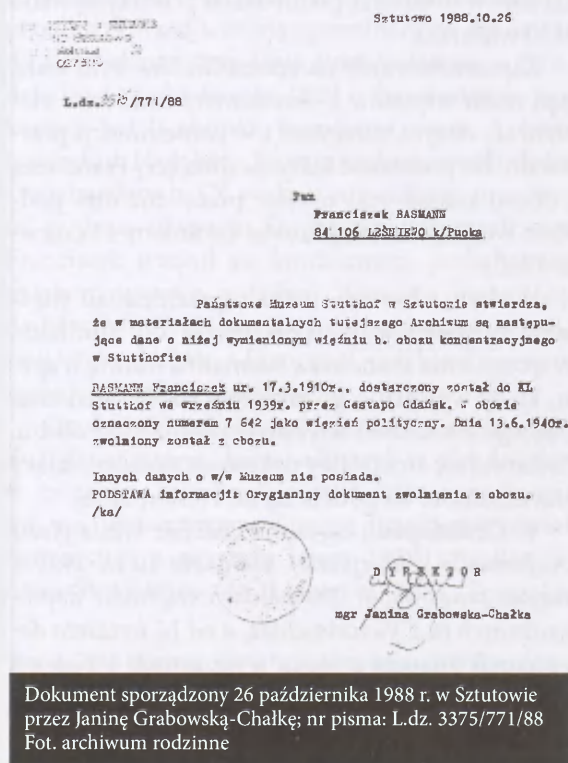
Kolejne wspomnienia należą do żołnierza, obrońcy Helu Stanisława Matuszczaka, który trafił do obozu Neufahwasser w dniu 7 października 1939 r. Stało się to wbrew konwencji międzynarodowej, gdyż powinien być przekazany do obozu jeńców wojennych. Metody, jakie stosowało gestapo, przechodziły ludzkie pojęcie. Byłem naocznym świadkiem w 1940 r. na arbeits komandzie [Arbeitskommando – komando pracy] na Westerplatte rozstrzelania 20-tu współtowarzyszy, którzy na skutek wycieńczenia nie mogli utrzymać się na nogach. Mimo tego musieliśmy ich wypuszczać do pracy, wycinali wiklinę, której na terenie Westerplatte rośnie bardzo dużo i tak, jak który mógł, starał się wycinać tę wiklinę, siedząc i czołgając się, aby dalej i przetrwać ten koszmar i było to przy końcu maja 1940 r. O godzinie 12-tej całą dwudziestkę zastrzelono i to przeważnie strzelano w tył głowy¹⁹.

Powyższe relacje potwierdza drugi obrońca Helu Tadeusz Masio, twierdząc, iż z Nowego Portu udawano się do pracy na Westerplatte w celu uprzątnięcia terenu.

MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER

Opracowanie oparte na autorskich notatkach archiwalnych, w większości na relacjach Edyty Pieper, córki Franciszka Basmana, oraz na komentarzu i tle historycznym nakreślonym przez historyka wojskowości mgr. Szymona Warakę.

Część II opublikujemy w majowym numerze „Pomeranii”.



Dokument sporządzony 26 października 1988 r. w Sztutowie przez Janinę Grabowską-Chałkę; nr pisma: L.dz. 3375/771/88
Fot. archiwum rodzinne

¹⁷ Obóz Stutthof, podobozy w Gdańsku, online: <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/> [dostęp: 2022 r.].

¹⁸ D. Drywa, dz. cyt., s. 95–96.

¹⁹ Tamże, s. 211. Przypis nr 71, AMS, Relacje i wspomnienia – relacja Stanisława Matuszczaka, t. X, s. 235–236.



Wspólne zdjęcie remusowców z Jubilatką obchodzącą w Chmielnie setną rocznicę urodzin. Fot. archiwum spływu

POŻEGNANIE KAJAKARKI

Barbara Wójcicka, wielokrotna uczestniczka Kaszubskich Spływów Kajakowych „Śladami Remusa”, zmarła 16 marca tego roku w Koszalinie. Kajakarka niezwykła! Swoją przygodę wodniacką rozpoczęła w 2003 roku w wieku 83 lat, a zakończyła w 2021, mając lat... 101.

Nasza Basia Kochana – tak ją tytułowaliśmy, odwołując się do nazwy zespołu, którego utwory są często śpiewane na imprezach turystycznych. W naszym gronie znalazła się dzięki swemu synowi Zbyszkowi, komandorowi Marynarki Wojennej, mieszkańcowi Gdańska, zapalonemu i wytrawnemu kajakarzowi. Będąc uczniem koszalińskiego liceum, wziął w 1958 roku po raz pierwszy udział w spływie zorganizowanym przez szkolnego wuefistę na Kaszubach, na Brdzie. Zbyszek – jak to się mawia – połknął bakcyła. Pływał potem często na rzekach krajowych i zagranicznych, zarazem działał w gdyńskich i gdańskich klubach wodniackich, a niektóre nawet współtworzył.

Gdy w 1986 roku przystąpiliśmy w redakcji „Pomeranii” do organizowania własnego spływu „Śladami Remusa” (bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego), nie mieliśmy – poza pomysłodawcą dr. Januszem Kowalskim – doświadczenia w tej dziedzinie. Z pomocą przyszli nam kajakarze z gdańskich klubów Wodniak i Żabi Kruk. Ten pierwszy dostarczył kajaki i fachową kadrę, ten drugi uzupełnił kadrę, w tym o Zbyszka, który pozostał w gronie orga-

nizatorów naszych spływów w kolejnych latach aż do dziś.

Odwiedzając mamę w Koszalinie, opowiadał jej o swoich wyprawach kajakowych. Szczególnie ciepło wyrażał się o „Remusie” (jak skrótowo nazywany jest nasz spływ), twierdząc, że można odpocząć, delektować



Przy trumnie w kaplicy cmentarnej córka Aleksandra i syn Zbigniew. Fot. Edmund Szczesiak



Stulotka Basia z synem Zbyskiem na jeziorze Kłodno w Chmielnie. Fot. archiwum spływu

wać się pięknem krajobrazów i bogactwem przyrody, bo ma charakter rekreacyjny: etapy nie za długie, bez ścigania się, za to dużo dzieje się na lądzie, specyfiką jest bowiem łączenie pływania z bogatym kaszubskim programem kulturalno-rozrywkowym.

DUSZA SIĘ RADUJE

W 2003 roku Zbyszek był u mamy w Koszalinie przed samym spływem, osiemnastym już z kolei. I gdy zaczął go zachwalać, usłyszał wyrzut: „Opowiadasz i opowiadasz, a dlaczego mnie nie zabierasz? Teraz pojedź i zobacz!” Po takim dictum musiał ją zabrać, chociaż nie bez obaw: liczyła już sobie wtedy 83 lata. A spływ to jednak nie spacer: rzeki, nawet tak łagodne jak Brda, mają rwące odcinki, zdarzają się przeszkody w postaci powalonych drzew, bywa, że w czasie płynięcia pojawia się nawalny deszcz, biją pioruny, poza tym śpi się w namiotach. Sądził, że będzie to jednorazowy udział mamy.

Tymczasem Basi (tak kazała nam się do siebie zwracać) bardzo się spodobało: przyroda, atmosfera, a zwłaszcza – jak podkreślała – ludzie: uczynni, mili, sympatyczni. Tak bardzo się zapaliła, że wspólne kajakowanie z synem trwało 18 lat, z roczną tylko przerwą. Nie zraziło jej nawet ... kajaka wpadła do głębokiej wody. Syn i inni kajakarze natychmiast ruszyli z pomocą.

– Zanurkowałam – skwitowała.

Nie zniechęcił jej też groźny szkwał na jeziorze Wdzydze.

Na pytanie reporterki Radia Gdańsk, która w 2008 roku odwiedziła dwudziesty trzeci spływ, co powoduje, że jest obecna na każdym, odparła:

– Urocze okolice i w ogóle wszystko, na co spojrzę, dusza moja się raduje. Co roku przyjeżdżam i będę przyjeżdżać, dopóki będę żyła.

Bardzo dbała o to, żeby to życie przedłużyć. Dziennikarce „Głosu Koszalińskiego” podała taką receptę na długowieczność:

– Do dziś lubię spędzać czas na świeżym powietrzu. Kocham słońce. Kocham naturę. Zbieram grzyby w lesie, zioła na łące i co roku biorę udział w kaszubskich spływach kajakowych. Kocham ludzi. Kocham życie.

Uprawiała ogród przy domu córki, a w nim siała przede wszystkim zioła lecznicze. Zbierała je także w lasach, zaroślach, przy polnych drogach. Pamiętam jej porady, jak korzystać z Bożej apteki, udzielane podczas spacerów.

Bardzo ją podziwialiśmy i była przez nas wszystkich niezwykle lubiana.

PRIMA APRILIS

Przyszła na świat 1 kwietnia 1920 roku. Z powodu tej primaaprilisowej daty los spletał jej – jak mówiła – niejednego figła. Opowiadano w rodzinie, że gdy u jej mamy pojawiły się bóle porodowe, ojciec ruszył na poszukiwanie akuszerki. Wszystkie, które odwiedził, odmawiały przyjęcia, uważając, że żartuje. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale w tamtych czasach zwyczaj robienia psikusów był o wiele bardziej powszechny niż obecnie.

Po stu latach od narodzin psikusa sprawił jej wirus z koroną. Z powodu pandemii trzeba było odwołać obchody jubileuszowe w Bursztynowym Pałacu w Strzeczynie koło Koszalina, gdzie wszystko było przygotowane, co więcej – wstrzymać wszelkie wizyty gości u niej w domu.

ZAMIAST SPŁYWU

Planowaliśmy obchody jej setnych urodzin z opóźnieniem – na biwaku w lipcu 2020 roku. Udało się je zorganizować, chociaż nie bez przeszkód. Wirus latem nieco osłabł, poluzowano niektóre restrykcje. Ośrodki mogły już przyjmować turystów, wypożyczać sprzęt wodny, ale nadal niedozwolone były spływy grupowe. W tej sytuacji odwołaliśmy XXXV Kaszubski Spływ Kajakowy „Śladami Remusa”, a w jego miejsce zaproponowaliśmy Spotkanie Remusowe – o charakterze koleżeńskim, nieformalnym. Informację o czasie i miejscu skierowałem e-mailem do stałych uczestników spływów remusowych oraz osób przez nie rekomendowanych. Na miejsce skróconego czterodniowego pobytu (spływ trwa dziewięć dni) wybraliśmy pole namiotowe w ośrodku Bachus w Chmielnie. O dziwo, zjawilo się siedemdziesiąt osób, a więc niewiele mniej niż uczestniczyło w ostatnich spływach.

Zainteresowani rejestrowali się i wnosili opłaty w ośrodku indywidualnie. Na własną odpowiedzialność pływali kajakami, które przywiózł z Gdańska i wypożyczał prezes klubu Wodniak Wojtek Kuc. Wokół Chmielna jest aż pięć jezior, więc było gdzie popływać.

SETNE URODZINY

Ale przede wszystkim świętowaliśmy jubileusz Basi Wójcickiej.

Była więc laudacja wygłoszona przeze mnie, odczytane zostały listy gratulacyjne od premiera i wojewody zachodniopomorskiego przesłane na obchody pierwszokwietniowe, te odwołane. Osobiście życzenia złożyli prezes Klubu Turystycznego ZKP „Wanożnik” (od kilkunastu lat główny organizator



Ostatni spływ Basi Wójcikiej. Rok 2021. Fot. archiwum spływu

spływu remusowego) Włodek Dawidowski i prezes Wodniaka (współorganizator) Wojtek Kuc oraz wiele innych osób. Były kwiaty i prezenty: album *Kaszuby* od Wanożnika, słodkie serce od najmłodszych kajaków, rozkładany fotel od małżeństwa Tersów. Był tort z dekoracją w formie kajaka i lampka wina. Był recital piosenek z dwudziestolecia międzywojennego w wykonaniu spływowej wokalistki Dagmary Sławskiej i tańce z udziałem Basi. A nazajutrz dzik, przywieziony przez łowczego Staszka Lipińskiego z Lipusza, a ufundowany przez jubilatkę.

I wielokrotnie rozlegało się gromkie „200 lat!”

OSTATNI SPŁYW

Świątowaliśmy też, chociaż skromniej, jej sto pierwsze urodziny – tym razem już na normalnym spływie, na terenie biwaku w Czarlinie. Były życzenia słowne i na ozdobnym papierze z podpisami uczestników, prezent w postaci dużej poduszki z haftem kaszubskim (żeby śniły się jej Kaszuby), a jako gastronomiczna niespodzianka – ufundowany przez Zbyszka pieczony dzik.

Relację z tego spływu w „Pomeranii” opatrzyłem tytułem *180 lat w kajaku*. Podsunął mi go Zbyszek, który do 101 lat mamy dołożył swoje 79.

Wydawało się, że jest wyłączona z norm czasowych, przypisanych śmiertelnikom, ale przed kolejnym spływem usłyszałem od Zbyszka, że Basia traci zainteresowanie światem. W przypadku osoby tak ciekawej wszystkiego było to niepokojące. W lutym 2023 roku przeszła poważną operację. Udała się, ale pacjentka

z czasem coraz bardziej słabła. Zmarła nagle 16 marca tego roku. Do stu czterech lat zabrakło piętnastu dni.

Wiadomość o śmierci Basi rozesłałem zbiorowym e-mailem do stałych uczestników spływów wraz z informacją o pogrzebie. W reakcji otrzymałem wiele odpowiedzi wyrażających żal z powodu odejścia tak bardzo lubianej Basi. Za zgodą autora zacytuję treść e-maila, który przysłał mi Grzegorz Schramke, prowadzący na spływach remusowych imprezy kulturalne, o dwa pokolenia młodszy od Basi.

Panie, świeć nad Jej duszą! To była wspiana osoba, niezwykle pogodna, życzliwa i miła. Dla mnie – i zapewne wielu innych – wzór do naśladowania nade wszystko w tym, że metryką powinniśmy przejmować się o tyle, na ile ta rzeczywiście zasługuje, czyli bardzo mało. I gdy ktoś utyskiwał na wiek, opowiadałem o pani Basi i o słynnym „180 lat w kajaku”. Na pogrzebie nie będę mógł być, niestety, lecz w myślach będę jutro tę naszą drogą spływowniczkę żegnał. Zresztą już to robię, a obok smutku i żalu jest też i inna nutka – ta ciepła, która podsuwa wspomnienia z „Remusa” i podszeptuje, że to było wielkie szczęście znać p. Basię!

Pożegnaliśmy naszą spływową seniorkę 20 marca na cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. W dość licznym gronie, jak na odległość, którą większość musiała pokonać, i dzień w środku tygodnia. A i tak było nas remusowców trzynaścioro, co potwierdza, jak bardzo Basia była lubiana. Nasza Basia Kochana!

EDMUND SZCZESIAK
HONOROWY KOMANDOR „REMUSA”



MASKENBAL

Welacje! Pòwòznò sprawa. Pewno czedë trzimòta w rãce „Pòmërania” z nym partā pòwiòstków, to je ju pò wszëtczim. Mòże jesz gdze drëgò tura? Nibë czlowiek wié, że ten czas przechòdò, ale równak jakbë përzna bël zdzywiony. Wiedno jaczis „zaskòk” – chto tam startëje?! Te wszëtczé plakatë, banerë a te gãbë na nich. Znajeta to, doch jo?

Wies nie bëła wiòlgò. Czile gòspòdarstw, czile jinëch chëczów, króm, kòscòlk a dwie stòrë kòtë, co lëdze dzëwilë sã, że jesz skansen z Wdzydz ni mò jich wzãtë. Wszëtcë żëlë tam spòkòjno. Òkróm normalnëch pludrów, co sã wszãdze, nie bëło we wsy nick, co bë nen pòkùj lëdztwù zabiëra. Leno rzòdkò, ròz na jaczis czas, cos sã òsoblëwégò dzejalo. Móg to bëc jaczis zdënk, jaczis gòsce, abò tak cos, czegò lëdze sã nie spòdzëlë.

Klémens prawie chcòl wëchadac bùten, do robòtë, czedë wnet nëkajac, wrócëla z krómù jegò bialka Zocha. Chlop aż sã cop do bëna.

– Cëż tobie je? – zapitòl.

– Kò sadni, chlopie!

– Në gadòj, prosto.

– Jò bëła w krómie!

– Jò wiém!

– Jak jò szla nazòt, to Rucënò gòda przez plot ze stòrą Agnesą. Òna rzekla, że Wladi sã pòwiesyl!

– Chto? Co?

– Doch czëjesz, że Wladi! Jeden je we wsy kòl nas! Gòdala, że òn sã pòwiesyl!

– To nie je mòzłëwé! Të cos lëchò ùczëla! Wladi? Czemu òn bë miòl tak cos zrobic?

– Tak ònë gòdali! Czemu bë miałë ò taczich sprawach manic? Të nie wiész, czedë tak cos na czlowieka przindze.

– Bialkò, të mùszala cos lëchò zrozumiec.

– Tak òna gòda, że sã pòwiesyl!

– Wiész të co? Jò to mùszã sprawdzëc.

– Wez le zazwòni!

– Jò nigdzie nie mdã zwònil, bò jesz na glupka windã.

Jò so na wies szpacérą pùdã, jak cos je, to mie lëdze sami rzeką. To bë doch bëła tragediò.

Jak chlop rzek, tak tész zrobil. Òblek nazòt swòje skòrznie a szed. Na szasym bëło pùsto, kòzdi bël zajãti swòją robòtą. Tëch dwóch pludrów tész ju nie bëło przë ploce. Drëptòl dali. Wzéròl, co sã na wsy dzejò. Ùdrzòl, że na plotach a na slupach pòjawilë sã plakatë a banerë z tima, co startëją do radë gminë abò pòwiòtu. Wszëljaczë gãbë. Niechtërnëch òn znòl blòs përzna, jinëch wcale! „Në jo, welacje – pòmëslòl – zòs mómë we wsy jistny maskenbal”. Przeszed przez wies, bò na samim kùncu bëła chëcz Wladégò. Tu chlop ùdrzòl dëcha!

Na pòlu, stroną bùdinków, robil trëker, a w tim trëkrze sedzòl nié chto jiny jak Wladi. Smiòl sã a pòdnòszòl rãkã do Klémensa. Nen nòprzòd pò pròwdze jakbë dëcha widzòl, stojòl, a blòs wzéròl. Zarò równak sã ùsmiòl a tész pòdniòs rãkã. „Doch ta mòja mùszala cos lëchò ùczëc” – przëszło mù do glowë. Zarò sã zawrócył a drawòwòl chùtkò do siebie, do swòji chëczë. Na niégò tész doch robòta żdala.

Czedë tak wrócòl, przëzéròl sã jesz nym plakatom a gãbóm, aż w kùncu zrobilo mù sã czësto smiészno.

Klémens, jak wrócył na swòje gòspodarstwò, to za-bròł sã za swòje sprawë. Cali dzień mù zeszed, tim barzi, że kãsk czasë doch stracył. Dopierze wieczór, jak zasòd doma, zjòd wieczersã, wżan w rãkã topk z arbatã a za-czan gadac tak:

- Zooocha...
- Jo, chłopkù?
- Sadni so, jò cë mùszã cos rzeknãc.
- Jenë, co sã stało?
- Kò co, co, tã pròwdã gòdala dzysë reno.
- Ò Wladim, jo? Co tã sã dowiedzòł? Mój Bòże...
- Jò szed na wies. I sã wszëstkò wëdowiedzòł.
- Në, gadòj richtich!
- Wladi sã wëwiesyl...
- A Bòże, na co mù przëszło – òdrzekla bialka a brala sã za rëczenië.
- Dożdżë, dożdżë jesz – cygnã dali Klémens – jò tobie wszëstkò rzekã, jak to bëło.
- Jo?
- Jò szed przez całą wies, nikògò nigdzie nie bëło.

Pòd sòm Wladégò dodóm jò zaszed. Tam jò wżerajã, a w trëkrze jedze a sã do mie smije sòm Wladi. Cali a zdrów.

- Kò tedë, co tã mie pleszczysz, że òn sã pówiesyl?!
- Tã wszëstkò dobrze rzekla, nã wnet dobrze, bò òn sã nie pówiesyl, le wëwiesyl.
- Nie rozmiëjã!
- Jak jò ju drëptòł òd niego, to jò widzòł jegò mùniã fejn wëwieszonã na plakatach. Òn startëje do gminë! A fejn sã wëwiesyl, swòje plakatë wëwiesyl, rozmiëjesz tã?

Bialka nòprzòd nic nie rzekla, bò bëła złò, że tak ji glupio pòszło. W kùncu zaczãła sã smiòc, a chłop razã z niã.

– Wiész, Wladi terò na pewno mdze długi żil w zdro-wiu, jak tã jegò tak ùsmiercëla.

– Żebë tak bëło, żebë tak bëło – smia sã bialka.

Wszëstkò skùńczëło sã na smiëchù, ale Zocha na drëdzi róż ju òpasowa barzi nó to, co na wsy ùczëla.

MATEUSZ BÜLLMANN

KASZËBKKA W AMERICE

GÓDKA Z DOROTHY OKRAY Z NORDOWI AMERICZI

Òd jacégòs czasu na fejsbùkù Wë ùznòwòce siebie za amerikańską Kaszëbkã. Czedë, z jaczi leżnotë, Wë òdkrëlë tã nowã juwernotã?

Jò ùżiwóm pòzwë Kaszëbka òd czile lat. Czej jò zaczãła pisac cos na sztòlt pamiãtnika, jò sã dowiedzała, że bëc Kaszëbã òznòczało nòlëzec do nòrodu, chtëren mieszkò nad Bòltã czedës z Miemcama, a terò z Pòlòchama.

Skądka dokłãdno pòchòdzëlë Waszi prastarkòwie?

Jak mie rzekł òjc, mòji prastarkòwie kùpilë kòl 200 akrów zemi w Pòmieczińsczi Hëce i tam zamieszkelë. Ale òni wierã z tego gòspodarzeniò ni mòglë tam wëżëc. Mòj stark przëplënął do Americzi w rokù 1876, a mòja starka, tãż Kaszëbka, ze swojã familiã mni wiãcy w tim samym czasie. Òbòje zamieszkele w Detroit w stanie Michigan. Mòj òjc miòł tu drëcha, z chtërnym jesz kòrbił pò kaszëbskù.

Co Wasz òjc gòdòł ò Pòmieczińsczi Hëce, chtërnã jegò starszi òpùscëlë?

Że òni mielë chëcz z drewna, a bënë bëło tak samo ùrządzone co nasza chëcz w Americie. Starkòwie mielë òprawiony w ramczy lëst – pòdzãkòwanie za gòscënã, pòdpisònë przez Napòlëòna, chtërnégò wòjskò szło przez Pòmieczińską Hëtã. Ale czë tak pò pròwdze bëło, tego jò tak do kùńca nie wiëm.

Jakã ùdbã ò Waszi nowi juwernoce mają krewny, dzecë, rodzëzna?

Mòj syn slëchò ò mòjich wëdowidzach ò Kaszëbach bez gòdczi. Pòlbracynowie i pòlsostrë tãż le pòczestno slëchają. Nicht z nich nie przëznòwò sã do kaszëbsczégò pòchòdzeniò. Mòże to sã zmieni, czej mòj pamiãtnik ùkòże sã jakò ksążka.

Czim Wë donëchczas sã zajmëlë?



Wëszinctwã mòji warkòwi kariërë bëło stanowisz-cze direktora do sprów mòdë domòcy w kòrpòracje. Mòjima pasjama bëlë i sã malowizna i pisanie.

KÒRBã PROWADZYL I Z ANIELSCZÉGÒ NA KASZËBSCZI PRZETŁÓMACZIL STANISŁÓW JANKA

MÒTILK A MÒJE KASZĚBĚ. NOWÉ KASZĚBSCZÉ SPIÉWNICZI

Kaszëbskò-Pòmòrszczé Zrzeszenié òddało niedôwno w ręce czëtińców a spiëwającëch pò kaszëbskù dwa nowé spiëwniczi. Jeden je bédowóny dzecóm, drëdżi je barżi dlô ùstnëch.

Pierszi z nich to je *Mòtilk. Kaszëbszczé spiëwanczi dlô dzecy*, dze nalazło sã równo półsta spiëwków z tekstama Eùgeniusza Prëczkówsczégò, z muzyką Tadeùsza Dargacza (3), Tomasza Fòpczi (4), Wacława Kirkòwsczégò (1), Tadeùsza Kòrthalsa (21), Jerzégò Łyska (1), Eùgeniusza Prëczkówsczégò (1) a Jerzégò Stachùrszczégò (19). Do spiëwnika doparłãczonò je plata z wëkònaniama Weróniczi Ceynowë, jakò zagwëśniwò wësoką mùzyczną i jãzëkòwą jakòsc wëkònaniów. Aranżacje zrëchtowòł Tadeùsz Kòrthals. Wëdôwcą je Òglowi Zarząd Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniô, dze dozërała ne projektu Lucyna Radzumińskò. Je to ju pòsobny zrzeszeniowi spiëwnik dlô dzecy, jaczi wëszedł spòd ji rãczy, dze wëzwëskóné òstatë doswiòdzczenia z chiżniëszégò, z rokù 2019, pt. *Zamalënił sã mak*¹ Tomasza Fòpczi, Dorotë Mùżë-Szlas, Jerzégò Stachùrszczégò a Weróniczi Kòrthals-Tartas. Ùchòwóny òstòł m.jin. „lëżacy” ùkłòd ksążczy, słowòrk kaszëbskò-pòlszczi i żòłtò òbkłòdka, jakò je drësnò zdrokówi a pòzwòliwò chùtkò trafic do szukóny ksążczy pòstrzód jinëch. Grafiką, składã a òbkłòdkã zajãła sã dobëtno Agata Przëbëlskò – spiëwnik sã lëgòtno bierze w rãkã. *Mòtilk* òstòł ùdëtkòwiony bez Ministra Bënowëch Sprawów a Administracje pòlszczégò państwa.

W òpisënkù ksążczy na stronie wëdòwcë nalòżómë taczé wiadło: *Dla potrzeb słownika wybrano 50 piosenek o wysokich walorach edukacyjnych i różnorodnej tematyce ilustrującej wszelkie dziedziny życia i zajęć dzieci, zwłaszcza aktywności szkolne. Część piosenek znajduje się już w licznych podręcznikach do nauki języka kaszubskiego. Niektóre, jak choćby utwór „Uczba” czy „A mę so gòdómë” lub „Zëmówë rozegracje”, są od wielu już lat w kanonie działań edukacyjnych. Można zatem stwierdzić, że są to utwory już zweryfikowane, udanie wpisujące się w ideę mówienia i śpiewania dzieci rodny zemi w rodny mowie*².

Ùtwòrca spiëwnikòwëch tekstów we wëdow-iédżë dlô Radia Kaszëbë rzeknął, że je to czësto nowò rzecz, z chtërny, mògã rzec – jem baro búsny. Mómë gòrącq nòdzejã, że te spiëwë pudq szerok, pudq dalek³.

Wiele na to wskòzywò, bò to, co w spiëwniku nalòżómë, mòże bëc chãtno wëzwëskiwné bez



szkòlnëch òd kaszëbszczégò. Platka z wëkònaniama a mùzycznyma pòdkładama leno jesz to zletczy. Z tekstów Prëczkówsczégò jidze sã wiele nauczëc. Ùżiwò słowiznë, co jã dzél lëdzy mò ju zabëté, a są to piãkné kaszëbszczé słowa i wòrt je przëbòczëwac, chòcle: *bindac* (pòl. huścić), *chłoscëc* (wabié, przyciągaé), *dëzënk* (marzenie), *karasela* (karuzela), *lakòta* (przyjemność), *mietny* (majëtny), *nara* (błazen), *rojina* (dalia, georginia) czë *zwela* (podstawa, podwalina). Wiersze mają swój sztur, rëmë i ritm – co spròwiò, że kòmpòzytorzë chãtno do nich twòrzã. *Spiëwanczi* (spiëwczci) są zebróné w szesc thematicznëch czãsców: „Mësła dzecka”, „Rodzëzna”, „W szkòle”, „Jigrë i rozegracje”, „Farwë Kaszëb” a „Swiãteczny czas” – co pòzwòliwò sznëkrownikóm lzi nalezë, co brëkują.

Pierszë fejsbùkòwë wpisë pò ùkòzanim sã ròczbë na promòcjã spiëwnika do Lãbòrga pòtwierdzywają „glòd” tegò zortu ùtwòrstwa w szkòlach, dze je ùczony kaszëbsczi. Szkòlnò Agnieszka Tusk pisze: *Gratulacje, Gienku, wszystkie te pieśni bardzo przydają się w nauce j. kaszubskiego, zwłaszcza te kierowane do najmłodszych, inne natomiast również przy okazji różnych uroczystości, a tych w szkołach nie brakuje, dziękuję*.

Kòmpùtrowò edicjò nótów je dokazã Weróniczi Cenówë, chtërna wëzwëskała zòpisë z chiżniëszich spiëwników, w tim z *Piesni Rodny Zemi* z rokù 2003,

¹ <http://skarbnicakaszubska.pl/wp-content/uploads/2020/03/Zamal%C3%ABni%C5%82-s%C3%A3-mak.pdf>.

² <https://kaszubskaksiążka.pl/muzyka/1309-motilk-kaszëbszczé-spiëwanczi-dlô-dzeczy.html>.

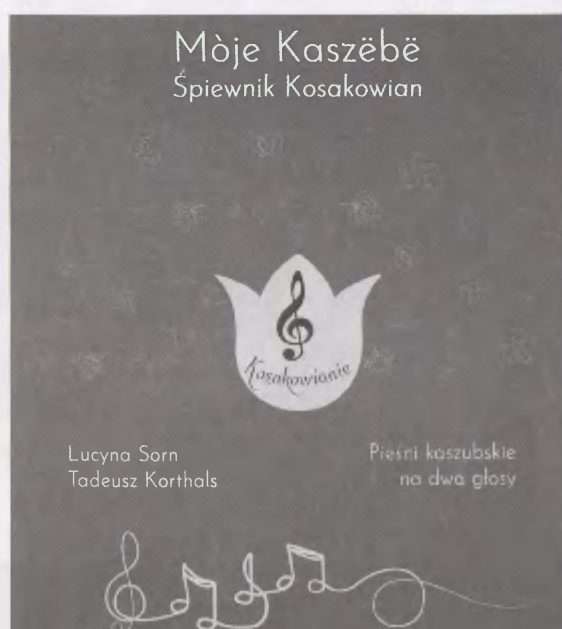
³ <https://radiokaszebe.pl/kaszubskie-piosenki-w-nowej-odslonie>.



ale przede wszëtczim spisała melodie a harmóniã z zabédowónëch przez Kòrthalsa aranżacjów, co z jedny stronë dôwô „pòrzëstosc” tegò, co nagróné a co je w nótach; z drëdżi stronë tej-sej ritmicznë wòrtoscë nótów a harmóniõ jinaczã sã òd òriginalny mùzyczni żëjącégò kòmpòzitora („Szorëm”, „Pò smiëchù płacz”) – w taczim przëtròfkù przëdòlëgãło bë dac chòcle jaczì rewizyjny kòmentòrz. Je to

jednogłosowë òprócòwanie z pòdanim harmónicznëch fãkcjów. Ambitus spiëwnika sygò òd g („Mësla dzecka”, „Tuńce”) do *es*² („Szos”). Czasã nad nótã, co lemało w instrumentalnym wstãpie („Dzeczny dzień”, „Pò smiëchù płacz”) – ni ma pòdónëch akòrdów. Ròz trafiło sã òznaczenié pò anielskù, np. *bridge* („Jigrowi plac”). Czekawé je ùżëcë specjalny notacje dlô rapù w dokòzku „Gòdów czas”.

Z pòsobnym, òmówiònym spiëwnikã parlãczy *Mòtilk* òsoba Tadeùsza Kòrthalsa, jaczì przë ti produkcje je przëdny kòmpòzitor. Jegò je mùzyka w spiëwniku pt. *Mòje Kaszëbë. Śpiëwnik Kosakowian*, wëdònym przez Zrzeszenié Kaszëbskò-Pòmòrszczé part Dãbògòrzë-Kòsòkòwò przë dëtkòwim wspiarcym z „Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie”. Kòmpùtrowò edicjò je dokazã Riszarda Bòrisónka. Graficzno ksążeczkã òbrobia i przërech-towała do smarë Malwina Kòrthals. W redakcjowëch a kòrektorsczich sprawach wspiarił Tomòsz Fòpka, a całoscë dozërała Werònika Kòrthals-Tartas, jakò téż przeniosła na papiòr ùtwòrstwò mùzycznë brata Tadeùsza. Słowa do wszëtczich 13 spiëwów, téż pòlsczé („Dziewczynno z Kaszub”), sã dokazã pòetczy, szkòl-ny òd kaszëbszczégò – Lucynë Sorn. Òbòje àutorów je zrzeszoné z karnã Kosakowianie, co je zaznaczone w titlu spiëwnika. Krótczé biogramë razã z òdjimkama





autorów օtmikaj ą ten dokօz. Zarօ pօ tim je wiadłօ օ karnie Kosakowianie. Spięwnik je w „stojącym” օkładze, co świօdzczi օ tim, że je dedikօwօny chօrօm, spięwnym karnօm. օprօcowanię je dwagłօsowę, co lemałօ brzęmiącę w ulubionych przez chօrzistօw tercjach a sekstach, na mięszօny, białօgłօwskօ-chłօpszczi skłօd. Dwie piesnie s ą na trzē głօsē: „Prօwdzēwi Kaszēba” i „Pօj do miē”. Nad nօtama pօdօnē s ą akօrdē, co pօmօgօ w akօmpaniamencie. Tematika je mօrskօ-kaszēbskօ-bօżօ. Nańdzemē tuwօ i piąkn ą, mօlow ą pasyjn ą spięw ą „Swi ąti Krzizu”, pօr ą kօł ądօw z gօdowim szlagr ą duetu Sorn – Kօrthals pt. „Tacz malinczi”, i hit nadmօrskich letnikօw – „Dziewczynօ z Kaszub”. Nօtē s ą pօprzekł ądłē farwnyma օdjimkama karna, co czēni ze spięwnika tēż wizytօwk ą „Kօsօkօwianօw” i zօch ąc b ą do pօspօlnęgօ spiewaniօ. Spięwnikօwē dokօzczci jidze nalezc na platce karna pt. *Mօjē Kaszēbē*, dze dołօżօnēch je jesz sętmē jinēch frantօwk karna a dzwi ąci instrumentalnēch nagr ąniօw. Spięwi ą (pօdօwօm pօłsczē nօzwęska pօdł ąg alfabętu): Maria Bullmann, Elżbieta Ciechan, Alina Elwart, Adam Foltynowicz, Franciszek Kaczmarczyk, Łucja Klawikowska, Hanna Kornowicz, Tadeusz Korthals (przēdnik mօzyczny karna), Hildegarda Kosińska, Teresa Ko-

wal, Marzena Kudirka, Małgorzata Mudlaf, Ewa Owczarzak, Aleksandra Paj ąk, Jerzy Płotka, Ewa Purska, Lucyna Sorn, Franciszek Sorn, Wiktoria Śliwińska, Danuta Tocke (przēdniczka karna), Edmund Wroński, Danuta Zajdler.

Pօspօlnē օtwօrstwօ Sorn i Kօrthals ą wpisywօ s ą w stilistyczny zօch twօrzbē taczich autorօw jak Witօłd Tręder a Ędmund Lewańczik, rօwnak tuwօ wօżny je nen aօtęntyczny pierwiastk mօrsczi. Nie je to pierszi kaszēbsczi duet օtwօrcօw biał ą – chłօp (chօtczi np. dwa projektē płitօwē bęłē dokaz ą duetu Weronika Kօrthals & Tօmk Fօpka), rօwnak je օn օryginalny, nowi. Ceszi, co tēch dwօjē օtwօrcօw dożdałօ s ą wędaniօ swօjich piesniօw. Je to z kօrzęsc ą i dlօ nich, i dlօ tēch, co b ąd ą chcelē wzbօgacę swօj repertuar snօżima frantօwkama z Nordē.

Wędanię dwօch nowēch kaszēbszczich spięwnikօw z platama świօdzczi օ wcyg żęwi lęteracczi kaszēbiznie a pօkrokօ w rozwi ąu mօzyczci. Wօrt je pօdz ąkօwac wędօwcօm, aօtorօm i wękօnօwcօm – za pօsobnē dokazē, co օbօkadniwaj ą nasz ą spօdkօwizn ą. A szkօlnēch, spięwօkօw, spięwnē karna – zach ącywօmē do węzwęskaniօ nowiznօw.

TOMօSZ FօPKA





Gwóscëcelczy firmë „Kuchnia od serca”

PÒ SYR I MASŁO DO ŁĄCZÉGÒ, NA ZUPĄ I PIERODŽI DO SOSZĚCĚ

Dzys lëdze, szukającë za ùdbą na siebie, czãsto stówiają na swójszczë jestkù. Mògą, jak Kristina Zmuda Trzebiatowskô, jic szlachã starszich, abò jak Biëlawówie, pòszëkac inspiracje „z górë”.

Do gbùrstwa Zmuda Trzebiatowszich trafic baro prosto. Jadącë bez Łączë pòwiatowã szasëją w stronã Szlachecczégò Brzëzna, kask zwólnic przed òstrim zakrãtã, tej òd razu na òczë cësnie sã nama szild „Rolniczy Handel Detaliczny Krystyna Zmuda Trzebiatowska. Sery, masło, twarogi”. Znak, że jesmë na placu. Witò naji gòspòdëni i róczi bënë. Sòdómë za stolã bògato zastówionym w mlékò, smiotanã, jogùrtë i masło ze wzorã w sztòłce ptòszków. Sã i sërë. Òd razu pòznòwómë nen z czòrnyim kminkã, kòl niego leżi z sëszonyma tomatama, czosnikã i bazyliã.

– Móm téż na òstro, z chili, i na słodkò – z zòrawinama, òrzechama. Tak pò pròwdze dodac mòże wszëtkò – gòdò Kristina Zmuda Trzebiatowskô.

Na gbùrstwò przëszła za chłopã. Ju chùdzy w nym mòlu gòspòdarzëlë jegò starszi. Ò tim òpòwiòdò ji stark Bronisław Zmuda Trzebiatowszi:

– To bëłë czësto jinszë czasë. Òd zòczãtkù më bëłë nastòwiony na zwierzãta. Jesmë chòwelë swinie. Tedë to lónowało. Szło z tegò ùtrzëmac rodzënë. Zòróbk dòwało téż ùpròwianie lnu. Nen òdstòwiało sã na skùp w Bòrzëszkòwach. Białka Bronisława zajmãła sã robieniem masła. Pò latach gbùrstwò przekòzëlë sënò-

wi. Do pòczãtkówëch 20 ha doszło 15, jaczë wzlë w pachtã. Karno, jaczë miało 10 sztëk, zwiãkszëlò sã do 40. Le z tegò z rokù na rok wãtkù bëło coròzka mni.

– Jò skùnczëła geòdeziã. Jem wësëła CV, ale nicht sã nie òdezwoł. Szukała jò ùdbë na siebie – gòdò Kristina. Na zòczãtkù szła szlachã tescowi, chtërna sprzedòwała masło. Tej w Łączim krów bëło ju mni jak chùdzy. – Më mielë za wiele mlëka dlò se, a za mało, żebë to òddac na skùp. Mùszelësmë cos z niego zrobic – rzecze mòja rozpòwiòdòczka.

Wszëtkò szło z dëchã czasu. Rãczną czerzenkã zastãpiła elektricznò.

– Baro długo jò szukała za fòrmã. Mòże je dostac w internece, ale òne sã barzi do òzdobë jak do masła. Szło mie ò to, żebë miałë 250 gramów – klarëje Kristina. Kùnc kùnców nalazła fòrmã baro bliskò se. Òkróm masła chùtkò pòjawiłë sã maslónka, jogùrt, a tej sërë. – Robiã koryceńszci na pòdpùszczce. Jak gò robic, jò sã ùczëła z ksążków, z Internetu, i tak jem próbòwała. Z pòczãtkù letkò to nie szło. Swòje wërobinë jem testòwała na rodzënie i znajomëch. Z czasã szło coròzka lepi.



Śerë Zmùda Trzebiatowskich



Robòta kòl pierogów w „Kuchni od serca”

Zachaconò bëłnym słowã òd smakùjącëch, rëgnãła z tim dali. Założëła hańdel detaliczny, pòkòżywała sã na óżniwinach, jòrmakach, stwórzëła swój facebookiwi profil. Chòc, jak sama przëznòwò, w nym òstatnym nie je za dobrò.

– Kask jem zagùbionò w nëch wszëtczich fùnkcyjach. Dodòwóm leno òdjimk i kròtëchné wiadelkò. Czej sã pòjòwiò, òd razu mòm telefoné òd klijeńtów – gòdò Zmùda Trzebiatowskò.

Nòczãscy wëbiërãją sërë z czòrnym kminkã, prowansalsczima zelama, sëszonyma tomatama, czosnikã i bazyliã, a téz z kòzeradkã. Mómë leżnotã je spròbòwac. Delikatné, ale z wëczuwalnyma dodòwkama. Czej òchòtno sygómë pò pòstãpnym, białka tłomaczi:

– Ne na òstro i słono nie sã tak czãsto wëbiëroné, mùszi sã do nich przekònac.

Pò czasu do sërów, mlëka a masła dołączëlë téz kùchë, sznëczy z jagòdama. Klijeńcë przejeżdżiwają nié leno z òkòlégò, ale i z Warszawë czë Widnia.

– W sezonie to przede wszëtczim turiscë. Òb lato sërë më robilë wnetka co dzëń – òpòwiòdò Kristina Zmùda Trzebiatowskò.

Na domówã kùchniã jakò ùdbã na zëcë a téz zòróbk zdecydowëlë sã Biëlawòwie z Soszëcë. Czej jich òdwiëdzywóm, Marzena razã ze swòją córkã Hanã òstro robiã w kùchnie. Chùtkò, drobnyma krokama chòdzą òd blatu stołu, gdzie Hana stroji miodnoscë, do lodòwnice. Marzena lepi pierodzi. Dwùma

rãkama, ale jednym òkã. Drëdżim pilëje wòdë w gròpie. Spòkòjno sòdòm w nòrce, zëbë jima nie przeszkadzac. Pò sztòcëkù Biëlawòwò stòwiò przede mnã kawã. Nigle jem za nią pòdzakòwòł, ju rëgnãła do swòji robòtë.

– Tej jak to sã wszëtkò zacząłò? – pitòm.

– Pierodzi jò bë mògła jesc dërch wkòł. Wszãdze jem je zamòwia do jedzeniò. Ale je wiedzec, że ni ma to jak ne zrobioné samémù. Jich lepieniò jò sã nauczyłë òd mëmczi, z chtërnã jò bëła barò mòckò zwiãzòno – chùtuskò gòdò Marzena Biëlawã. Słowa lecã tak flot, że nie jem w sztãdze jich zapisac. Rezygnëjã i najã kòrbiònkã nagriwóm. Pòzni na spòkòjno jã òdsłëchòm. – Òb lato bez Soszëcã przepłiwò wiele kajakòrzi. Naje gbùrstwò z trzech stròn òpliwò rzëka Słëpiò. Sã firmë kajakarszczë, a jëstkù nigdzie w òkòlim nie bëłò – cygnie dali mòja rozmòwiòczka.

Ji córka Hana skùńczyłë Technikùm Żëwieniò i Gastronomicznëch Ùslugów.

– Swòjã pierszã zupã jò zrobiła, czej miała 6 lat. To bëł rosół. Pròwdac jò gò zrobia z kòstczì, ale całò ògardowiznã jem dodała i wszëtkò przeprawiła sama – smieje sã na nen wspòmink Hana Biëlawã.

– Jò miała strach, że sã przë tim òparzi, ale całë szczescë, nick sã nie stałò – rzecze ji matka.

Marzena wcyg mësłãła ò pierogach, a córka pò skùńczenièm szkòłë ò swòji przëiðnoce.

– W 2022 rokù ùmarła mòja mëmka. Barò mòckò jem to przeżëła. Òsoblëwie pierszi Dżëń Matczì bez ni. Czej jem zdrzała na jeden z òstatnëch najich òdjimków, jem sã pòpłakała. Tej jò pòmësłãła ò pierogach. Cos mie tak tknãłò, że jezlë z tim rëgnã w przòdk, wszëtkò sã ùdò – wspòmìnò Marzena Biëlawã.

Chcałë sã starac ò dotacjã.

– W piãtk Dżëń Matczì. Termin na złozenië wszëtczich dokùmentów mijòł w strzodã. Do dzys nie wiëm, jak to sã nama wszëtkò ùdałò. W placu, gdzie miała pòwstac kùchniò, bëł garaż, stałò aùto. Gdzie jesmë nie szlë, nìcht nama nie òdmòwił pòmòcë, doròdzëlë, barò żëczlëwie przejiemlë. Në i jakòs w ne czile dni sã ùdałò. Jak më bë mielë pòmòc „z górë” – òpòwiòdò Marzena.

Firmã „Kuchnia od serca” zarejestrowòno je na Hanã. Garaż białczì zamienilë na kùchniã. Plac pò aùce zajãłë lodòwnice i gazowò plata. Òdemklë sã w pòłowie lata ùszlëgò rokù.

– Pamiãtòm najégò pierszëgò klijeńta. Terò sã z tegò smiejã, kask mało profesjonalno jò sã zachòwała. To je wiedzec, że czësto jinaczi je, czej najégò jëstkù próbujë rodzëna, a jinaczi, czej przëchòdają cëzy lëdze – gòdò Marzena Biëlawã, dodòwającë: – Pierszë pierodzi zamòwiòł ù naju turista. Òdebròł, zapłacył i zaczął jesc. Jò z òkna gò òbzërała i co chwila do córczi gòdała: „Jé. Terò òprzestòł. Wëcygò mòbilkã! Gwëсно mù nie szmakałò i naju terò òpisze w inter-nece”. Jò bëła do czësta wërzasłò.



Kristina Zmuda Trzebiatowskŏ i ji wërobinë

Òkôżało sã co jinszégò, białka do dzys ùchôwała jegò internetowi wpis, chtëren nama czëtò: *Leśna wyprawa trasą Wanoga Gravel. Skwar, zmęczenie i niedziela. Nagle mała deseczka z kierunkowskazem i pierogi z jagodami, gulaszowa, deserki owocowe, woda z lodem. Jednym słowem raj i wszystko pyszne i podane z uśmiechem na twarzy. Gorąco polecam. Nie ùkrywò, że nen i pòstãpnë wpisë dodôwają ji wiarë i mòcë do dalszégò dzejaniô.*

Òkróm pierogów zacząłë téż robic zupë.

– Nôczãscy je to gulaszowò, z grochã, tomatowò czë z bòtwinkã. Móm starã, żebë òkróm nëch bëła jész jakòs lżészò dlò mòlëch dzecy – wëjasniwò Marzena Biélawa.

Wikszi dzél produktów pòchòdzy z jich ùprawë.

– Më załòżëlë drëgã szklarniã, pòwiãkszëlë ògród. Mómë swòje gùrczi, tomatë, czwiklã, piotrëszkã, dil. Całą ògardowiznã na rosół. Doceniwają to naji klijeńcë, chtërny pòwtòrzają, że czëją to w szmakù – gòdò Hana.

Współrobią z miestnyma kajakarsczima firma-ma.

– Na zakùnczenië òrganizowónëch bez nich spliwów roztòwiómë sã ze stolã i pòdòwómë jestkù – òpòwiôdò Marzena. W sëwniku zdòrzało sã, że z jich kùchnie wëchòdało nawetka 700 pierogów na dzéń.

Na zòczãtkù zazërelë do nich w wikszim dzëlu turiscë. Terò òdwiëdzywają jich téż miestny lëdze. Robòtë w sezonie bëło tëlì, że robiłë òd rena do nocë.

– Czasã nawetka do pòł szòsti reno, a òd dzewiãti znòu më miałë òdemklë.

Przëznòwają, że na zòczãtkù szło jima drãgò.

– Terò wëstòwienië sã w pùstim pòlu ze stolã nie je dlò naju niżòdnym wëzwaniëm. Akùròtno wiémë

nié leno, jak to zrobic, ale téż wiele zajimò to nama czasu, a to je baro wòznë, czëj na kònkretnã gòdzënë przërëchtowac mùszimë jestkù – gòdò Biélawówò.

Specjalnoscią ji córczi sã miodnoscë. Czëj jã òdwiëdzywómë, prawie robi kòl trzech tortów. Na witro mò zamówionëch 200 deserów. Jak wspominiò, pierszë tortë nie bëłë za snòzë.

– Jò miała bëlny recept na biszkòpt, ale felowàło mie kùnsztu w òzdòbianim. Pòmòglë mie warkównie, chòc ùdzél w nich kòsztcëje czile tësacy – prawi Hana.

Pòzwa jich firmë „Kuchnia od serca Hanna Biélawa” mòże milëc.

– Zazwòniła do mie rôz czedës białka z zamówienim na cziledzesãt deserów. Më dogòdalë drobnotë. Pò chwilë zazwòniła jész rôz, żebë ùstalëc szmaczi. Cos mie tknãło i jò zapitała, gdzie bë miòł zawiezë zamówienië. „No, jak gdzie? No, Biélawa”. Klijeńtkã mieszkàła w Biélawie w dólnosłãszim wòjewództwie. Mësłàła, że naja pòzwa je nié òd nòzwëska, a òd miasta – ze smiëchã òpòwiôdò Hana.

Gòdającë ò przinòdnoce białczy mësłã ò nym, żebë mòżna bëło ù nich, na placu, zjesc pierodzi czë zupã. Terò leno jã wëdają bùten.

– Sama jem mëmã malinczégò dzecka i wiém, jak wòznë je, żebë człowiek mògl spòkójno sadnãc, zjesc, pùszczëc mòlégò gdzes, dze w bezpiekù mòże sã pòbawic – gòdò Marzena.

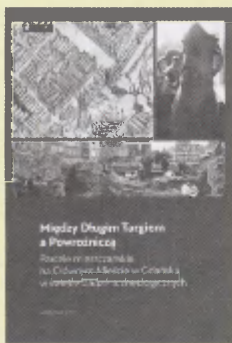
Felëje jima sprzãtu.

– Nen, chtërny mómë, je bëlny, ale jiwer sã robi, czëj do zrobieniégò je zamówienië na cziledzesãt lëdzy, a dochòdają pòstãpny – dodòwò Hana.

Widzącë jich entuzjazm przë robòce, jem gwës, że za niedługò jima sã to wszëtkò ùdò.

ŁUKÓSZ ZOŁTKÓWSCZI

KSIAŻKOWE NOWOŚCI REGIONALNE



Autor: Karolina Blusiewicz (red.), Michał Starski (red.)

Tytuł: *Między Długim Targiem a Powroźniczą*

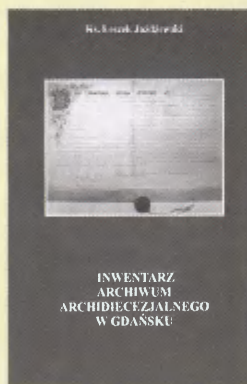
Wydawca: Uniwersytet Warszawski

Rok wydania: 2022

ISBN: 978-83-66210-32-5

Publikacja jest próbą nadrobienia zaległości w opracowaniu efektów badań archeologicznych przeprowadzonych na terenie Gdańska 20 lat temu. Jej autorzy nie tylko charakteryzują dzieje zasiedlenia tego obszaru, ale przede wszystkim przedstawiają wyniki analizy bogatego zbioru różnej kategorii znalezisk ruchomych datowanych od XIV do XX wieku. Po katalogu źródeł archeologicznych niniejsza monografia stanowi drugą część prezentacji rezultatów badań parceli przy Długim Targu i ul. Powroźniczej.

Praca została podzielona na dwie części. W pierwszej scharakteryzowano rezultaty badań archeologicznych i przemiany osadnicze na omawianym terenie. W drugiej poddano analizie poszczególne znaleziska, które pogrupowano według kategorii surowcowo-technologicznych i omówiono dla całego analizowanego okresu. Jako odrębną kategorię znalezisk wydzielono skarb monet z ul. Powroźniczej 1. Całość zamyka charakterystyka nawyków żywieniowych, przeprowadzona na podstawie analizy zwierzęcych szczątków kostnych.



Autor: ks. Leszek Jażdżewski (oprac.)

Tytuł: *Inwentarz archiwum archidiecezjalnego w Gdańsku*

Wydawca: Archidiecezja Gdańska

Rok wydania: 2024

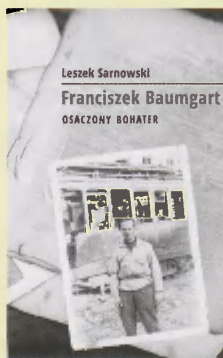
ISBN: 978-83-66210-32-5

Publikacja wydana na stulecie diecezji gdańskiej, opracowana na prośbę osób korzystających z Archiwum Archidiecezji

Gdańskiej, erygowanego w 1992 roku. Inwentarz archiwum to dokumenty pisane, fotograficzne, dźwiękowe (taśmy magnetofonowe) oraz taśmy wideo, książki i mapy. Wśród dokumentów pisanych znajdują się rękopisy (m.in. księgi metrykalne od XVI wieku do połowy ubiegłego stulecia, a także duplikaty takich ksiąg przekazywane przez parafie, do tego bulle papieskie, akta ogólne czy wizytacyjne) oraz druki ukazujące się do połowy XX wieku. Zainteresować mogą dokumenty dotyczące Biskupiego Komisarjatu Gdańskiego, zakonów, szkół katolickich, cmentarzy... Zabytki piśmiennicze udostępniane są zainteresowanym w postaci zdigitalizowanej. Zbiór ten, bez ksiąg

metrykalnych, tworzy ponad 5 tys. teczek i skoroszytów zgromadzonych na ponad 130 metrach bieżących półek magazynowych.

W zbiorach archiwum są też różnego typu medale, tablice pamiątkowe oraz przedmioty upamiętniające wydarzenia nie tylko z historii diecezji.



Autor: Leszek Sarnowski

Tytuł: *Franciszek Baumgart. Osaczony bohater*

Wydawca: Stowarzyszenie Inicjatyw Obywatelskich „Taka Gmina”, Sztum

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-962978-1-5

Wydawca: prowincja.com.pl

Biografia urodzonego w Kokosku (pow. chełmiński) człowieka walki, konspiracji, honoru i mistrza przetrwania.

Franciszek Baumgart, porucznik służby stałej piechoty, walczył podczas drugiej wojny światowej w kampanii wrześniowej, po której przebywał w trzech niemieckich obozach jenieckich. Z ostatniego udało mu się – po wielokrotnych wcześniejszych próbach – zbiec. Na wolności zaangażował się w działalność konspiracyjną i jako emisariusz jeździł do Niemiec z tajnymi instrukcjami, m.in. do obozów, z których wcześniej uciekł. Walczył w powstaniu warszawskim (pseudonim Pomorzak). Przez dwa lata po zakończeniu wojny pod fałszywym nazwiskiem Zalewski ukrywał się z rodziną w Sztumie. Wpadł jednak w szpony aparatu bezpieczeństwa, który próbował mu udowodnić, że jest szpiegiem i wrogiem ludu. Zmarł i pochowany został w Sztumie.



Autor: Henryk Jursz, Piotr Ody

Tytuł: *Kolejowym bajpase z Trójmiasta do Kartuz*

Wydawca: Region

Rok wydania: 2024

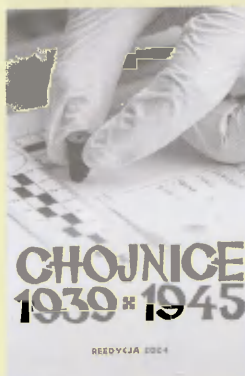
ISBN: 978-83-7591-991-2

Wydawca: czec.pl

Kolejowe połączenie Kartuz z Trójmiastem po 1945 roku nie miało szczęścia. Zniszczony podczas wojny szlak z Gdańska przez Ko-

koszki i Starą Piłę próbowano w okresie PRL zastąpić komunikacją autobusową. Kolejową podróż na Kaszuby ze stolicy województwa można było odbyć tylko po dotarciu do Pruszcza Gdańskiego, Pszczółek albo Kokoszek. Zmianę na lepsze przyniosła dopiero budowa Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, od października 2015 r. łączącej bezpośrednio Gdańsk z Kartuzami (rok później takie połączenie otrzymała Kościerzyna). Niestety, PKM-ka omijała stację w Kokoszkach. W końcu, w związku z planowaną przez PKP PLK

elektryfikacją linii z Gdyni do Kościerzyny, zaplanowano tzw. bajpas kartuski – połączenie z Kiełpina przez Kokoszkę i Starą Piłę, a dalej – starym szlakiem przez Żukowo do Kartuz lub poprzez rozjazd w Glinchu do Kościerzyny. Dzięki temu Gdańskowi i dwóm ważnym miastom Pomorza Gdańskiego przywrócono nie tylko całą dawną kolej kokoszkowską, ale także część linii z Pruszcza Gdańskiego. Jej historia rozpoczęła się w XIX wieku wraz z budową kolei z Pruszcza do Kartuz i z Pszczółek do Kościerzyny.

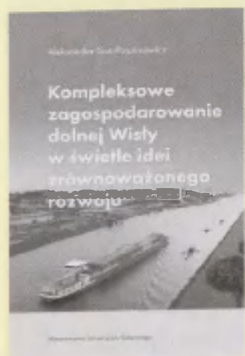


Autor: Przemysław Zientkowski (red.)
Tytuł: *Chojnice 1939–1945*
Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice
Rok wydania: 2024
ISBN: 978-83-969872-0-4
 bibliotekachojnice.pl
 Opracowanie jest reedycją publikacji, która ukazała się dwa lata po drugiej wojnie światowej, a w latach dwiędziesiątych XX wieku

powtórzona została w masowo powielanej oprawie broszurowej. Dotyczy zamordowania w 1939 roku na Polach Igielskich w pobliżu Chojnic około pięciuset mieszkańców powiatu chojnickiego – przedstawicieli miejscowej inteligencji i pacjentów szpitala psychiatrycznego. Dokonali tego członkowie paramilitarnego Selbstschutzu i funkcjonariusze niemieckiej policji.

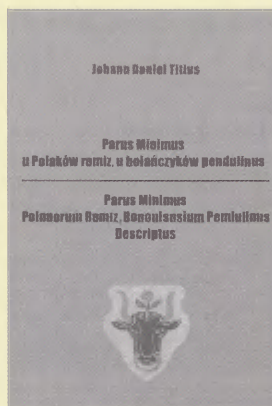
W maju 2020 roku zespół pod kierunkiem dr. Dawida Kobiółki, adiunkta w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, we współpracy z prokuratorem IPN Tomaszem Jankowskim rozpoczął prace badawcze na terenie egzekucji. Natrafiono na ok. 4,5 tys. artefaktów, przede wszystkim rzeczy osobiste ofiar. Historyk gdańskiego IPN dr Dariusz Burczyk sporządził listę ponad 120 osób, które hitlerowcy mogli doprowadzić w połowie stycznia 1945 roku do chojnickiej Doliny Śmierci. Byli wśród nich członkowie Armii Krajowej.

Książka została na nowo zredagowana, ponadto uzupełnia ją krytyczne posłowie.



Autor: Aleksandra Gus-Puszczewicz
Tytuł: *Kompleksowe zagospodarowanie dolnej Wisły w świetle idei zrównoważonego rozwoju*
Wydawca: Uniwersytet Gdański
Rok wydania: 2024
ISBN: 978-83-8206-605-0
 wydawnictwo.ug.edu.pl
 Autorka – doktor asystent w Katedrze Polityki Transportowej i Integracji Gospodarczej Wydziału Ekonomicznego

Uniwersytetu Gdańskiego – podjęła zagadnienie kompleksowego zagospodarowania dróg wodnych śródlądowych w województwie pomorskim jako narzędzia służącego rozwojowi żeglugi śródlądowej, a także właściwej realizacji pozostałych funkcji tych dróg. To temat niezwykle ważny w obliczu konieczności rozwoju tego rodzaju środka komunikacji, który zyskał szczególne miejsce w polityce transportowej Unii Europejskiej. Aleksandra Gus-Puszczewicz wskazuje dobre praktyki europejskie oraz ich następstwa dla wzrostu udziału żeglugi śródlądowej w obsłudze potrzeb transportowych współczesnej gospodarki. Uważa, że kontrowersje powstające w związku z planowanymi czy realizowanymi inwestycjami na śródlądowych drogach wodnych dowodzą potrzeby zbadania pozytywnych i negatywnych skutków ich zagospodarowania. Za główny cel publikacji obrała wykazanie korzyści społeczno-gospodarczych i ekologicznych, jakie Pomorze Gdańskie może uzyskać w wyniku kompleksowego zagospodarowania dolnej Wisły.



Autor: Johann Daniel Titus
Tytuł: *Parus Minimus u Polaków remiz, u bolończyków Pendulinus Descriptus*
Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice
Rok wydania: 2023
ISBN: 978-83-965864-9-0
 bibliotekachojnice.pl
 Tłumaczenie łacińskiej

książki najwybitniejszego chojnickiego uczonego – astronoma, fizyka i biologa, wydanej w 1755 r., w której autor na podstawie własnych obserwacji jako pierwszy dokładnie scharakteryzował remiza oraz jego gniazda, zaliczając tego ptaka do grupy sikor. Praca ukazała się w ramach serii Historyczne Pomniki Chojnic. Została znaleziona i ściągnięta do Chojnic z archiwum uniwersytetu w Lipsku przez dr. Przemysława Zientkowskiego. Jej przekładu z języka łacińskiego na polski dokonał dr Tomasz Babnis z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok polskiego tekstu umieszczono reprinty stron wydania z XVIII wieku. W tej edycji książka została wzbogacona o dwa miedzioryty, których autorstwo przypisuje się Titusowi, profesorowi uniwersytetów w Lipsku i Wittenberdze. Wartością dodaną publikacji są przywołani przez niego w przypisach ówcześni pomorscy przyrodnicy.

IWONA JOĆ



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
 BIBLIOTEKA PUBLICZNA
 IM. JOSEPHA CONRADA
 KORZENIOWSKIEGO
 W GDAŃSKU

Zadomowiam się w swojskości



Uparcie powtarzam – sobie i innym bliskim mi – słowa naszej ostatniej noblistki Olgi Tokarczuk: *Świat jest tkaniną, którą przedziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot...* Dziś zasięg tych krosen jest ogromny – za sprawą internetu... *Świat stworzony jest ze słów. Jak myślimy o świecie i jak o nim opowiadamy, ma olbrzymie znaczenie...*

Jak pewnie wielu, kolekcjonuję przeżycia, zwłaszcza te wyjątkowe, niecodzienne. Ostatnio, u progu wiosny, poszerzył się mój *ochowwany* zbiór. *Ochowywać* znaczy więcej niż chować, gromadzić. Trzeba jeszcze do znaczenia dorzucić szczególną troskę, bo coś jest ważne na później, czyli na zaś... Takim wydarzeniem była obrona dysertacji doktorskiej Jarosława Ellwarta *Człowiek na pograniczu. Proza Jana Piepki*. Wszystko działo się na Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku. Po raz drugi wiedza filologiczna pozwoliła mi wstąpić w zawsze ciekawą dla regionalistki przestrzeń kultury kaszubskiej. Wytrwały doktorant przygotował świetną rozprawę. Można zazdrościć, staram się życzliwie, Kaszubom tylu twórczych dróg, tak rozległej i bogatej tkaniny stworzonej ze słów. W badaniach pozostanę przy moim Kociewiu, ale podziw dla sąsiadów musiałam wyrazić. Bardzo żałowałam, że znowu nie mogę uczestniczyć w Dniu Jedności Kaszubów. Wielu z nich lubię, podziwiam. Inspirują i inspirowali do działań.

Na targowisku przed Wielkanocą prowadząca stragan mówi mi, że właśnie czeka na mnie, bo ktoś spytał o *puški*, słowo ją zdziwiło, więc liczy na moją pomoc w wyjaśnieniu. Nie wiem, dlaczego liczyła właśnie na mnie. Zdziwiona odpowiedziałam, że tak mówi się u nas na bazie wielkanocne. W domu sprawdziłam u Sychty. Jest: *puški, kotki* – *kwiatostan roślin kotkowanych, bazie*. Jedno słowo wywołało całe wydarzenie. Pani przyznała, że jest nie stąd,



Bycie regionalistką zobowiązuje. I cieszy.

więc nie wiedziała. Skąd jednak wiedziała, że ja powinnam wiedzieć?... Bycie regionalistką zobowiązuje. I cieszy.

Gdyby nie „kociewskie sprawy”, nie miałabym w swoim ważnym archiwum takich ważnych przeżyć, tylu niezwykłych hitów. Przed laty napisała do mnie Zyta Wejer, znana propagatorka kociewszczyzny – Rozalija. Przyjaźń trwa i listy „się pisze”. W planie długie rozmowy. Niedawno przysłała gruby list, wspaniały. W nim 150 kociewskich gwaryzmów, np. *luńt, biczón, zaszpyrować...* Oprócz haseł też dopisane konteksty. Dopisała, że jeszcze *fyluje do dwasta...*

Będę czekać. Szykuje się na UG nowy słownik. A tu ciągle coś się dzieje. Też u sąsiadów – Borowiaków. Zaproszenie do Cękcy na spotkanie autorskie z ks. Franciszkiem Kameckim u progu wiosny bardzo mnie uradowało. Ziemia cękcyńska – to jego ziemia...

W miejscowym GOK-u około stu osób dotarło na niecodzienne spotkanie. Też osiadła tu rodzina księdza – główny organizator uroczystego spotkania. Prezentacja wybranych tekstów, też w wersji śpiewanej, ciekawe wypowiedzi, pytania – *Czy Kościół oddalił się od nas, czy my od Kościoła?*... W poezji księdza kamień bywa ołtarzem, w *pradawnych drzwiach pojawia się ostatnia godzina* i można powtarzać pytanie, *Jak daleko do nieba?*... Na spotkanie w Borach Tucholskich dotarła też delegacja z Gruczna i okolicy, ciesząca się, że przez wiele lat ks. Franciszek ustawia nam poetyckie drogowskazy. W „Pielgrzymie” nie ustawia już „drabiny do nieba”. Szkoda. We wspomnianym tomiku *Brat u studni. Wiersze pozbierane*, metafory – *Pradolinę Wisły rzucają w nieprzemijalność...* Siła słowa.

Minęły święta wielkanocne kolorowe jak kraszanki, rozweseliła nas tradycja. *Nie tylko podczas wiosny rozśpiewanej ptakami* życzę Czytelnikom pogody ducha – *nie tylko zamanówski, ale zawdi* – jak *kejs* u nas mówiono.

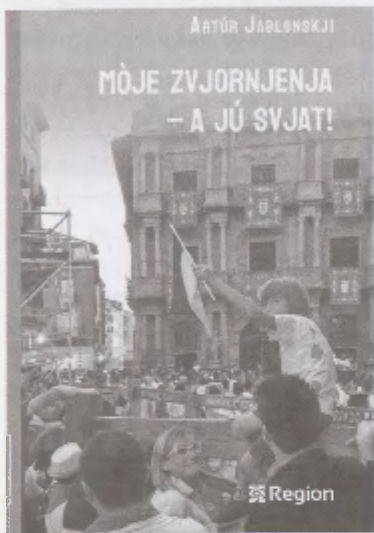


MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK



LEKTURY

NIE JESTEŚ SAM



Artúr Jabłoński, *Mòje zvjornjenja – a jú svjat!* Wydawnictwo Region, Gdynia 2023

Artur Jabłoński to literat kaszubski dbający o swoją obecność w kręgach czytelniczych. Po powieściowej trylogii tożsamościowej (*Namerkôny*, *Smùgã*, *Féniks*), tomikach poezji (*Revjinë*, *Drobjinë*) i niewielkim zbioru opowiadań (*Aba*) kilka miesięcy temu wydał swój nowy zbiorek literacki. Tym razem jest to zestaw dziewięciu reportaży zatytułowanych *Mòje zvjornjenja – a jú svjat!* wydany przez dobrze znaną na Kaszubach oficynę Region Jarosława Ellwarta.

Sięgnięcie po gatunek reportażu nie jest w przypadku Jabłońskiego zaskoczeniem. Wszak można sobie przypomnieć jego dużo wcześniejsze działania dziennikarskie i wydawanie takich pozycji, jak turystycznie użyteczny *Na nordzie. Przewodnik po osoblności-*

ciach Ziemi Puckiej (1996), ciekawe i potrzebne opracowanie *Wędrowki po Kaszubach. Od Gdyni po Hel. Opowieści o miejscach i ludziach* (1998) oraz relacja napisana wspólnie z Mariuszem Szmidką pt. *Kaszubi w Ziemi Świętej. Niech sã świacy Twòje miono* (2000). Zbiorek *Mòje zvjornjenja* nie powstał dopiero w 2023 roku. Jego początki pojawiły się już dużo wcześniej, choć to właśnie stypendium twórcze marszałka województwa pomorskiego niejako zmusiło autora do intensywniejszych prac redakcyjnych i zamknięcia opisów międzynarodowych podróży i doświadczeń.

Wyprawy przedstawione przez Jabłońskiego nie są typowo turystyczne. To podróże w miejsca głęboko przemysłane, ważne nie ze względu na zabytki czy walory geograficzne, a z powodu zjawisk i procesów społeczno-politycznych, które bardzo mocno autora reportażu interesują. Jest to kilka miejsc, tak w Europie Środkowej (nie aż tak daleko od Kaszub położonych), jak i leżących dużo dalej, gdzieś na skraju Starego Kontynentu lub zgoła poza nim. Autor opowieści wyrusza tam ze swoimi bliskimi i znajomymi, przez co układa się z tego eskapada rodzinno-wspólnotowa, w której dochodzi do poznania takich przestrzeni, w których żyją ludzie określający swoją tożsamość obywatelską nie tyle za pomocą kategorii państwa, do którego administracyjnie przynależą, lecz języka, jakim mówią, i narodowości, jaką się określają. Jak się okazuje ze zbioru reportażu, takich miejsc w Europie

i na jej rubieżach jest sporo: Pomorze/Kaszuby, Śląsk, Transylwania, Łużyce, Morawy, Irlandia, Kraj Basków, Bretania, Portugalia oraz Wyspy Zielonego Przylądka.

Pierwsza podróż narratora (*Dzivno nad Dzivnò*) nie jest szczególnie daleka, wyrusza on bowiem do... Wolina, do zachodniej części Pomorza (jeśli patrzeć z dzisiejszej perspektywy państwa polskiego) albo do środkowej części Księstwa Pomorskiego (jeśli przywołać państwo Gryfitów, upadłe w 1637 roku). Narrator wraz ze swoim synem jadą z rejonów dzisiejszych północnych Kaszub przez górę Rowokół, stołeczne miasto Szczecin (była tam siedziba książąt pomorskich), aż do miasta Wolin, gdzie odbywa się wielka historyczno-archeologiczno-turystyczna impreza, podczas której spotykają się zespoły rekonstrukcji historycznej z Polski, Niemiec, Danii i innych państw, aby odwzorować średniowieczne bitwy. Pobyt na dzisiejszym Pomorzu Zachodnim nie nastroja narratora reportażu specjalnie optymistycznie. Muzealny przewodnik na zamku w Szczecinie snuje przed nim opowieść o piastowskich losach tych ziem, przemilczając fakt, iż przecież były tutaj załężki miejscowej, słowiańskiej i niezależnej od Mieszka I czy Bolesława Chrobrego władzy. Z kolei podczas prezentacji grup rekonstrukcyjnych w Wolinie nie widać takiej, która nawiązywałaby do kaszubskiej grupy etnicznej, wszak wyrazistej na średniowiecznym Pomorzu. Tego typu „zapomnienie” nie jest miłe dla tych,

którzy ruszyli sprawdzić, jak wygląda kaszubskość nie tylko wokół Gdańska, ale i obok „Roztoki bram”.

Wspomniane tutaj „sprawdzanie” kondycji kulturowej kaszubskości jest widoczne także w innych podróżach autora/narratora reportażu. Najkrócej rzecz ujmując, polega ono na konfrontowaniu swojego doświadczenia tożsamościowego, wyrosłego na współczesnych Kaszubach, w państwie polskim, z doświadczeniami innych narodów lub etnosów europejskich, które nie dopracowawszy się własnych organizacji państwowych, istnieją w formach autonomii kulturowej, wśród oddolnych działań konserwujących lub rozwijających poczucie odmienności językowej lub kulturowej. Jeśli więc w *Mòjich zvjornjenjach* narrator wyjeżdża do Irlandii i trafia do Galway (rozdział *Pamjãc svjata*), wówczas najbardziej interesuje go, co takiego w sferze ochrony lub rozwoju języka gaelickiego robi się w dzisiejszych warunkach społeczno-kulturowych w tym regionie Zjednoczonego Królestwa. Nie są to tylko wyjazdy studyjne, w których spokojnie i z akademickim dystansem bada się jakąś cywilizacyjną rzeczywistość. Jak pokazują to rozdziały *Žëc w jãzëku* czy *Byjeb abò wurëchlëc namjenjenjé*, które związane są z sytuacją kulturową Kraju Basków, kwestia ochrony i rozwoju własnej samoświadomości przybiera w Europie formy czasami bardzo dramatyczne i poruszające. Wydaje się, że właśnie takiemu ruchowi – głośnemu, wielośrodowiskowemu i konfrontacyjnemu – sekunduje Jabłoński reportażysta najchętniej i podobne akcje bezpośrednie chętnie zobaczyłby na własnych Kaszubach. Reportaż wskazuje w takim układzie pewien wzorzec skutecznego postępowania społecznego, które według autora i podróżni-

ka przynosi pozytywne efekty: poszanowanie dla tożsamościowej inności, impulsy do używania i rozwijania zastanego dziedzictwa, branie pod uwagę kulturowej mniejszości przez rządy jakiegokolwiek państwa wyrażającego interesy większości. Kraj Basków nie jest jednak przestrzenią spełnienia dla ludzi, którzy zamieszkują tę część dzisiejszej Hiszpanii. Mimo wielu zjawisk aktywizujących Basków nie można powiedzieć, że osiągnęli oni zadowalające społeczno-polityczne efekty, do których tak żarliwie dążą.

Być może ważniejszą kwestią od sukcesów na szerokiej arenie politycznej są działania samoświadomościowe... Nad takimi kwestiami rozmyśla reportażysta *Mòjich zvjornjeń* w rozdziale *Klúč wad dôdomu*. To chyba najlepsza z relacji zebranych w tym tomie, dotycząca studyjnego wyjazdu do Łemków (w Polsce), Seklerów (w Rumunii), Morawian (w Czechach) i Serbołużyczan (w Niemczech). Wspólnym ich celem było sprawdzenie, jak funkcjonuje językowo-narodowa społeczność istniejąca w małych wspólnotach, stale poddana presji cywilizacyjnej większych języków i z trudnością ratująca się przed państwowymi decyzjami administracyjnymi. Z takiego zestawienia czterech grup etnicznych (i w domyśle piątej – Kaszubów) zarysowuje się niezbyt optymistyczna wizja przyszłości. Mniejszości językowo-etniczne muszą walczyć tak z ograniczeniami własnego środowiska (np. brak standaryzowanego języka, słabość elit politycznych czy naukowych), jak i ze zjawiskami płynącymi ze świata zewnętrznego, np. uniformizacją państw narodowych, powszechną globalizacją, prawami rynku pracy, dyskryminacją o podłożu etnicznym. Jabłoński z uznaniem notuje więc aktywność i konsekwencję serbołużyckiego kręgu kulturowego, będąc

przekonany, że wciąż jeszcze może ona ocaleć w morzu niemieckości. Dużo gorzej jednak jest w przypadku stosunków językowo-społecznych w dzisiejszej Rumunii, w której dla Seklerów, jak się zdaje, nie ma już miejsca. Z podróży do czterech różnych regionów Europy narrator wyciąga naukę dla sytuacji kulturowej Kaszubów, podkreślając tym samym, że kaszubskie działania identyfikacyjne nie znajdują się w jakiejś społeczno-kulturowej próżni. Co więcej, wyprawy poza Pomorze ukazują fakt, iż Kaszubi nie są sami ze swoimi ambicjami, dążeniami i pomysłami tożsamościowymi.

Mòje zvjornjenja – a jù svjat! to zbiorek reportażu, w których narrator wychyla się poza ściśle kaszubski macecchnik i konfrontuje swoje widzenie świata z innymi racjami. Trochę jest w owej postawie ciekawości i chęci poznania inności, ale i przekonanie, że własne poglądy i sposoby funkcjonowania są poważane u innych. Relacje z wypraw wyglądają więc niekiedy jak odwiedzanie ludzi, którzy myślą podobnie, co ma potwierdzić wybrany sposób działania. Rozmowy, mityngi polityczne, wspólne śpiewanie mają upewnić reportażystę i czytelników, że jeszcze kilka lat konsekwencji w działaniach, a europejska rzeczywistość dla mniejszości językowo-etnicznych wreszcie się pozytywnie zmieni. Są to swego rodzaju chwile naiwności politycznej i zamawiania rzeczywistości. Kaszubski reportażysta wie i pokazuje to w rozdziale *Mòtlôk na cabo verde*, że coraz silniejszym doświadczeniem obecnych czasów jest uczestnictwo w kreolskości, zmieszaniu języków, etnosów i systemów wartości. Jabłoński wciąż jednak wierzy, że kaszubskość się obroni i stale będzie istnieć.

DANIEL KALINOWSKI

ÒSTRÔ DZĚBA I DWA CZUBĚ

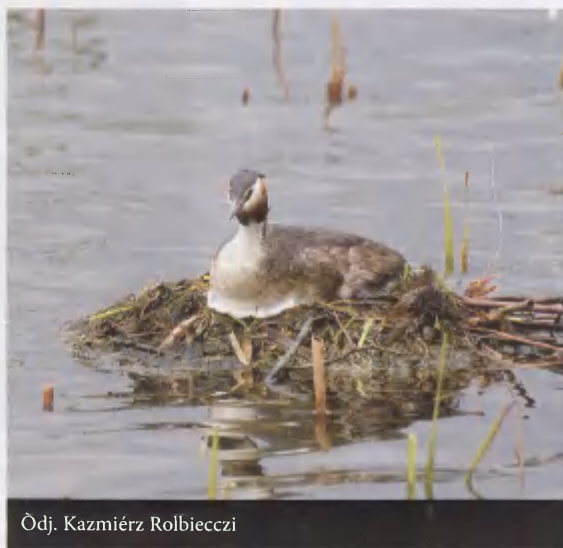
Jich gòdowi tuńc je wierã nôpësziński westrzód najich ptôchów. W naddôwkù pëszo sã stroją na ten czas.

Zawczora bël jem zôs nad jezorã Jelén, co kòscérzi sã na kraju Bëtowa. Chcôł jem ôbaczec, jak wiele wòdë wrócëło pò czile latach sësżë. Òb lato ji równa bëła tak niskò jak nigdë za mòji pamiacë. Në, mòkrò jesén a zëma dôwałë nôdzejã, że jezoro sã ôdrodzy. I pò prôwdze wòdë przëbrało, kò równo mileczno zdrzôł jem na to, co rżnało gladã cëchim nëkã. Pierszi rż latoségò rokù widzôł jem na Jeleniu wiôldżë perkôzë *Podiceps cristatu*. Czile pòr wiedno tu sã lãgło, równak na jesén ptôchë lecałë prëcz. Perkôzë bëłë ju ôbloklë w gòdowë ruchna. Nôlégò rzeknã, że nen ôrt rozmieje sã wëstrojic, czëj sã bierze za rozmnożanië. Na głowie mòcni je widzec dwa piórowë szpice (temù pò pòlskù zwiãgò *perkoz dwuczuby*), rosce téż snôżò brunò krëza. Kò to nië jedurnë znanczi, że dlò perkôzów zaczął sã czas mnożeniô. Czëj para sã schòdzy na gòdë, ptôchë tańcëjã. Pòdnôszajã sã nad wòdã, trzimiã w dzëbach zdebła wòdnëch roscënów, wichlajã głowama abò jëzã szerok pióra nië leno te ôd krëzë. Jich ôbleczënk w XIX wiekù wnet bë doprowadzył do wëdzinieniô gatënkù. Mòda na pióra, co w tim czasie wastowa w Eùropie a Americë, kòształa żëcë wiele

miliônów perkôzów. Szczęstlëwò dzysò pòpùlaciô sã ôdrodżëła i w całi Eùropie żëje 300–500 tësacy pòr.

Chcemë wrócëc do wòdnëch roscënów, co je zbiera-jã perkôzë. Sã jima pòtrzebne nië leno do gòdowégò tuńca. Perkôzë bûdëjã z nich swòje gniôzda. Bawi to tidzëń abò dlëżi, ôsoblëwie, czëj je lëché wiodro. Ptôchë ùsôdzajã miniôstrowë ô strzédnicë kòl mètra. Wiãksi dzël je pòd wòdã, a leno wiërzch wëstôwò nad niã. Miniôstrow pływò, bò je zbùdowóny z rozmajitëch trzcënów, jaczich wietwie majã we strzòdkù kòmòrczi z lëftu. Na taczi kòstrukcje perkôzë lãgnã 3–5 jòj (czasã je jich wiacy). Jedno jaje to strzédno 40 gramów i je to kòl 3,6% tegò, co wòzi sòmnicã. Jak ù jinëch ptôchów z kòżdym dniã jaje robi sã lżëszë, wedle tegò, co spòtrzebòwuje zaròdk, żebë sã przejinaczëc w pizglã. Pò kòl 4 tidzeniach mòłë perkôzë sã klëjã. Nie sedzã w gniôzdze, le dozdrzeniewajã, ju pliwajãcë ze starszima na wòdze, czasã zmarachòwónë wchòdajã jima na chrzëbtë dlò ôddichù. Jak starszi, jedzã rëbë, żabë, ôwadë, skòrëpiaczi. Przed jeseniã ùczã sã latac. Na jesén lecã na Pùcczi Wik abò zalëw Òdrë, dzël szukò ùbëtkù barzi na zòpòd.

P.D.



Ôdj. Kazimierz Rolbieczi

GDUŃSK. Ò LECHÙ BĄDKÒWSCZIM W X LICEUM



Czile ju lat X Dwajãżekòwé Ògłòwòstòłcącë Liceum (DÒL) we Gduńskù nosy miono Lecha Bądkòwsczégò. Pòrà lat téż dërëje wespółòbòta ti szkòłë z Gduńszcim Partã Institutu Nòrodny Pamiãcë (INP). Jistno jak w latach 2020 i 2021, tak téż w dniach 25 i 26 strëmianika 2024 r. òdwièdzył jã robòtnik archiwalnégò dzëlu ti instytucje Słòwk Fòrmella. Wëgłoszył òn tej dlò uczniów piãc pierszich klasów X DÒL prelekcje ò žëcym i pùblichny dzejnoce patro na jich szkòłë. Bëła to bëłnò leżnosc do tegò, bë młòdi gduńszczanowie dowièdzëlë sã czegòs wiãcy ò ti wòżny dlò Pòmòrzégò i Pòlszci pòstacji i bë rozkòsцерzac midzë nima pamiãc ò pierszim rzeczniku „Solidarnoscë”, jegò dejach i spòdkòwiznie. Dlò niechtërnëch szkòłòków bëła to nié blòs lekcjò historie, ale téż òràdz do tegò, bë przëbaczëc so kaszëbszczë kòrzenie swòjich familiów.

Wiãcy wiadłòw ò žëcym i dzejanim Lecha Bądkòwsczégò nalezc jidze midzë jinszima w pùblikacji INP wëdòny w òbrëmim rëdzì „Bohaterowie Niepodległëj”. Ji elektrònicznò wersjò je tuwò: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/bohaterowie-niepodlegle/72947,Lech-Badkowski.html>

SF

GDINIÒ. KASZËBSKÒ ÒPRAWA MECZU Z ÒDRĄ ÒPÒLE

Jistno jak łoni, kròtkò Dnia Jednotë Kaszëbów Arka Gdiniò zòrganizowa kaszëbską òprawã ligòwégò meczu. Na pòtkanim z Òdrą Òpòle wëbrzëmia „Zemia Rodnò” i „Rota Arczi Gdiniò”

w kaszëbsczim jãzëkù spiëwónë przez Werònikã Cenówã.

Kibicòm barò sã téż ùwidzãłë „Kaszëbszczë nòtë” w żòłto-mòdri wersje skùńczonë słowama „przë kibiców wiòłdzi mase, Arka bądze w Ekstraklasë”. Przed włëzenim na sztadiòn mògł spròbòwac swòjich mòców w grze w búczkã, a kaszëbskò mùzyka brzëmia òbczas rozgrzëwczì.

– Arka Gdiniò to je kaszëbsczì, mòrszci i gdińszci klub i bez tëch trzech elementów jò so ji nie wëdbròżòm – gòdò Òperacyjny Dyrëktòr karna Paweł Bień. Nowé wëszëznë klubù zarzëszëlë Radzëznã Kaszëbów przë Arce Gdiniò, jakò mdze pòmògała w òrganizacje kaszëbszczì òprawë i dochòdanim do kaszëbszczich kibiców.

ADÓM HÉBEL

GOSTKOWO. O BYCIU WIEDZA PRAWIE WSZYSTKO



Fot. <https://spgostkowo.edupage.org>

W Szkole Podstawowej w Gostkowie 18 marca 2024 r. odbył się II Finał Powiatowego Konkursu „Poznaję moją

Małą Ojczyznę z Byciem, rycerzem herbu Kasztan”. Do budynku szkoły przybyli uczestnicy konkursu wraz z opiekunami oraz zaproszeni goście: burmistrz Bytowa Ryszard Sylka, przedstawicielka Wydziału Rozwoju Lokalnego i Promocji Romana Delevaux-Żywicka, autorka cyklu książek o Byciu Anna Gliszczynska, a także Aleksandra Gliszczynska, ilustratorka tychże książeczek.

W finale 42 uczniów z dwóch kategorii wiekowych: kl. III–V (23 osoby) i kl. VI–VIII (19 osób), zmierzyło się z testem wiedzy dotyczącym cyklu książeczek o Byciu.

Uczniowie z klas III–V pisali test składający się z 40 pytań odnoszących się do pięciu początkowych części przygód kasztanowego rycerza. Młodszy uczestnicy musieli się wykazać wiedzą na temat przysłów cytowanych w książeczkach oraz ich znaczenia, rozróżnić herby gmin powiatu bytowskiego i wskazać znaczenie symboli na herbach. Wyzwaniem dla nich była również wiedza o działaczach kaszubskich pochodzących z terenów należących do tego powiatu. W tej kategorii bezkonkurencyjna okazała się Aleksandra Masternak ze szkoły w Ugoszczy, która udzieliła 100% poprawnych odpowiedzi. Drugie miejsce zajęła Magdalena Klajst ze szkoły w Borowym Młynie, trzecia była Judyta Kopp Ostrowska, również z Borowego Młyna.

Uczniowie z klas VI–VIII zmierzyli się z 44 pytaniami z siedmiu części *Bycia herbu Kasztan*. Oprócz wiedzy o działaczach kaszubskich musieli też znać szczegóły z cyklu opowieści, np. ile razy w książeczkach pojawia się Grzenia albo w jakim stanie Ameryki znajduje się Winona – partnerskie miasto Bytowa. W tej kategorii zwyciężyła Zofia Malich ze Szkoły Podstawowej (SP) w Lipnicy, drugie miejsce przypadło Weronice Żmuda Trzebiatowskiej z SP w Brzeźnie Szlacheckim, a trzecie – Stanisławowi Skórczewskiemu z SP nr 1 w Bytowie.

Zwycięzcy wzbogacili się o gry planszowe, książki z najnowszymi przygodami Bycia oraz bony podarun-

kowe. Dzięki przychylności Urzędu Miejskiego w Bytowie upominki otrzymali wszyscy uczestnicy konkursu.

W oczekiwaniu na wyniki testów wiedzy uczniowie spędzili czas na warsztatach kaligrafii, które poprowadziła ww. Aleksandra Gliszczyńska. Następnie po poczęstunku obejrzeni występowanie w języku kaszubskim przygotowany przez uczniów ze Szkoły Podstawowej w Gostkowie.

Pomysłodawczyni konkursu i autorka testów wiedzy o Byciu, Ewa Sobczyńska, oraz współorganizatorki: Bożena Diks i Aneta Typa, już zapraszają na kolejną edycję Powiatowego Konkursu „Poznaję moją Małą Ojczyznę z Byciem, rycerzem herbu Kasztan”!

ŹRÓDŁO:

[HTTPS://SPGOSTKOWO.EDUPAGE.ORG](https://spgostkowo.edupage.org)

SZÊMÔLD. RECYTACJE DOKAZÓW PIEPCZI



Źródło: www.biblioteka.szemud.pl

W Samorządowym Centrum w Szêmôldzie 20 strêmeiannika w ôbrêmim Kaszëbszczégò Tidzenia w gminie Szêmôld bëła pòsobnò edycjò Recytatorszczégò Kònkùrsu Pòezje Jana Piepczi. Brelë w nim ùdzél ùczniowie ze spòdlecznëch szkòłów wejrowszczégò pòwiatu. Przędnym cëlã kònkùrsu je pòpularizacjò ùtwòrstwa pòetë, sztòłtowanie kùlturë żëwégò słowa i rozwijanie recytatorszczich spòsobnosców. W latosym kònkùrsu nòwicy bëło kaszëbszczich wierztców, chòc pòjawilo sã téż pòrã pòlsczych. Zgłosëło sã 37 ùczastników w sztczerzech wiekówëch

kategorjach. Ôkòma ùczniów ze wszëtczich szkòłów z gminë Szêmôld wëstãpilë przedstòwcowie Sychòwa, Lëżëna, Niepòczòłowic, Nowégò Wejrowszczégò Dwòru, Wiòldzégò Bòżépòla, Rédë i Cekòcëna.

Pò wëslëchanim recytacjów wierztców przez wszëtczich ùczastników kòmisjò (Kazmierz Hermann – przędnik, Agata Grenwald, Iwòna Stenka i Justina Pranszka) wskòzała dobiwców: **Przedszkòla i klasë 0 – 1.** Emiliòn Kòniecny (Spòdlecznò Szkòła w Lëżënie), **2.** Paweł Bùrda (Sp. Sz. w Sychòwie), **3.** Dariò Czàstka (Sp. Sz. w Czelnie). **Klasë I-III – 1.** Karina Gònczarenkò (Sp. Sz. w Nowim Wejrowszczim Dwòrze), **2.** Nela Katulskò (Spòlecznò Spòdlecznò Szkòła z Przedszkòlim Dobrzewino-Karczemczì), **3.** Szëmòn Schroeder (Sp. Sz. w Czelnie), **wëprzędniënìa:** Aleksander Jankòwsczi (Zespòł Szkòłowò-Przedszkòłowi w Szêmòldze), Magdalëna Szweda (Sp. Sz. w Lëbnie), Ameliò Mazur (Sp. Sz. w Wiòldzim Bòżépòlim). **Klasë IV-VI – 1.** Zofiò Dzenisz (ZSP nr 1 w Rédze), **2.** Ròbert Czoska (Sp. Sz. w Czelnie), **3.** Juliò Kàkòl (Sp. Sz. w Lëbińsczi Hëce), **wëprzędniënìa:** Alicjò Kòniecny (Sp. Sz. w Lëżënie), Zuzana Fùnk (Sp. Sz. w Nowim Wejrowszczim Dwòrze), Laùra Gruba (Sp. Sz. w Nowim Wejrowszczim Dwòrze). **Klasë VII-VIII – 1.** Aleksander Wensersczì (Sp. Sz. w Nowim Wejrowszczim Dwòrze), **wëprzędniënìa:** Blanka Gruba (Sp. Sz. w Nowim Wejrowszczim Dwòrze), Kòrneliò Pierzgal-skò (SSSzP Dobrzewino-Karczemczì).

Ôrganizatorama kònkùrsu bëłë: Gmina Szêmôld, Pùblicznò Biblioteka Gminë Szêmôld Filiò w Lëbnie m. Jana Piepczi, Pòwiatowë Starostwò we Wejrowie i Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë i Mùzyczci we Wejrowie.

NA SPÒDLIM TEKSTU IWÒNÈ PIASTOWSCZI

STAROGARD GDAŃSKI. WYCIECZKA ZRZESZEŃCÓW Z TCZEWA

Członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział Kociewski w Tczewie udali się w marcu z wizytą do Starogardu Gdańskiego. To urokliwe miasto położone na Kociewiu



oferuje wiele ciekawych miejsc o barwnej historii. To tutaj 22 lutego 1846 r. Florian Ceynowa próbował wznicić powstanie narodowe atakiem na miejscowe koszary. Zamiary spiskowców odkryto i aresztowano organizatorów. Pamięć o zrywie Kociewiaków przetrwała na tych terenach. Kulturuje się także historię urodzonego w Starogardzie Gdańskim Kazimierza Deyny, wybitnego piłkarza i kapitana reprezentacji narodowej związanego z Kociewiem.

W ramach wizyty w Starogardzie odwiedziliśmy m.in. Muzeum Kociewskie, gdzie można poznać przeszłość ziemi kociewskiej, zarówno tę odkrywaną przez badania archeologiczne, jak i dotyczącą współczesnej edukacji regionalnej.

Podróże kształcą, jak mówi przysłowie, te dalekie i te bliskie. Zapraszamy wszystkich na Kociewie, bo każdy znajdzie tutaj coś ciekawego dla siebie.

TOMASZ JAGIELSKI

GDINIÒ. KASZËBSCZË MÓTIWË W „FABRYCE PISANEK”

Centrum Riviera w Gdinie ju dzewiąti rôz zòrganizowãło jastrowi kònkùrs „Fabryka Pisanek”. Je òn szczerowòny do ùczniów spòdlecznëch szkòłów z Gdinie i òkòlégò. Mò za cël wspiarcé mòłowi spòlëznë i promòcjã spòdkòwiznë Kaszëb, w tim Gdinie.

Ûczastnicë kònkùrsu majã òbstrojic wiòldzë jastrowé jaja ze stiropianu. Ûczniowie spòdlecznëch szkòłów pòkazywelë swòjã kreatiwnotã, a wiele z nich wëzwëskiwało swòjã wiedzã ò kaszëbszczi kùlturze. Wëòzdobilë jaja przede wszëtczim we wszelejaczë mòtiwë znònë z kaszëbszczégò wësziwù, ale pòjòwiałë sã téż „Kaszëbszczë nòtë” i mapa Kaszëb.



Ōdł. Andrzej Būsler



Ōdł. Andrzej Būsler

20 wiöldżich stiropianowėch jajów mōglė ōbzerac klijeńcė Rivierė ōd 22 strėmiannika do 5 łżėkwiata.

RED.

GDYNIA. KONKURS WIEDZY O MIEŚCIE Z MORZA I MARZEŃ

W piątek 22 marca w sali Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni odbył się finał IX edycji Konkursu Wiedzy o Gdyni. Jurorami byli: Małgorzata Sokołowska, prof. Tadeusz Palmowski oraz prezes Kaszubskiego Forum Kultury Andrzej Busler. Kaszubskie Forum Kultury i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Gdynia od lat wspierają to cenne przedsięwzięcie.

W konkursie rywalizowali uczniowie gdyńskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Konkurs jest



Fot. Michał Salata/gdynia.pl

organizowany przez Biuro Rady Miasta Gdyni pod patronatem przewodniczącej Rady Miasta Gdyni, Joanny Zielińskiej.

W kategorii szkół ponadpodstawowych zwyciężyli: 1. Wojciech Przybyłowski z III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni, 2. Roch Sobczyński z tego samego liceum, 3. Miłosz Mierkiewicz z VI Liceum Ogólnokształcącego im. Wacława Sierpińskiego w Gdyni.

W kategorii szkół podstawowych najlepsi okazali się: 1. Mikołaj Rosa ze Szkoły Podstawowej nr 26 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Gdyni, 2. Jan Jamroz ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Gdyni, 3. Radosław Revel ze Szkoły Podstawowej nr 40 w Gdyni.

Gratulujemy wszystkim laureatom oraz uczestnikom wraz z nauczycielami świetnej wiedzy o naszym mieście.

ŹRÓDŁO: KASZUBSKIEFORUMKULTURY.PL

PRZĘJAZNIŌ. HIMN W DWŹCH JĄŻĘKACH



Spōdlecznō Szkōła w Przėjazni m. Jana Pawła II mō swój himn. Nawłėkō ōn do słów patrona tegō mōła i jegō hōmilie pt. „Dzeczė sę redotą swiata”. Pierszō strofa je pō pōlskū, a drėgō pō kaszėbskū i wėzdrzi tak:

To nasz patrōn, chtėren głosyl:
– Dzōtci redotą sę swiata.
Misjā tā niech kōżdi nosy
W szkōle ti przez wszėtczė lata.

Ref. W ni mōc wiėdzė przėjāc chcemė
W ūstny wiek tak wchadac mdzemė,
Wiedno blėznėch kōchac lėdzy.
Jāż do gwioźdzów chcemė sėgac
I skrė dobra wszādze sėjac
W czym Jan Paweł niech przewōdzy.

Autorā słów himnu szkōłė w Przėjazni je Eūgeniusz Przėczkōwsczi, a muzykā skōmpōnowōł Jerzi Stachurszi.

RED.

POZNAŃ. O PRAWNYM STATUSIE KASZUBŌW (I NIE TYLKO)

Człowiek _ Język _ Prawo
Studia legilingwistyczne



Prof. Tadeusz Lewaszkiewicz z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, badacz słowiańskich języków, znany czytelnikom „Pomeranii” z wywiadu zamieszczonego w naszym piśmie w numerze 9/2020 (*Dialekt pōlszczegō? To niė do przėjācō!*), regularny uczestnik Letniej Szkoły Języka Kaszubskiego, opublikował artykuł pt. *Status prawny słowiańskich mikrojęzyków literackich (ze szczególnym uwzglėdnieniem kaszubskiego i ślaskiego w Polsce, języków łuzycckich w Niemczech oraz rusińskiego w Serbii)*. Ukazał się on w piśmie „Człowiek – Język – Prawo. Studia Legilingwistyczne” (Poznań 2023).

Profesor Lewaszkiewicz napisał m.in.: *Kaszubska świadomość narodowa, specyfika kaszubskiej kultury ludowej i duże różnice językowe między dialektem kaszubskim a dialektami polskimi i polskim językiem literackim to wystarczające argumenty przemawia-*

jące za przyznaniem Kaszubom statusu mniejszości narodowej, ich język zaś nie powinien być traktowany jako dialekt języka polskiego i tylko jako język regionalny, lecz odrębny język słowiański.

Zachęcamy do nabycia pisma i zapoznania się z artykułem Tadeusza Le-waszkiwicza.

RED.

KASZĚBĚ. ZGŁOSĚ KANDIDATA DO KASZĚBSCZI LĚTERACCZI NŌDGRODĚ!



Muzeum Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pis-mieniznë i Mùzyczki ògłosëło, że je mùzłëwòta zgłoszowaniò kandidatew do Kaszëbszczi Lëteracczi Nòdgròdë „Wiatr òd mòrza” za 2023 rok. Zgłoszenia – razã z ùdokaznieniem – mùsz je słać na adresã Muzeum (sz. Zòmkówò 2a, 84-200 Wejrowò) abò mailowò: sekretariat@muzeum.wejherowo.pl.

Kaszëbskò Lëterackò Nòdgròda je przëznòwónò za lëteracczë dobëca w kaszëbsczim jãzëkù, w tim za tlòmãczenia na kaszëbszczi zrealizowóné w rokù pòprzëdzajãcym ji wrãcenie, abò za całowné lëteracczë dzejanié w tim jãzëkù.

Òrganizatorã KLN je MKPPIM we Wejrowie, a partnérã i fùndatorã Samòrząd Pòmòrszczëgò Wòjewództwa. Zgłoszëwac kandidatew mògã do 6 sëwnika instytucje i stowòrë, jaczé zajmają sã kaszëbską lëteraturã i kulturã, badérowie kaszëbszczi lëteraturë, wëdòwiznë, media, wëzsze hùmanistycznë ùczbòwnie, biblioteczi i nòlëznicë kapitułë.

Nòdgròda bądze wrãziwónò pòd kùńc rokù. Donëchczasowima laùreatama KLN są: Stanisłòw Janka, Kristina Lëwna, ò. Adóm Sykòra, Ida Czajinò, ks. Jón Walkùsz i Artur Jabłònszczi.

RED.

WEJHEROWO. ZABAWA I NAUKA – I FESTIWAL DNIA JEDNOŚCI KASZUBÓW

W sobotę 16 marca w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej rozpoczął się pierwszy



Odj. www.muzeum.wejherowo.pl

Festiwal Jedności Kaszubów. Była to niesamowita okazja do poznania kultury i tradycji naszego regionu. Rodzinne warsztaty tworzenia *jastrowëch* palm, dekoracja porcelany, filcowanie na mokro oraz malowanie na szkle – to tylko niektóre z atrakcji, które czekały na naszych uczestników.

Przez całą sobotę w Książnicy Profesora Labudy odbywały się warsztaty dla autorów gier z podstaw tworzenia trójwymiarowych lokacji oraz z podstaw animacji. Dzięki profesjonalnej pomocy instruktorów z Frozenem Studio każdy z uczestników mógł stworzyć unikalną i interesującą lokację dla swojej gry.

Warsztaty o kaszubskich wierzeniach i obyczajach wielkanocnych poprowadził Roman Drzeżdżon. W trakcie spotkania można było się dowiedzieć (i zobaczyć), jak wyglądały m.in. kaszubskie palmy i jak barwiono jajka, a także co jadano na śniadanie wielkanocne.

W ciągu dnia na scenie Muzeum wystąpiła rodzinna kapela Bas z Sierakowic. Artyści od wielu lat pasjonują się muzyką i kulturą kaszubską. Na ten dzień przygotowali pełen energii występ angażujący widzów do śpiewu i zabawy.

W trakcie Festiwalu mieliśmy także okazję spotkać się z Aleksandrą Kurowską-Susdorf, autorką książki *Żëcé jak nudle*, oraz tłumaczką tej publikacji na język kaszubski Anną Hebel. Panie wraz z Aleksandrą Kotłowską poprowadziły warsztaty rodzinne „z udziałem makaronu”, mówiąc w przystępny sposób o tym, co w życiu jest najważniejsze i nieuniknione.

Ostatnim punktem programu było premierowe przedstawienie grupy baletowej Jantarowe Zjawy, prowadzonej przez Yeshe Sangmo. Program artystyczny wydarzenia inspirowany był opowiadaniem Romana Drzeżdżona, stworzonymi specjalnie dla gry Lochy Bursztynowego Gryfa.

W poniedziałek 18 marca miał miejsce drugi dzień Festiwalu. Rozpoczął się od prelekcji pracownika Muzeum Adama Lubockiego na temat genezy Dnia Jedności Kaszubów. Prelegent omówił współczesne znaczenie tego święta oraz jego historyczne korzenie. Następnie widzowie mogli wysłuchać rozmowy z autorami wystawy „Felix Cassubia”, którą poprowadziła Agata Grenwald. Uczestniczyli w niej: dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kąkol, Grzegorz Kuleta, dyrektor Biura Senatora Sławomira Rybickiego, Andrzej Busler z Kaszubskiego Forum Kultury w Gdyni oraz reprezentujący wejherowską instytucję: Adam Lubocki, Michał Hinc, Dariusz Majkowski i Mateusz Szuba. W dyskusji poruszono takie tematy, jak najważniejsze wydarzenia w historii Kaszubów, zagadnienie postępu i znaczenia literatury oraz prasy kaszubskiej, a także połączenie tradycji i nowoczesności we współczesnej kulturze regionu. Dyrektor Michał Hinc opowiedział również o wydanym przez MPiMKP katalogu wystawy.

Na zakończenie dnia, a zarazem całego Festiwalu, wystąpił zespół Kwintet od Święta z Sierakowic, który w sposób brawurowy wykonał utwory w języku kaszubskim.

Gości i widzów uraczyło poczęstunkiem Koło Gospodyń Wiejskich z Bolszewa.

Wydarzenie patronatem objęła starosta powiatu wejherowskiego dr Gabriela Lisius.

ALEKSANDRA SIELICKA, MATEUSZ SZUBA

SZÊMÔLD. ÒBRADY RADZĚZNĚ I WALKÛSZE



W sobotę 23 strēmianika w Samòrządowym Centrum w Szēmòldze bëło piąté w ny kadencji zéńdzenié Przędny Radzëznë Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò. Westrzód pónktów programu bëła diskusjò ò planie dzejaniów Òglowégò Zarządu KPZ w roku 2024 i ò stojiznie bûdowë pòmnika Lecha Bądkòwsczégò we Gduńsku. Przędnik Jón Wërowińszci pòdczorchiwòł znacznëk zéńdzeniò wësëznów KPZ z abp. Tadeùszã Wòjdã w sprawie zgòdë na przetłòmaczenié stójnëch partów swiãti mszë na kaszëbsczi jãzëk.

Pòtkanié w Szēmòldze bëło téż leżnoscą do wëprzëdniénia tamecznëch zrzeszeniówëch dzejarzów – Alfreda i Kazmierë Cyłkòwsczich a téż Alfónksa Miłosza. Gratulacje i medale dostelë òni òd przëdnika KPZ, wójta gminë Szēmòld Riszarda Kalkòwsczégò i przëdnika szëmòldzczégò partu KPZ Kazmierza Hermanna.

Pò skuńczeniu òbradów nòleżnicë Przędny Radzëznë òbezdrzelë przedstòwk „Walkusze – 20 lat pòzniej” w wëkònanim Szëmòldzczégò Teatrowégò Karnà.

RED.

BËTOWÒ. „JASTROWI MÔLTËCH” Z KASZËBSKĄ KÛLTURĄ



W Spòdlechny Szkòle nr 2 w Bëtowie kòł 200 młòdëch lëdzy wżãło ùdzël w Przezërkù Kaszëbsczégò Ùtwòrstwa Dzeczy i Młòdżëznë. 23 strēmianika bëła ju 30. edicjò tegò wëdarzeniò.

Wëstąpiło 11 karnów (z Bëtowa, Niezabëszewa, Wiòldzégò Pòmëska, Roczitów, Czòrny Dąbrówczë, Kòłczëglów i Lëpińc). Òbsãdzëcelama bëłë: Bòżëna Płotka-Mruk, Tomòsz Fópka i Ludwik Szréder. Rozegracjã zaczãłë dwa nòmlòdszë zespòłë z Bëtowa: Farwné Mòtilczy z Przëd Szkòlò nr 1 i Skòrcë z Niepùblicznégò Przëd Szkòlò „Miś Puchatek”. Òbëdwa karna dostalë wëprzëdniénia. W kategòrie kl. I–IV pierszi mòł dostalë Roczitkòwë Jagòdë (Spòdlechnò Szkòła w Roczitach), drëdżi Sekretë (Sp. Sz. we Wiòldzim Pòmësku), a trzeci Zeloné Òczka (Sp. Sz. w Kòłczëglowach). Westrzód karnów z kl. V–VIII òbsãdzëcele wskòzëlë dwùch dobiwców: Kaszëbsczë Nòtczy ze Spòdlechny Szkòlë w Czòrny Dąbrówce a Kacper i Lénka ze Spòdlechny Szkòlë w Niezabëszewie. Drëdżi plac miałë Małë Gochy z Lëpińc, a wëprzëdniénia dostalë: Małë Kaszuby ze Spòdlechny Szkòlë nr 5 w Bëtowie, Bómki ze Specjalnégò Szkòłowò-

Wëchòwawczégò Òstrzòdka w Bëtowie i Roczitkòwë Jagòdë ze Spòdlechny Szkòlë w Roczitach.

Przezërk Kaszëbsczégò Ùtwòrstwa Dzeczy i Młòdżëznë bëł jednym z wëdarzeniów w òbrëmim „Jastrowégò Mòltëchù”, òb czas jaczégò wëstãpòwalë mùzycznë karna (m.jin. Kaszëbsczë Karno Piesni i Tuńca „Bytów”, a téż zespòłë Blòs le tuńc z Tëchòmia i Modraki z Parchòwa), òdbiwòł sã jòrmak i promòcjo kaszëbsczi kùchnie.

RED.

GDAŃSK-STARE SZKOTY. DOMINIKOWE ZÉŃDZENIÉ



W niedzielę 3 marca w Starych Szkotach odbyło się spotkanie poświęcone pamięci biskupa Konstantyna Dominika (1870–1942), o którym mawiano, że „nadzwyczajna w nim była zwyczajność”. Jego postawa życiowa, skromność i troska o najuboższych, wartości nie tylko głoszone, ale i potwierdzane czynami, a także nieugięta postawa wobec Niemców, którym nie uległ do końca życia, sprawiły, że jest wzorem do naśladowania nie tylko dla duchownych, ale i świeckich.

Konstantyn Dominik podjął w 1897 r. w staroszkockiej parafii posługę duszpasterską jako młody wikariusz. I choć był w tej parafii niespełna dwa lata, został zapamiętany jako ten, który troszczył się o najbardziej potrzebujących mieszkańców tej robotniczej części Gdańska, zamieszkanej w dużej części przez Kaszubów. Ostatnie dwa lata, już jako biskup, przeżył w Gdańsku, w klasztorze Sióstr Elżbietanek. Zmarł 7 marca 1942 r. w gdańskim Szpitalu Najświętszej Maryi Panny na ul. Łąkowej. Pochowany został na cmentarzu w Starych Szkotach, skąd jego szczątki przeniesione zostały w 1949 r. do Pelplina.

Członkowie i sympatycy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz mieszkańcy Starych Szkotów spotkali się w staroszkockiej kolegiacie na Mszy św. z liturgią słowa w języku kaszubskim, którą odprawił ks. Wojciech Zielke. Drugą częścią wydarzenia było spotkanie w gościnnych progach parafialnego Domu Sługi Bożego Konstantyna Dominika. Zebranych powitał niżej podpisany, prezes gdańskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W swoim wystąpieniu opowiedział o działaniach dotyczących bpa Dominika, które ten oddział ZKP zrealizował w ostatnich latach, m.in. o odnowieniu tablicy pamiątkowej i jej powrocie na mury dawnego klasztoru Sióstr Elżbietanek w Gdańsku na Targu Sienym. Jerzy Nacel, wiceprezes gdańskiego oddziału Zrzeszenia, opowiedział o spotkaniach Na Starych Szkotach z perspektywy 20 lat zaangażowania tego oddziału w propagowanie postaci Konstantyna Dominika i wartości, które głosił.

WÓJCIECH JÓZEF KŌNKŌL

RĚMIŌ. SWIĄTOWELĚ NA PŌWŌŻNY I SZPŌRTOWNY ŌRT



Kabaret Pŭrtcĕ

Nŏleżnicĕ rĕmszczĕgŏ partu Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrsczĕgŏ Zrzeszeniŏ swiātowelĕ razā Dżĕń Jednotĕ Kaszĕbŏw. W roczĕznā wĕdaniŏ papieszczi bullĕ Grzegŏrza IX z roku 1238, w jacji pier-szi rŏz pŏjawiła sā pŏzwa Kaszĕbĕ, tj. 19 strĕmiannika, zeszlĕ sā w Młŏdzĕz-nowim Dodomie Kŭlturĕ.

Wicy jak 60 lĕdzy ōbzĕrało wĕstāp kaszĕbszczĕgŏ chŭru Rumianie pŏd di-rekcją Marzenĕ Graczik. Pŏzni swŏje szpŏrtĕ prezentowŏł kabaret Pŭrtcĕ (Agata Grenwald, Szĕmŏn Heland i Krĕsztfŏ Rŏdtkā).

Na zakŭńczenie przĕdnik rĕmszczĕgŏ partu Jŏzef Lanc ōpŏwiedzŏł pŏzeszlim

ō dzejanim zarzādu partu w slĕdnĕch trzech miesācach i rzekŏł ō planach na nŏblĕższy czas.

RED. NA SPŌDLIM WIADŁA NA KASZUBI.PL

WEJROWŌ. Ō GEŌGRAFII MIASTA



19 strĕmiannika w Kszānicĕ m. prof. Gerata Labŭdĕ bĕł wĕklŏd dra Mieczĕsława Wŏjeczĕgŏ „Geograficzne oblicze Wejherowa”. Uczāstnicĕ zĕńdzeniŏ dzāka prezentacje ŭczālĕgŏ i krajoznŏwcĕ mŏglĕ bĕlno pŏznac Wejrowŏ ōd geŏgraficzny starnĕ i do-wiedzec sā ō rozmajitĕch czekawinkach zrzeszonĕch z topŏgrafiā tĕgŏ miasta i jegŏ nŏtĕrnyĕmā wŏrtnotamā. Bĕła tĕż gŏdka ō ŭrbanistycznym rozwoju i pŏzmianach, jaczich doswiŏdczĕło Wejrowŏ ōb stalata.

Mieczĕsłŏw Wŏjeczci prezentowŏł wiele swŏjich ōprŏcowaniŏw i wiele czekawinkŏw (np. infŏrmacje ō nŏkrŏt-szych sztrasach w miesce i ō mŏłĕch strĕgach, chtĕrne jĕsz ni majā gwŏsny pŏzwĕ).

Zĕńdzenie bĕło partā cyklu „Wej-herowo na kartach historii” ōrga-nizowŏnĕgŏ przez Mŭzeum Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrsczi Pismieniznĕ i Mŭzyczci. Całi wĕklŏd dr. Wŏjeczĕgŏ ōstŏł nagrŏny i jidze gŏ pŏslĕchac na karnŏlu You-Tube Mŭzeum (<https://youtu.be/aIQb-DZR5xH8>).

NA SPŌDLIM TEKSTU
ALEKSANDRĔ SELICCZI

KARTUZĔ. SKRĔ DLŌ ZASŁUŌNĔCH DLŌ GMINĔ

W piātk 22 strĕmiannika w Kartĕsczim Centrum Kŭlturĕ bĕłĕ wrācziwŏnĕ nŏdgrŏdĕ bŭrmĕstra Kartuz za 2023 rok. Kartĕsczĕ Skrĕ traflĕ do ōsmĕ lĕdzy i instytucjŏw, a dodŏwkŏwŏ bĕło jĕsz przĕznŏnĕch dwanŏsce wĕprzĕd-nieniŏw.

Dobiwcŏw nŏdgrŏdĕ wĕbiĕrŏ kapitulā Skrŏw spŏmidzĕ kandida-tŏw zgłoszonĕch przez mieszkāncŏw, radnĕch, stowŏrĕ, media i warkŏwĕ ōrganizacje. Wŏrt pŏdczorchnāc, ŗe sztaturczi wrācziwŏnĕ laureatŏm zrobiła Mariŏ Wŏjtiuk pŏdskaŏnŏ dokazā Aleksandrā Majkŏwsczĕgŏ *Żĕcĕ i przigŏdĕ Remŭsa* (z ti kszāczi pŏchŏdzy tĕż nazwa nŏdgrŏdĕ).

Skrĕ za 2023 rok bĕłĕ przĕznŏnĕ w kategoriach: kŭltura, spŏrt, promŏcjŏ, pŏmŏgājā jinszim, całosc dzejaniegŏ, pŏdjmnota. Winszĕjemĕ wszĕtczim dobiwcŏm, a ōsobliwĕ laureatŏm w ōbrĕmim kŭlturĕ. Ōstelĕ nima: przĕdnik Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrsczĕgŏ Zrzeszeniŏ Jŏn Wĕrowiŏnczi („za ogromnā przychylnoścĕ dla inicjatyw promujācych i upowszechniajācych kaszubskā kŭlturĕ na terenie Gminy Kar-tuzy, w szczegŏlnoścĕ wspŏłorganizacjĕ XXIV Światowego Zjazdu Kaszubŏw 2023”) i kartĕsczi part KPZ („za rea-lizacjĕ konkursŏw i innych wydarzeŏ służācych zachowaniu kaszubskiej toż-samości i promocji dorobku kulturalnego naszych przŏdkŏw, a szczegŏlnie wspŏłorganizacjĕ XXIV Światowego Zjazdu Kaszubŏw 2023”).

RED.

LĀBŌRG. PŌZNŌWANIĔ ZWĔKŌW Z ZAJCĀ JACKĀ



Czekawā niespŏdzajnotā przĕszĕkŏwała dlŏ swŏjich nŏmłodszych czĕtiŏncŏw Miasstŏwŏ Pŭblicznŏ Biblioteka w Lābŏrgŭ. Dзецĕ mŏgā pŏznawac kaszĕbszczĕ zwĕczi sparłāczŏnĕ z Wiŏldzim Pŏstā i Jastramā z pŏmŏcā jigrĕ ŭsadzony w aplikacje Action Track.

Przĕdnā herojkā je Bŏrowŏ Cotka, chtĕrna nalŏżŏ w swŏjim lese za-

jca Jacka. Zwierzątkò zgubiło drogã dodóm òb czas zabawë. Zadanim dzecy, co biorzą ùdzél w jigrze, je szukanié familie zajców, a przë leżnoscë pòznòwanié kaszëbsczi kùlturë, òsoblëwie zwëków i wierzeniów. Mi-dzë bibliotecznyma pòlëcama mògã nalezc m.jin. wietewczi jałowca, pùjczy i klekòtczi.

Z taczì biblioteczny ùczbë mògã skòrzëstac dzecë z Lãbòrga i òkòlégò. Wòrt skòntaktowac sã z Bibliotekã i za-pisac na pòspólné szukanié familie za-jca Jacka.

RED.

KÒSCÉRZNA. ŻDAJĄ NA PAMIĄTCZI PÒ WEJROWSCZI PIELGRZIMCE

Mùzeùm Kòscersczi Zemi szukò wsze-lejaczich materiałów zrzeszonëch z piel-grzimką z Kòscérznë do Wejrowa. Jak czëtómë na internetowi starnie ti insti-tucje: *Zwracamy się z gorącą prośbą do mieszkańców miasta i okolic, a szczególnie do byłych i obecnych pątników pielgrzymki wejherowskiej o udostępnienie fotografii i wszelkiego typu pamiątek związanych z odbywającą się corocznie pielgrzymką na Kalwarię Wejherowską. Mile widziane będą także spisane wspomnienia.*

RED.

Żelë chtos z najich czëtinców mò w swòjich zbiorach òdjimczy, pamiąt-czi i jiné materiałë, jaczé dokumentëjã historiã ti 350-latny pielgrzimczy, rò-czimë do òdwiadeniò kòscerszczégò mùzeùm i przekòzaniò jich ti instytucje (Kòscérzna, Rënk 9). Je téż mòżlëwòta kòntaktu przez telefon (nr 58 680 04 88).

Wicy wiadłów na tã témã i regùlamin zbiòrczi pielgrzimkówëch pamiątków nalëzeta na starnie Mùzeùm Kòscersczi Zemi.



20 strëmiannika òb czas urocësti LXXIV sesji Radzëznë Miasta Gduńska, jakò òdbëła sã w Dwòrze Artusa, titel Pòczestnégo Òbëwatela Miasta Gduńska dostòł Jerzi Òwsòk, ùtwòrca Wiòldzi Òrkestrë Swięteczny Pòmòcë. To prawie we Gduńsku Jerzi Òwsòk sã ùrodzył i spãdzył czile dzecnëch lat.
Òdj. Sławòmir Lewandowski



Òd krzìza, bez sztrajk do ùrnë



Czësto niedòwno przësztò mie napisac rozwòzania do Kaszëbsczi Krzìzewi

Drodzi. Przë taczì leżnoscë człowiek mùszi na nowò przëzdrzec sã na Christusowã Mãkã. Wczëc sã w niã. Pòmëslec, jak to bë bëło, czejbëm to jò bëł na Jegò mòlu. Wikszì dzél z nas bë rzeknął: Biòjta mie prëcz z takã robòtã! Dac sã zaszlachtowac za drëdżich lëdzy? Nié! Jò mòm co jinégò do zrobieniò. Cos zbùdowac trzeba. Sprawic w krómie. Dzekò z przëdzkòlò òdebrac. Psa na szpacér wëprowadzëc. A wa mie tu z... tim wëjéżdżòta. Szëkòjta dze jindze! Mie nicht za to nie zapłacy! A jesz jaczi dodòwk òd szkòdlëwëch warënków robòtë bë mùszòł bëc a ùbezpieczenië òd stëktégò kòlana... Nè i robiã leno òd – do. Kòżdò nadgòdzëna wiszącë na krzìzu – dëbelt płaconé! Cëż tam dëbelt – piãcbelt! Kò to je robòta na wizawach... Jesz człowiek bë mùszòł zgarac na towarzëstwò tëch wszëtczich „żëcznëch”, co z nich jesz rzimsczi żòtnërze wcale nie bëlë nògòrszi... Òchëba bòli barzi jak fizycznë renë. Òbmòwianië a wëszczërzanië sã je dzél bòlesniészë jak krwawé biczowanië. Wòrt je sòm siebie zapëtac: dze jò bë bëł, czejbë sã tak cos dzejało? W mòji wsë, miesce, òkòlim. Kògùm bëm bëł w tim teatrze? Samim Jezësã? Werònikã? Szëmòną? Judasã czë pòrządny Józefã òd grobù? Piłatã? Kajfasã? Lãklëwim Piotrà? A mòże bëm prosto stojòł pòstrzód jinëch i krzëczòł: Ùkrzìzu! Mòże to jò wiszã na krzìzu kòl Jezësa? Leno z jaczi starnë? A mòże mie tam ni ma, bò mòm na to wszëtkò namklë?

Kask chiżni jem ùtrafił na sztrajk gbùrów. Stanął jem na wëjezdze z marszòlkòwsczégò parkingù i ani w tã, ani we w tã. Lëdzëska prawie wëgłòsziwelë, co jich bòli. I nie bëlë to sami gbùrzë. To bëlë téż lëdze, co mają strach, co jima mdze wòlnosc zabronò przez ùrządników. Mówilë ò tim gòsno, bez megafònë. A jò stojòł i stëchòł jak na swinia na grzmòt. Ni miało cwëkù sã denerwòwac, że dzes nie zdążã. Mògl jem leno stojec a wzerac i stëchac. I pòdobné pitanië jem sobie zadòł: dze jò w tim wszëtczim jem? Dòł jem krótkã rolkã na fejsa, prawie jak pòlszczi



Òchëba bòli barzi jak fizycznë renë.

Òbmòwianië a wëszczërzanië sã je dzél bòlesniészë jak krwawé biczowanië.

himn bëł pùszcziwóny. Ti z drëdżi starnë cybersëcë téż próbòwelë sã nalezc. Piselë, co jem bë miòł wëlezc z àutoła i na bacznosc stanąc, abò sã pitelë, czë mie sztule przëwiezc... Kùli lëdzy – tëlì zachòwaniów. Pòlicjò stała na mòlu, i ta w mùndurach, i specjalné słužbë – w cywilu. Sztrajkòwnicë bùczã megafònã, ò co jima jidze. Co òni mają peticje zaniòsli do wòjewòdów. Że mają nòdzejã. Że nie jesmë sami, bò w Èuropie téż stòwają procëm. Chłopiszczë przede mnã dòł so pòkù i wrócył na parking. Jò stojã. Czej jem ju pòòbzwònił, co sã spòzniã, bò sztrajk – chtos za-

rzãdzył, że sã rozchòdzą. A jeden niecerplëwi starëszk mie wëprzedzył i jachòł w lëdzy z fanama, téż kaszëbsczima. Òn sã spiesził. Chtos mu wòlnosc ògrãncził. I zabrół czas. Jak w sztopie na àutostradze: ni mòżesz sã nijak rëszëc a stojisz, sedzysz jak na torta. A ni mòsz wptiwù na nick. Tak luksus jachaniò àutoł mòże sã zmienic w sòdzã niemòżnoscë.

Jesmë ju pò welacjach. Tuwò jesmë mielë wptiw. W całoscë gminë a miasta, dze sã bezpòstrzëdno wëbiérò człowieka. Jinaczi je z pòwiatama a wòjewòdztwã, dze wëbiérómë przëdstòwców, a òni sã dogòdiwają i òbdzeliwają stòtczkama. Mòże sã nama nie widzec, co òni robią tak a tak w nasze miono, równak òni òstelë wëbróny przez lëdzy. Rzekniesz: jò na jinëch gòsowòł! Trudno. Wikszosc w demòkracji zarządza. Tã razã jes bëł w mniészëznie. Zòs? A! Jes nie bëł welowac? Tej za czim tã sã òdzëwòsz? Twój gòs ju wëbrzmioł niemò. A mògl jes sòm sã dac wëbrac. Do gminë, do pòwiatu, wòjewòdztwa. Na wójta zastartowac. Bës mògl tej rzec: jem zrobił, co jem mògl, równak òni mie przemòglë. Ale mòm czësté sëmienië, bò jem spròbòwòł, a jak mówią stòri Kaszëbi: pròba je frej. Czej kòrzistòsz ze swëch òbëwatelszczëch nòrzãdłòw, jaczi sã wëbòrë – zabieròsz gòs, stòwiòsz sã tuwò czë tam. Mòsz cos do pòwiedzeniò i to robisz, bò cë zalezi na òjczëznie. Żlë òstawisz wëpòwiòdanië sã za ciebie jinyma – mòżesz sã nalezc w jaczim gòsnym sztrajkù. Leno to mòże ju bëc za pòzdze – tej òstónie cë leno dac sã ùkrzìzowac...



TOMK FÓPKA

„Sromòta”



Skąd wiémë, czedë wëpòdò sã sromic? Chto mò wëmészloné grańce wstëdu? Jes tã za bõgati – wstëdzë sã, jes tã za biédny – tãz sã wstëdzë, i tak dali. Wiedno jesmë „za”. Leno chto nama te regle wëmészlò?

Gwësno nôlepi jesz mają dzezë. Òne jesz nie wiedzą i nie czëją, co to je sromòta, pòkąd dozdrzeniałi jima tegò nie mają ùswiãdnioné. Dzezë nie sromi sã swòjégò całã, ruchnów, klatów, ùszów, krzëwëch zãbów jãz do dnia, w chtënym chtos mù nie rzeknie, że pòwinno. I prawie òd ti chwilë zaczinò sã naje żëcé ze wstëdã. Czasã je òn tak mòcny, że rozmieje nama wiele zlgò wërzãdzëc. Je hamùlcã najégò dzejaniégò, rozwiju, a nawetka szczestlëwégò żëcégò. Pòtrafi nas tak zatrzëmac, jak czedës celnicë na grańcach – i dali më ju nie pòjedzemë, chòcbë më baro chcelë. Wstid nama nie pòzwólò wëlezc dali, za naje grańce, a tãli tam na nas żdaje.

Nòczãscy sromimë sã swòjégò całã, tegò, że tuwò i tam mómë za wiele abò kãsk za mało. Jesmë za nisczi abò za wësoczi. Mómë za prosté abò za baro krãconé klatë. Wiedno zdòwò sã nama, że nie jesmë idealny. Nã, nie jesmë i nigdë nie mdzemë, le nie je to pòwòd do sromòtë. Idealnëch lëdzy mómë terò w Internece i leno tam mòże jich ùzdrzec, bò jeżlë ju z niégò wëlëzą, to ju taczì idealny nie sã. A më ze swòjim niebrëkòwnym wstëdã mùszimë sã mączëc dali, bò dalë jesmë wiarã wirtualnym pòstacjom.

Czegò jesz më sã wstidzymë? Drãgò bëłòbë wëmienic wszëtkò. Kòzdi gwësno czegòs jinszégò. Niechtërny wstidzą sã wësztòtëniò. Dòwni tegò warkòwégò, dzys procëmno – tegò wëszszégò. Dzysò sromiã sã szkòlny, profesorowie, artiscë, bò jich wark nie dòwò czasã tãli dëtków, żebë w ti całi dëtkòwi hierarchii nie bëc na samym kùńcu. Wstid je dzysò bëc za mądrim, za wiele wiedzec. Lepi sã tim nie chwalëc, bò to nie dòwò spòlëznówégò ùwòżaniò. Znóm chłopa, co mò baro dobrã pamiãc do dat, znajë sã bëlno na historii, pòlitice, geògrafii, ekònomii, spòrcë, mò wiòlgã wiëdzã ò swiece, òglowò je baro mądri, le nie chce jic do żòdnégò programù w tv, na przëmiar „Jeden z dziesięciu”, bò bëji sã zmiłczì, a tedë bãdze mù wstid. Rozmiejeta? Je nòmãdrëszim człowiekã, jaczégò znajã, a bëji sã, że chtos mdze sã smiòł, bò òn mòże czegòs nie wiedzec. Alana! Wiãksi głëpòtë jò nie czëła. Znóm tãz taczich, co wiëdzã ò swiece mają mniészã niglë zòrno piòskù, i jima nie je wstid, ani përzinkã. Klepiã głëpòtë na lewò i prawò bez żòdny sromòtë, bò dzysò głëpòta nie je wiòldzim pòwòdã do wstëdu. Mądri wstidzy sã swòji mądrosccë, a głuپی



Mądri wstidzy sã swòji mądrosccë, a głuپی chwòli sã swòją głëpòtã i jesz mò z tegò wiele wiãcy dëtków nigle nen pierszi. Co tu je lóz?

chwòli sã swòją głëpòtã i jesz mò z tegò wiele wiãcy dëtków nigle nen pierszi. Co tu je lóz?

Jò tãz mòm jiwre ze wstëdã. Zdòwò mie sã wiedno, że to, co robiã, mówię, piszã, nie je dosc dobré. Nòbarzi w kaszëbiznie. Zdòwò mie sã, że w pòlsczim jãzëkù lëdze nie wstidzą sã robic felów, colemãto gòdajã: „posztem”, „włanczac” i „wziãsc”, i nìcht z tegò ni mò wiòldzich wërzutów sëmieniò. Nìcht nie wstidzy sã lëchégò akcentu czë òrtograficznëch felów, chtërnëch coròzka wiãcy je w pùblicznym rëmie, na paskach w infòmacyjnëch programach, w gazetach. A w kaszëbiznie? Spòtikòm coròz wiãcy lëdzy, co chcelëbë, leno përzna sã sromiã. Nìe bëcò Kaszëbama (bò z tegò sã baro búsny), le bëcò nìe dosc „dobrima” Kaszëbama. Czasã mają strach cos rzeknãc, bò mają gòrszi akcent, wëuczony, nìe wëniosłi z dodomù, bò czëlë, że tak nie gòdajã richtich Kaszëbi. Jinszim razã mòglëbë cos napisac, mają ùdbã, le bëją sã, że

chts jima pòdsztrichnie wiele felów, bò jesz nie sã méstrama w pisënkù. I sedzą cëchò, a mòglëbë tak wiele bëlnégò zrobic, rzeknãc, napisac. I wszëtkò przez sromòtã?! Nie jidze mie tu ò bëlejakòsc w dzejanim, chòc pòczãtchi mògã bëc përzna gòrszë, a kòstruktiwnò kritika tãz je przecã brëkòwnò.

Mia jem na sztudiach baro drãdzi egzamin z zajãców, chtërne baro jem lubia, a profesor, chtëren wëklòdòł, bëł dlò mie pròwdzëwim méstrã. Na egzamin przërechtaowa jem sã perfekcyjno. Czëj weszła jem do zalë, tej profesor rzekł, że òn mësłòł, że jò jem niemòwã, bò nigdë na zajmach jem sã nie òdezwa. A mie pò pròwdze bëło wstid, że mògã rzeknãc cos głupégò, że jinszi sztuderowie dzwono zdrzą na tãch, co za wiele gòdajã, i tak dali. Na egzaminie pòwiedzã jem wszëtkò baro bëlno i nie czuła jem sã wcale gòrszò òd negò profesora, a ju na sòm kùńc òn mie rzekł, że mù je żòł, że tak pòzno miòł leżnosc ze mnã kòrbic. Mie tãz bëło żòł, że rëchli jò ni mia w se tãli òdwòdżi, cobë sã òdezwa. I òn na tim stracył, i jò. Wszëtkò przez niepòtrzebna sromòtã. Taczich lëdzy jak jò je gwësno wiele wiãcy. Za baro sã bëją, za długò żdajã na swòją chwilã, bò czegòs sã wstidzą. Kùli je taczich lëdzy wëstrzòd Kaszëbów? Jò czile znajã i żòł bë mie bëło, czejbë nìcht sã ò nich nie dowiedzòł. Wiele jesz mògã dobrégò zrobic, napisac, zaspiewac, czejbë nìe nen całi wstid. Jak jich zachãcëc, czim przëkònac? Szkòda żëcò na sromòtã! Dlòcze jò dopiërse terò na to przëszła? A jenkù, jo...

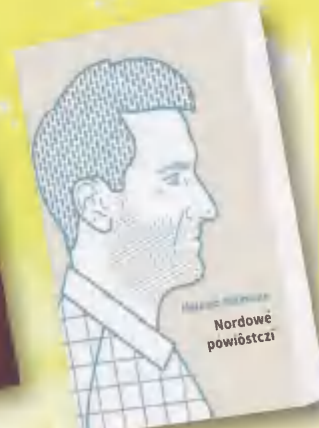
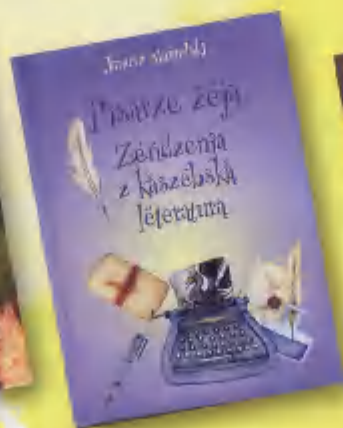
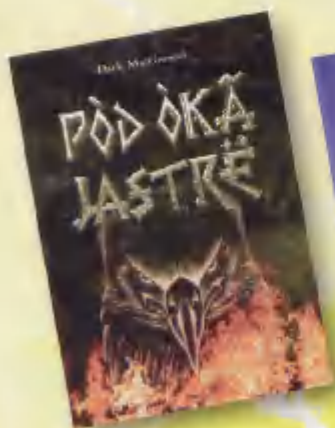
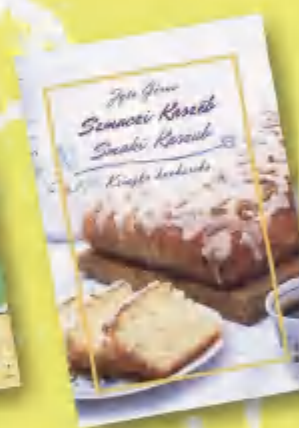
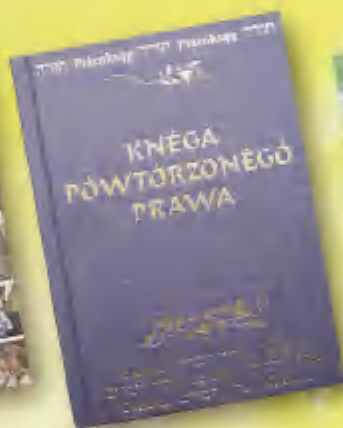
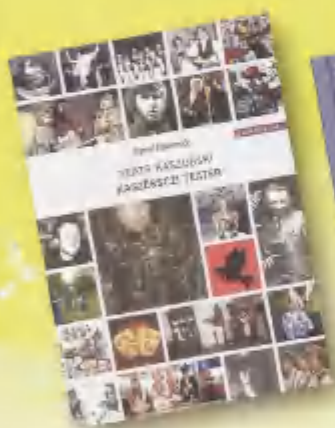


ÒLGA KÙKLİŃSKÒ

W 2024 roku
„Pomerania”
w cenie 7 zł

ZAPRENUMERUJ „POMERAN
NA 2024 ROK Z DOSTAWĄ DO DO
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻ

Liczba egzemplarzy każdej pozycji książkowej jest ogranicz
Decyduje kolejność zgłos



500 183 832



prenumerata@kaszubi.pl

WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENI
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO

Polska Filharmonia Bałtycka zaprasza w maju 2024

10/05, 19:00

Gdański Festiwal Muzyczny

Daniel Ciobanu / fortepian
George Tchitchinadze
/ dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: G. Gershwin, A. Dvořák

11/05, 18:00

Scena Muzyki Polskiej

Książek Piano Duo
Agnieszka Zahaczewska-
-Książek / fortepian
Krzysztof Książek / fortepian

W programie: K. Szymanowski,
I.F. Dobrzyński, I. Friedman, J. Zarębski,
R. Maciejewski, F. Chopin

12/05, 12:00

Koncert rodzinny – W krainie bajek Disneya

Natalia Walewska / skrzypce,
kierownictwo artystyczne
Dawid Głowacki / klarnet,
saksofon
Anna Śmiszek-Wesołowska
/ wiolonczela
Tomasz Skrzętkowski / perkusja
Maciej Młociński / gitara basowa
Marta Kur / fortepian
Maja Gadzińska / aktorka
Bogdan Smagacki / aktor

W programie: przeboje z filmów, m.in.
Król Lew, Piękna i Bestia, Kraina lodu

13/05, 9:15 i 11:30

Koncert edukacyjny Muzyczna odyseja – od baroku do Disneya

Dorota Pawlus / kierownictwo
artystyczne, scenariusz

W programie: dzieła Bacha, Mozarta,
Czajkowskiego oraz muzyka z animacji
Disneya

17/05, 19:00

Gdański Festiwal Muzyczny – Gala Operowa

Inma Hidalgo / sopran
Sandra Šarikovaitė / sopran
Eglė Wyss / mezzosopran
Chuan Wang / tenor
Šarūnas Šapalas / baryton
Martin Mkhize / baryton
Daniel Smith / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: G. Rossini, V. Bellini,
G. Verdi, Ch. Gounod, G. Puccini,
U. Giordano, E.W. Korngold

24/05, 9:15, 11:30

Koncert edukacyjny Bajki Symfoniczne

Gabriela Oberbek / aktorka
Janusz Zadura / aktor
Tadeusz Wicherek / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: Jaś i Małgosia oraz Stoliczku
nakryj się symfonicznie

24/05, 18:00

Specjalny Koncert rodzinny Bajki Symfoniczne

Gabriela Oberbek / aktorka
Janusz Zadura / aktor
Tadeusz Wicherek / dyrygent
Orkiestra PFB

W programie: Jaś i Małgosia oraz Stoliczku
nakryj się symfonicznie

25/05, 18:00

Scena Muzyki Polskiej

Maciej Gański / fortepian
Krzysztof Komendarek-
-Tymendorf / altówka

W programie: H. Szopowicz,
M. Karłowicz, J. Acriab, P. Maszyński,
Z. Stojowski, J.M. Wiczorek,
S.B. Poradowski, M. Wajnberg,
W. Lutosławski, E. Młynarski



Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

SPONSOR
STRATEGICZNY
PFB

 **Energa**
GRUPA ORLEN

GŁÓWNY SPONSOR
PFB
MECENAS KULTURY



Polska Grupa Energetyczna